

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (220) 3 • Poznań • marzec 2013 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



W Warsztacie Terapii Zajęciowej „Pawełek” w Owińskach.

– str. 24 i 25

FINANSUJĄ



WOJEWODA WIELKOPOLSKI

Państwowy Fundusz

Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

POZnań*

* Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

Wspieramy w powrocie
na rynek pracy str. 3

Złote Motyle
od Hospicjum str. 9

Radość
niepełnosprawnych str. 11

Spółdzielnia socjalna
„Grodzka”
w Koninie str. 13

Wiosna w sercach
przez cały rok str. 17

W Łysym Młynie
pod rybą str. 23



Robert Stepiński

Profesor Jacek Łuczak nagrodzony

Podczas tradycyjnego już Spotkania Noworocznego Marszałka Województwa Wielkopolskiego oraz Wojewody Wielkopolskiego, które odbyło się w tym roku 5 stycznia w poznańskiej Auli UAM, marszałek Marek Woźniak wręczył Wielkopolską Nagrodę imienia Ryszarda Kapuścińskiego za rok 2012. Jej laureatem został Profesor Jacek Łuczak.

Marszałek Marek Woźniak powiedział, że przyznaje tę nagrodę „za czynienie dobra poprzez pionierskie działania związane z leczeniem bólu oraz medycyną paliatywną i hospicyjną, które znalazły wyraz w utworzeniu w Poznaniu pierwszego w Polsce Oddziału Opieki Paliatywnej i powołaniu Kliniki Opieki Paliatywnej”. Marszałek podkreślił liczne inicjatywy Profesora, wspomagające rozwój opieki paliatywnej w Poznaniu jak i w Polsce, m.in. powstanie Polskiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej, utworzenie Hospicjum Palium oraz powołanie Krajowej Rady Opieki Paliatywnej i Hospicyjnej. Wśród zasług Profesora Jacka Łuczaka znajduje się również współtwo-



Profesor Jacek Łuczak (z lewej) odbiera nagrodę imienia Ryszarda Kapuścińskiego z rąk marszałka województwa wielkopolskiego Marka Woźniaka i Alicji Kapuścińskiej – żony pisarza.

zenie współczesnej koncepcji opieki hospicyjnej w Polsce i autorski program szkolenia studentów w zakresie medycyny paliatywnej. Imponuje jego wybitny dorobek publikacyjny oraz postawa wierna ideom pracy organicznej.

Kapituła Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego w uzasadnieniu jej przyznania napi-

sała, że „tak, jak w twórczości Ryszarda Kapuścińskiego najważniejszy jest człowiek, którego należy wysłuchać i zrozumieć, tak w działalności Profesora Jacka Łuczaka najważniejszy jest pacjent. W swojej pracy zajmuje się on nie tylko farmakologicznym uśmierzaniem bólu, ale również przygotowaniem pacjenta i jego ro-

dziny do życia w obliczu umierania i śmierci. Profesor Jacek Łuczak wraz ze swym zespołem wspiera umierających niezależnie od ich statusu ekonomicznego i społecznego, w myśl wyznawanej przez siebie zasady, że „człowiek ma prawo godnie się rodzić, godnie żyć i godnie umierać.”

W skład powołanej przez Marszałka Województwa Wielkopolskiego Kapituły Nagrody wchodzi: Wojciech Nentwig, Anna Plenzler oraz Profesorowie: Anna Wolff-Powęska, Andrzej Kwilecki, Waldemar Łazuga i Marek Ziolkowski. Celem powołania Nagrody jest uhonorowanie wybitnych postaci lub instytucji życia publicznego z kraju i z zagranicy za wyodrębnienie poza codzienność działania na rzecz społeczeństwa, promowanie ponadczasowych, nieprzemijających wartości. Dotychczas Laureatami nagrody zostali: Doktor Wanda Błęska, Profesor Anna Wolff-Powęska, Stefan Bratkowski, Solange i Krzysztof Olszewscy, Profesor Andrzej Kwilecki oraz Profesor Maciej Kurpisz.

Wielkopolska – dzieciom afgańskim

Do 26 lutego w ramach organizowanej przez Wielkopolski Urząd Wojewódzki akcji humanitarnej „Wielkopolska – dzieciom afgańskim” trwała zbiórka pluszowych zabawek.

Dary dla dzieci poszkodowanych w czasie działań wojennych w Afganistanie zostaną przekazane przez polskich żołnierzy podopiecznym w sierocińcach i najbardziej potrzebującym szkołach Prowincji Ghazni w Islamskim Państwie Afganistanu, w rejonie działania Polskiego Kontyngentu Wojskowego, wchodzącego w skład Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa w Islamskiej Republice Afganistanu.

Do koordynowanej przez Wydział Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego akcji pomocy rówieśnikom zostali zaproszeni uczniowie z wielkopolskich szkół. Zabawki z pozdrowieniami od polskich uczniów

zostaną w marcu przetransportowane mostem powietrznym do oddalonej od Poznania blisko 5 i pół tysiąca kilometrów bazy w Ghazni.

Do akcji zaproszone zostały też wielkopolskie firmy i instytucje, które chciałyby włączyć się do akcji humanitarnej lub nawiązać współpracę gospodarczą ze stroną afgańską. Zakres potrzebnych środków jest szeroki i obejmuje m.in. artykuły szkolne dla dzieci, sprzęt sportowy, środki higieniczne, słodczyce itp.

Współorganizatorem akcji jest Stowarzyszenie Kombatan-tów Misji Pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych – Koło Nr 20 w Poznaniu, którego członkowie współpracują z Wielkopolskim Urzędem Wojewódzkim. Stowarzyszenie Kombatan-tów Misji Pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych prowadzi zbiórkę darów oraz środków finansowych, za które za-

kupione zostanie wyposażenie szkolne, sprzęt sportowy oraz odzież dla dzieci afgańskich.

Akcja pomocy humanitarnej wspierana jest przez Ministerstwo Obrony Narodowej, Dowództwo Operacyjne, Polski Kontyngent Wojskowy Afganistan, Centralną Grupę Działań Psychologicznych z Bydgoszczy, Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu oraz 33. Bazę Lotnictwa Transportowego z Powidza i Jednostkę Wojskową nr 4430 ze Śremu. Zbiórka stanowi kontynuację prowadzonych działań przez Wielkopolski Urząd Wojewódzki: m.in. przeprowadzonej w 2004 roku akcji „Dzieci polskie – dzieciom irackim”, akcji „Ocalić wzrok”, w ramach której sprowadzono do Poznania na operację okulistyczną dwie dziewczynki z Prowincji Babilon czy „Wielkopolska – dzieciom irackim”, dzięki której zebrano ponad 35 ty-

sięcy zabawek i zakupiono 400 tornistrów szkolnych z wyposażeniem. Dary te zostały w 2007 roku przetransportowane przez pracowników Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego do Iraku i przekazane naszym żołnierzom służącym w Prowincji Wasit i Al Quadisija. Rok później dzięki akcji „Przywrócić nadzieję” sprowadzono z Iraku do Poznania na konsultację ortopedyczną i operację syna generała Othmana Alego Farhoda – dowódcy 8. Irackiej Dywizji.

Akcje prowadzone są w ramach współpracy cywilno-wojskowej. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu lub pod adresem mailowym: kkolcz@poznan.uw.gov.pl

TOMASZ STUBE

Wspieramy w powrocie na rynek pracy

Z JANEM GRABKOWSKIM – starostą poznańskim rozmawia KAROLINA KASPRZAK.

– Od marca 2013 roku Powiat Poznański realizuje projekt Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki „Sprawna firma – promocja przedsiębiorczości i samozatrudnienia w powiecie poznańskim”. Do kogo ten projekt jest adresowany, jakie są jego założenia i planowane działania?

– Projekt jest realizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki – Priorytet VI „Rynek pracy otwarty dla wszystkich”, Działanie 6.2 „Wsparcie oraz promocja przedsiębiorczości i samozatrudnienia”. Zakłada organizację szkoleń, mających na celu przygotowanie do prowadzenia własnej firmy. Szkolenia są kierowane do 15 osób (7 mężczyzn i 8 kobiet) z powiatu poznańskiego w wieku od 15 do 64 lat, o niskich kwalifikacjach zawodowych, posiadających status osoby bezrobotnej zarejestrowanej w Powiatowym Urzędzie Pracy w Poznaniu i legitymujących się orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności. Rekrutację uczestników do projektu będzie prowadził Powiatowy Urząd Pracy w okresie od kwietnia do maja 2013 roku. Projekt obejmuje dwa etapy. Na pierwszy etap składa się szkolenie indywidualne, w ramach którego wykwalifikowany doradca zawodowy przeprowadzi testy predyspozycji zawodowych i osobowościowych uczestników, opracowując dla każdego z nich tzw. Indywidualny Plan Edukacyjno-Doradczy. W trakcie tej części szkolenia zostaną omówione działania zmierzające do podjęcia i prowadzenia działalności gospodarczej zgodnie z przepisami prawa krajowego i adekwatnie do profilu predyspozycji zawodowych uczestników szkolenia. Trenerzy przedstawiają zasady opracowania biznesplanu oraz zapewnią indywidualną pomoc przy jego konstruowaniu, który będzie podstawą przyznania uczestnikowi projektu dotacji na prowadzenie własnej firmy. W drugim etapie po zakończeniu szkolenia indywidualnego uczestnicy będą zobowiązani przygotować i przed-

łożyć do oceny komisji oceniającej biznesplan. 10 osób, których pomysły na własną firmę zostaną najwyższej ocenione, otrzyma 40 tysięcy złotych dotacji na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Po zarejestrowaniu własnej firmy osoby te zostaną objęte szkoleniem grupowym w formie warsztatów, którego celem będzie podniesienie poziomu wiedzy na temat zasad prowadzenia własnej firmy. Po zakończeniu szkolenia grupowego uczestnicy projektu, którym przyznano dotację, otrzymają finansowe wsparcie pomostowe, ukierunkowane na stabilizację pozycji rynkowej firmy w pierwszym okresie działalności. Wsparcie w wysokości 1500 złotych będzie udzielane przez okres sześciu miesięcy począwszy od stycznia 2014 roku. Zakończenie projektu nastąpi w lutym 2015 roku.

– Czy na chwilę obecną przedsięwzięcie spotyka się z dużym zainteresowaniem ze strony osób bezrobotnych z niepełnosprawnością z terenu powiatu poznańskiego?

– Pracownicy instytucji realizujących projekt – Starostwa Powiatowego w Poznaniu i Powiatowego Urzędu Pracy odbierają liczne telefony w tej sprawie. Ze względu na atrakcyjne formy wsparcia projekt cieszy się dużym zainteresowaniem.

– Powstały dwie nowe Spółdzielnie Socjalne – „Kostrzynianka” i „Wykon”. Z czyjej inicjatywy zrodziła się inicjatywa ich utworzenia?

– Nowelizacja ustawy o spółdzielniach socjalnych umożliwia zakładanie spółdzielni socjalnych nie tylko przez osoby fizyczne, ale również przez osoby prawne. Z tej możliwości skorzystał samorząd powiatu poznańskiego zakładając wspólnie z gminą Kostrzyn Spółdzielnię Socjalną „Kostrzynianka”, a z gminą Pobiedziska Spółdzielnię Socjalną „Wykon”.

– Co jest najważniejszym celem powstałych Spółdzielni i jakie usługi będą świadczyły?



FOT. JACEK KILIAN

– Tworzenie spółdzielni socjalnych jest jednym z elementów prowadzonej przez Powiat Poznański polityki społecznej, mającej na celu ograniczenie marginalizacji i wykluczenia społecznego, a jednocześnie osiągnięcie jak największego poziomu spójności i integracji społecznej mieszkańców powiatu. Profil działania powstałych spółdzielni jest dostosowany do aktualnych potrzeb rynkowych oraz zainteresowań ich członków. Według informacji uzyskanych od Zarządów Spółdzielni w najbliższym okresie planowane jest nawiązanie współpracy z władzami lokalnymi i pozyskiwanie od nich zleceń na prowadzenie usług opiekuńczych na terenie gmin, utrzymywanie terenów zielonych, sprzątanie i pielęgnację miejsc pamięci i innych.

– Czy osoby posiadające orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym, długotrwale bezrobotne, mogą liczyć, że znajdą w nich zatrudnienie?

– Jednym z celów powstania spółdzielni było tworzenie miejsc pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem zawodowym i społecznym – bezrobotnych i niepełnosprawnych. W chwili obecnej zatrudnienie znajdzie w nich minimum 10 osób. Liczymy, że z czasem ta liczba będzie się zwiększać. Spółdzielnie dopiero rozpoczynają swoją działalność. Jest to działalność prowadzona na zasadzie rachunku ekonomicz-

nego, podlegająca tym samym przepisom, co przedsiębiorstwa (prawo pracy, prawo podatkowe oraz ustawie o rachunkowości). W obydwu spółdzielniach dokonano już wyboru zarządu, który będzie decydował między innymi o zatrudnieniu pracowników.

– Jakie jeszcze działania związane z aktywizacją zawodową, integracją i przeciwdziałaniem wykluczeniu społecznemu planuje Powiat Poznański w 2013 roku?

– W zakresie aktywizacji zawodowej, integracji i przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu Powiatowy Urząd Pracy w Poznaniu w 2013 roku planuje w ramach środków z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych objąć osoby z niepełnosprawnością szkoleniami zawodowymi, kierować na staże oraz przyznawać jednorazowo środki na prowadzenie własnej działalności gospodarczej. Równocześnie osoby z niepełnosprawnością mogą wziąć udział w projekcie systemowym realizowanym przez Powiatowy Urząd Pracy „Lepsze jutro”, który zakłada staże, dyspozycję środków na działalność gospodarczą oraz szkolenia zawodowe. W ramach tego projektu tworzy się indywidualną ścieżkę wsparcia dla każdej osoby z niepełnosprawnością w celu wzmocnienia wsparcia w powrocie na rynek pracy.

– Dziękuję za rozmowę.



Karolina
Kasprzak
POZNAŃ

Chwilą ciszy uczczono pamięć o żołnierzach II Armii Wojska Polskiego, którzy w czasie II wojny światowej walczyli o Polskę. Moment refleksji wpisał się w uroczystość patriotyczno-wojskową wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę nowego pomnika na polanie w okolicach Muzeum Uzbrojenia na górnym tarasie Cytadeli Poznańskiej w poniedziałek 18 lutego.

W wydarzeniu uczestniczyła przewodnicząca Komitetu Budowy Pomnika Poseł na Sejm

NA CYTADELI POZNAŃSKIEJ POWSTANIE NOWY POMNIK

Poległym żołnierzom AK

RP dr Krystyna Łybacka, przewodnicząca Komitetu Wykonawczego pułkownik w stanie spoczynku dr Zygmunt Maciejny, Konsul Generalny Federacji Rosyjskiej Wiktor Tkaczow, członkowie Poznańskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Warta” i wiele innych osób.

Dr Krystyna Łybacka zwróciła uwagę, jak ważna jest pa-



FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

*O idei powstania pomnika
mówiła poseł na Sejm RP dr Krystyna Łybacka.*



*Na Cytadeli Poznańskiej zamurowano akt erekcyjny
w łuskach nabojów.*

mięć o żołnierzach II Armii Wojska Polskiego, którzy zginęli podczas II wojny światowej. Z potrzeby oddania im hołdu zrodziła się idea budowy pomnika. W trakcie uroczystości odczytano akt erekcyjny, a następnie przystąpiono do zamurowania aktu erekcyjnego w dwóch łuskach nabojów armatnich.

Własne doświadczenia z okresu wojny przedstawił pułkownik Tadeusz Paczek. Mając niespełna 20 lat został ciężko ranny. Bliźni pozostaną do końca życia. Młodemu poko-

leniu trudno wyobrazić sobie, jak wiele bólu doświadczyli ofiary wojny. Żołnierze II Armii Wojska Polskiego odchodząc na wieczną wartę pozostawili nieopisaną pustkę i żal w sercach bliskich.

Wkrótce pod pomnikiem będzie można złożyć kwiaty. Jego budowa wymaga jeszcze sporo pracy i zaangażowania ludzi. Inicjatywę wsparło już kilkanaście organizacji i osób indywidualnych. Lista darczyńców jest w dalszym ciągu otwarta, a każdy gest serca mile widziany.

KAROLINA KASPRZAK

Liczenie bezdomnych

Wnocy z 7 na 8 lutego przeprowadzono ogólnopolskie badanie liczby osób bezdomnych. W działania koordynowane przez Wielkopolski Urząd Wojewódzki włączono pracowników wszelkich służb, pomocy społecznej, organizacji pozarządowych i wolontariuszy.

Poprzednie badanie przeprowadzone było w styczniu 2010 roku. Decyzją Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej podobne akcje, które pomogą określić faktyczną liczbę osób bezdomnych i właściwie zdiagnozować ich potrzeby, prowadzone będą zimą co dwa lata. Sprawdzono między innymi: ogrzewalnie i noc-

legownie, schroniska, domy dla osób bezdomnych, hostele, placówki zdrowia, zakłady karne, areszty śledcze, izby wytrzeźwień, pogotowia socjalne, ale też pustostany czy altany działkowe.

Przekazane z 226 wielkopolskich gmin dane są opracowywane w Wielkopolskim Urzę-

dzie Wojewódzkim i w kwietniu trafią do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

TOMASZ STUBE

Od redakcji:

W najbliższych wydaniach „Filantropa” poinformujemy o wynikach tegorocznego badania liczby osób bezdomnych.

– Od stycznia 2013 roku zakres działań Powiatowego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności obejmuje również mieszkańców Poznania. Jakie sprawy mogą w nim załatwiać?

– Decyzją Wojewody Wielkopolskiego z dnia 30 listopada 2012 roku od 1 stycznia 2013 roku obszar działania Powiatowego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności obejmuje także mieszkańców Poznania. Zespół wykonuje zadanie rządowe wynikające z ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych w zakresie orzekania o niepełnosprawności dla dzieci do 16 roku życia, o stopniu niepełnosprawności dla osób powyżej 16 roku życia, a także o wskazaniach do ulg i uprawnień dla osób posiadających ważne orzeczenie organów rentowych ZUS. Ponadto Zespół jako zadanie dodatkowe prowadzi Powiatowy Rejestr Osób Niepełnosprawnych oraz zgodnie z decyzją Starosty Poznańskiego wydaje legitymacje potwierdzające niepełnosprawność oraz karty parkingowe.

– Czy w badaniu decydującym o zakwalifikowaniu do danego stopnia niepełnosprawności może wraz z osobą niepełnosprawną uczestniczyć jej osobisty asystent?

– Może, pod warunkiem, że jest jej opiekunem prawnym. Jeżeli nim nie jest, na dzień dzisiejszy żadna procedura nie przewiduje możliwości uczestnictwa osoby trzeciej w badaniu.

– A jak wygląda ta sytuacja, jeśli chodzi o tłumacza języka migowego? W środowisku osób niesłyszących znany jest przypadek, kiedy tłumacz – będący uchem osoby ubiegającej się o wydanie orzeczenia – nie mógł uczestniczyć w badaniu. Dlaczego tak się dzieje?

– Problem zgody na uczestnictwo tłumacza języka migowego w badaniu leży po stronie lekarzy, którzy wchodzi w skład zespołów orzekających. W Powiatowym Zespole do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności w Poznaniu taki przypadek zdarzył się jeden jedyny raz. Lekarz, który nie wyraził przyzwolenia

Szanse na samodzielność

Z MARIOLĄ KOKOCIŃSKĄ – przewodniczącą Powiatowego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności w Poznaniu rozmawia KAROLINA KASPRZAK.



FOT. KAROLINA KASPRZAK

na udział tłumacza języka migowego w badaniu, jest nowy i został już poinformowany o prawach przysługujących osobom niesłyszącym. Ponadto Zespół zatrudnia osobę, która zna język migowy i zawsze jest gotowa pomóc.

– Zwróćmy w takim razie uwagę na inną kwestię. Upływa termin ważności wydanego orzeczenia o stopniu niepełnosprawności. Człowiek, który ma orzeczoną niepełnosprawność w stopniu znacznym, składa wniosek do Zespołu, zbiera się skład orzekający, przeprowadzane jest badanie i otrzymuje stopień umiarkowany, choć poprawa stanu zdrowia nie nastąpiła.

– Orzeczenie wydawane jest w oparciu o przeprowadzone badanie lekarskie, wywiady specjalistów oraz załączoną do wniosku dokumentację medyczną. Decyzję o poprawie stanu zdrowia podejmuje lekarz w uzgodnieniu ze specjalistami. Być może poprawa stanu zdrowia nie nastąpiła w odczuciu chorego, ale w opinii lekarza tak się stało. Najprawdopodobniej ten człowiek wyczerpał całą definicję znacznego stopnia niepełnosprawności i kwalifikuje się do stopnia umiarkowanego. Zaznaczam – jest to sprawa bardzo indywidualna. Naruszenie sprawności

organizmu powodującej niepełnosprawność nie zawsze uniemożliwia bądź ogranicza zdolność do zarabkowania. Jeżeli ten człowiek posiadał orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym, które pozwoliło na korzystanie z dodatku pielęgnacyjnego, bezpłatnych przejazdów środkami transportu oraz różnych innych przywilejów i po pewnym czasie nastąpiła poprawa w funkcjonowaniu społecznym i zawodowym, skład orzekający daje szansę na samodzielność w środowisku. Najwięcej przypadków poprawy stanu zdrowia możemy zaobserwować u dzieci. Dość często zdarza się, że dziecko, które przez 16 lat posiadało orzeczenie o niepełnosprawności, po ukończeniu 16 roku życia otrzymuje orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu lekkim.

– Na jakiej podstawie orzekane jest wskazanie do uczestnictwa w warsztacie terapii zajęciowej, którego najważniejszym założeniem w myśl ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych z dnia 27 sierpnia 1997 roku ma być przygotowanie do podjęcia zatrudnienia?

– Aby zakwalifikować daną osobę z niepełnosprawnością do uczestnictwa w warsztacie terapii zajęciowej, musi ona rokować pozytywnie, że odzyska bądź nabędzie w krótkim czasie (w przeciągu dwóch, trzech lat) nowe umiejętności, które pozwolą jej na podjęcie pracy. Orzekamy, czy dana osoba jest w stanie ze względu na swoje umiejętności fizyczne i psychiczne nabyć w tym okresie predyspozycje niezbędne do podjęcia zatrudnienia. Zdarza się, że nie wydajemy wskazań do uczestnictwa w warsztacie terapii zajęciowej, te oso-

by odwołują się i odwołania (rozpatrywane na drodze sądowej) zostają kwalifikowane pozytywnie.

– Jak wygląda proces odwołania od decyzji?

– Osoba, która nie zgadza się z otrzymanym orzeczeniem, może w ciągu 14 dni od dnia jego odebrania złożyć odwołanie, w którym wystarczy napisać jedno zdanie: „Odwołuję się od decyzji”. Takie odwołanie trafia ponownie na skład orzekający, który może zmienić orzeczenie lub przesyłać je dalej do Wojewódzkiego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności, który przeprowadza kolejne badanie (trwa to około dwóch, trzech miesięcy). Jeśli ktoś nie zgadza się z orzeczeniem Wojewódzkiego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności, może odwołać się do Sądu Rodzinnego i Ubezpieczeń Społecznych na ulicy Kamiennogórskiej w Poznaniu. Wyrok, który zostanie wydany, jest orzeczeniem ostatecznym. Przyznam, że tą drogą sporo spraw jest załatwianych pozytywnie. Minusem jest to, że postępowanie sądowe toczy się dość długo – rok lub więcej.

– Wspomniała Pani o Powiatowym Rejestrze Osób Niepełnosprawnych. Proszę powiedzieć, ile jest osób z niepełnosprawnością w powiecie poznańskim?

– Na dzień 1 stycznia 2013 roku na terenie powiatu poznańskiego osób orzeczeniem o niepełnosprawności na czas określony było 6901, zaś z orzeczeniem trwałym – 5958. Najwięcej osób z niepełnosprawnością jest w gminie Swarzędz (1659), gminie Mosina (1091) i gminie Luboń (1088).

– Dziękuję za rozmowę.



Aurelia
Pawlak
POZNAŃ

Wubiegłym roku Sieć Centrów Wolontariatu w Polsce zaprosiła wszystkie placówki współpracujące z wolontariuszami do udziału w konkursie „Barwy Wolontariatu”. Jego celem było nagrodzenie najbardziej aktywnych wolontariuszy. Pierwsze miejsce w etapie regionalnym zajęła Michalina Pietura z Konina. Laureatka mówi o sobie, że zawsze czuła satysfakcję z radości innych.

Kandydatów do nagrody zgłaszały organizacje pozarządowe, grupy samopomocowe, instytucje państwowe, samorządowe, przedsiębiorstwa, które realizują program wolontariatu pracowniczego, osoby prywatne korzystające z pomocy wolontariuszy. Konkurs stał się okazją, aby pokazać wielobarwność działań społecznych i aktywność wolontariuszy, którzy pomagają w pracach biurowych, biorą udział w terapiach dzieci niepełnosprawnych, ochotników pomagających w organizacji wydarzeń okolicznościowych, konferencjach, udzielają porad prawnych, odwiedzają pensjonariuszy hospicjów i szpitali.

Pani Michalina Pietura jest uśmiechniętą i pogodną osobą, ale przede wszystkim ma wielkie serce. Nikomu nie odmówi pomocy i pomimo, że los bardzo ją doświadczył, chce i pomaga innym. Zawsze znajduje czas dla osób, które czują się osamotnione i oczekują dobrego słowa. Gdy ją zapytałam, co jej daje wolontariat, odpowiedziała, że wielką siłę i energię. Uwielbia spędzać czas z dziećmi i młodzieżą, bo zaraża się od nich młodzieńczym duchem. Kiedy przychodzi do domu, łatwiej jest zmierzyć się z wszystkimi kłopotami. Wiadomoś o tym, że została laureatką etapu

Radość pomagania

regionalnego, bardzo ją ucieszyła i zarazem zaskoczyła. Nie liczy na zaszczyty i nagrody, bo to co robi, wynika z potrzeby i chęci, więc żaden to dla niej wysiłek.

– Od pięciu lat działam jako wolontariuszka w Fundacji PODAJ DALEJ – mówi Michalina Pietura. – Jestem matką dwóch synów poruszających się na wózkach. Postanowiłam wykorzystać moje prywatne doświadczenia w opiece nad niepełnosprawnymi, oddać komuś mój wolny czas, którego nie chciałam spędzać sama. Fundacja otworzyła mi drzwi i teraz realizuję się współpracując z dziećmi i ich rodzicami w Klubie Ucznia oraz na półkoloniach.

Panią Michalinę do konkursu zgłosiła Fundacja imienia Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ. W jej ramach prężnie działa Centrum Wolontariatu, wpisane do sieci Ogólnopolskiej Centrów Wolontariatu. Osoby zajmujące się wolontariatem podkreślają, że wśród wolontariuszy są zarówno osoby młode jak i seniorzy, sprawni i niepełnosprawni. Uczestniczą w szkoleniach i przygotowaniu do pracy z osobami potrzebującymi pomocy.

Zuzanna Janaszek-Maciaszek, prezes Fundacji imienia Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ tak napisała o kandydatce: „Panią Michalinę pamiętam doskonale sprzed blisko



Michalina Pietura
z podopiecznym.



Michalina Pietura.

30 lat. Mając dwóch niepełnosprawnych synów, cierpiących na zanik mięśni, miała kontakt z moim tatą, nieżyjącym doktorem Piotrem Janaszkiem. Pamiętam, jak jej syn Olek chętnie przyjeżdżał na obozy rehabilitacyjne do Mielnicy nad Gopłó, jak był pozytywnie nastawionym i szczęśliwym dzieckiem. Dzięki zaangażowaniu Pani Michaliny w rehabilitację Olka i Tomka i w ich rozwój, chłopaki są teraz już dorosłymi, mądrymi ludźmi. Olek ożenił się i zamieszkał wspólnie z żoną poza domem, a młodszym Tomkiem opiekuje się Pani Michalina. Kiedy ktoś ją pyta, jak znajduje wolny czas w sytuacji, kiedy Tomek z bardzo zaawansowanym zanikiem mięśni potrzebuje stałej opieki, odpowiada, że Tomek nie chce jeść jej potraw, więc mąż gotuje w domu, a ona ma wtedy czas wolny. Pani Michalina jest prawdziwym aniołem i jestem szczęśliwa, że zechciała się związać z naszą Fundacją i naszymi podopiecznymi. Jest prawdziwym wzorem i przykładem dla młodych wolontariuszy. Potrafi robić to, za co kochały doktora Janaszka dzieci – zaraża ich uśmiechem”.

– Na Michalinę Pieturę zawsze można liczyć, jest chętna do pomocy nie tylko podczas pracy z dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną, ale także podczas zajęć aktywnej rehabilitacji na sali gimnastycznej z doro-

ślými, świetnie dogaduje się ze wszystkimi podopiecznymi oraz innymi wolontariuszami – mówi Anita Skowrońska, była koordynatorka Centrum Wolontariatu. – Jest spokojna i opanowana, gdy trzeba coś zrobić, robi to konkretnie i dokładnie, bez zastanawiania, czy będzie to trudna praca, czy jej podoła. Zawsze uważa, że da radę. Daje przykład, że bez względu na wiek, sprawność, sytuację życiową można dawać dużo od siebie, poświęcając swój wolny czas wolontariatowi.

Słów uznania nie szczędzi Joanna Janikowska, pedagog przedszkolny:

– Michalina jak powie, że przyjdzie w czymś pomóc, to na sto procent będzie, chyba, że spotkałaby ją jakaś kłeska żywiołowa. Jej atut to cierpliwość, która przy pracy z osobami niepełnosprawnymi jest niesamowicie ważna. Jeżeli się ją o coś prosi, to nigdy nie odmówi.

A jak panią Michalinę ocenia syn Olek?

– Nasza mama Michalina, dla nas w skrócie Lila, to skromna osoba o wielkim sercu. Mimo że życie jej nie oszczędzało, bo sama ma dwóch niepełnosprawnych synów chorych na dystrofię i poruszających się na wózkach inwalidzkich, aktualnie dorosłych facetów, to znajduje jeszcze siły, by pomagać innym. Mama nigdy się nie poddała, walczyła. Teraz z sercem i zaangażowaniem podchodzi do wypełniania obowiązków wolontariusza w fundacji, czerpie z tego radość i „pozytywnie się nakręca” niosąc pomoc innym. Uwielbia dzieci, sama jest babcią dużych już wnuków, ale swoje serce niesie też innym. Kocha przyrodę i zwierzęta, potrafi zachwycać się dosłownie wszystkim. Zawsze czuła satysfakcję z radości innych.

Centrum PISOP wspólnie z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej oraz Poznańską Radą Działalności Pożytku Publicznego zorganizowało w czwartek 21 lutego w siedzibie Poznańskiego Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu regionalne spotkanie konsultacyjne dotyczące Programu Operacyjnego

FIO na lata 2014–2020

Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014–2020.

Spotkanie było okazją do wymiany doświadczeń i dyskusji w sprawie perspektyw Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Omó-

wiono założenia Programu Operacyjnego FIO, kierunki wsparcia, finansowanie FIO (wielkość i charakter wkładu własnego, podział środków na priorytety) i inne kwestie. Uczestnicy spotka-

nia otrzymali skrypt z założeniami Programu Operacyjnego Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014–2020.

KAROLINA KASPRZAK

KONCERT CHARYTATYWNY NA RZECZ FUNDACJI STWORZENIA PANA SMOLENIA

Broszka od Donalda Tuska i nagrody za dobro



Adam Pawłowski i Mariusz Kwaśniewski wręczają nagrodę Joannie Kubisa i Bohdanowi Smoleniowi.

Życiowe refleksje opowiedzieli w piosenkach literackich Maja i Andrzej Sikorowscy podczas koncertu charytatywnego w Auli Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu w sobotę 26 stycznia. Było to wydarzenie dedykowane wsparciu działań Fundacji Stworzenia Pana Smolenia.

Organizacja działa w podpoznańskim Baranówku niedaleko Mosiny od 2007 roku, a jej misją jest niesienie pomocy osobom z niepełnosprawnościami głównie poprzez hipoterapię. Koncert poprowadził Mariusz Kwaśniewski z Radia „Merkury”. Na widowni zasiadł wiceprezydent Poznania Jerzy Stępień, Członek Zarządu Powiatu Poznańskiego Zygmunt Jeżewski, przedstawiciele instytucji, organizacji pozarządowych, przyjaciele Fundacji, osoby z niepełnosprawnością i całe środowisko wokół nich skupione.

Na scenę zaproszono redaktora naczelnego „Głosu Wielkopolskiego” Adama Pawłowskiego, który wręczył nagrody specjalne laureatom I etapu plebiscytu „Człowiek Roku 2012”.

Nagrodę główną i tytuł Człowieka Roku przyznano profesorowi Jackowi Łuczakowi, założycielowi i szefowi Hospicjum

Palium w Poznaniu, który nie mógł uczestniczyć w tym niezwykłym wydarzeniu (nagrodę Profesor odebrał w auli UAM podczas koncertu dla przyjaciół Hospicjum Palium 9 lutego, o czym piszemy na stronie 9). Ponadto nagrody plebiscytu wręczono prezes Fundacji im. Anny Wierskiej „Dar Szpiku” Dorocie Raczkiewicz, kierownikowi Kliniki Kardiologii Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego profesorowi Markowi Jemielity i prezesowi międzynarodowej firmy usług logistycznych „Raben” Ewaldowi Raben. Zaszczytne wyróżnienia za organizację wspaniałej uroczystości i działalność na rzecz osób niepełnosprawnych otrzymali gospodarze wieczoru Joanna Kubisa i Bohdan Smoleń, twórca Fundacji Stworzenia Pana Smolenia.

Po wręczeniu nagród wystąpili Maja i Andrzej Sikorowscy. Artysta na początek zaśpiewał solo najstarszy, a zarazem pierwszy utwór grupy „Pod Budą” – „Bardzo smutną piosenkę retro”. Była też „Czaczka dla Anny Dymnej” i „Nie przenoście nam stolicy do Krakowa”. W wykonaniu Mai można było usłyszeć przepiękne greckie przeboje oraz piosenki z płyty „Sprawa rodzinna” takie jak „Warto wierzyć”, „Nie jestem trendy” i inne. Wykonawców

nagrodzono gorącymi oklaskami i prośbami o bisy. W piosenkach literackich przedstawili bowiem prawdy bliskie każdemu, kto poznał, jak kruche jest życie i jak ważna każda chwila.

W trakcie wieczoru zostały zlicytowane cenne przedmioty: wzory pożywienia kosmonautów przekazane przez generała Mirosława Hermaszewskiego (sprzedano za 450 złotych), bursztynowa broszka o wadze 15 gramów przekazana przez premiera Donalda Tuska (sprzedano za 1.100 złotych) i rysunek „Dama z kotem” autorstwa Marii Pawlikowskiej-Ja-

snorzewskiej (sprzedano za 2.500 złotych).

Całkowity dochód z koncertu (zlicytowanych przedmiotów i sprzedaży biletów) przekazano na cele statutowe Fundacji Stworzenia Pana Smolenia. Zorganizowanie koncertu nie byłoby możliwe, gdyby nie zaangażowanie pracowników i wolontariuszy Fundacji, wsparcie darczyńców, patronów medialnych, pracowników Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i wszystkich ludzi, którzy postanowili pomóc w realizacji przedsięwzięcia.

KAROLINA KASPRZAK



Specjalne podziękowania i nagrodę I etapu plebiscytu „Głosu Wielkopolskiego” „Człowiek Roku 2012” odbiera prezes „Drużyny Szpiku” Dorota Raczkiewicz. Z lewej redaktor naczelny „Głosu” Adam Pawłowski.



Koncertują Maja i Andrzej Sikorowscy.

Wojewoda u Zofii Porwich

Wśród 13 lutego wojewoda wielkopolski Piotr Florek odwiedził DPS w Łopieninie, gdzie spotkał się między innymi z Zofią Porwich, zdobywczynią srebrnego i brązowego medalu w biegu na raketach śnieżnych na 100 metrów i w sztafecie podczas X Światowych Zimowych Igrzysk Olimpiad Specjalnych w PyeongChang w Korei.

Sportowa kariera Zofii Porwich rozpoczęła się w Zakopanem w 2011 roku, gdzie Olimpiady Specjalne organizowały zimowy obóz sportowy dla osób powyżej 50 roku życia. Już rok później Zofia Porwich zdobyła złoto w biegu na raketach śnieżnych podczas Zimowych Ogólnopolskich Igrzysk Olimpiad Specjalnych w Wiśle, po których została wylosowana do reprezentacji Polski na igrzyska w Korei. Poznań reprezentowała wraz z Marią Ogińską, która w PyeongChang wywalczyła złoto w slalomie gigantycznym, srebro w supergigancie oraz brąz w slalomie.

Podczas igrzysk 41 polskich zawodników zdobyło łącznie 46 medali, w tym 19 złotych, 17 srebrnych i 10 brązowych. Polacy stanowili jedną z najliczniejszych reprezentacji i startowali w 5 z 7 konkurencji: narciarstwie biegowym i zjazdowym, łyżwiarstwie szybkim, biegu na raketach śnieżnych i hokeju halowym. Sportowcy na co dzień trenują w regionalnych klubach sportowych Olimpiad Specjalnych na terenie całego kraju.

Miasto Pyeongchang, gospodarz jubileuszowych Światowych Zimowych Igrzysk Olimpiad Specjalnych, to również organizator zimowych igrzysk olimpijskich w 2018 roku.

TOMASZ STUBE

KAROLINA KASPRZAK

za to że jesteś
nie mówisz
nie chodzisz
nie piszesz wierszy
mrugasz na powitanie
spoglądasz w oczy
uczysz cierpliwości
jesteś
za to cię kocham

Dla bezrobotnych w gminie Kleszczewo



Ośrodek Pomocy Społecznej w Kleszczewie w partnerstwie ze Stowarzyszeniem „Pomagam” w Kleszczewie oraz Powiatowym Urzędem Pracy w Poznaniu uczestniczą w projekcie Wspólnoty

Roboczej Związków Organizacji Socjalnych WRZOS pod nazwą „Modelowy system na rzecz integracji społecznej”, realizowanym ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Projekt przewiduje wypracowanie trwałego modelu współpracy pomiędzy trzema instytucjami na rzecz wspólnego klienta bezrobotnego. W ramach 6 miesięcy 10 osób bezrobotnych z terenu gminy Kleszczewo (7 kobiet i 3 mężczyzn) zostanie objętych pomocą, mającą na celu ich powrót na rynek pracy.

Projekt zakłada pomoc finansową, socjalną, doradczą, szkoleniową i psychologiczną poprzez comiesięczne spotkania grupy wsparcia dla osób

będących wspólnym klientem Powiatowego Urzędu Pracy i Ośrodka Pomocy Społecznej.

Partnerzy pojmują współpracę na rzecz klienta celem uaktywnienia go i dokonania przez niego zmian w życiu społeczno-zawodowym. Wdrażamy standardy pracy socjalnej z osobami pozostającymi bez pracy projektu 1.18 „Tworzenie i rozwijanie usług pomocy i integracji społecznej” celem rozszerzenia usług i zastosowania dodatkowych narzędzi pracy świadczonych przez pracownika socjalnego Ośrodka. W projekcie zakładamy integrację grupy celem wzmocnienia psychicznego jej uczestników i radzenia sobie w życiu społeczno-zawodowym.

ANNA GOŁKOWSKA

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Dzieciom z gminy Kleszczewo



FOT. ARCHIWUM

W sobotę 2 lutego 24 dzieci z rodzicami z gminy Kleszczewo spędziły czas na placu zabaw dla dzieci Aktiv

w Poznaniu. Maluchy przez dwie godziny korzystały z dmuchanych zamków, basenów z piłkami, zjeżdża-

ni, trampoliny, samochodów i innych atrakcji. Rodzice przy kawie i herbacie mogli porozmawiać i wypocząć lub też włączyć się do wspólnej zabawy z dziećmi, dla których wycieczka była okazją do rozwoju aktywności ruchowej i intelektualnej oraz zawierania znajomości z nowymi kolegami i koleżankami.

Mali uczestnicy wracali do domów zadowoleni i pełni nowych wrażeń. Wyjazd zintegrował rodziny, pokazał, jak przyjemnie, dzięki Ośrodkowi Pomocy Społecznej, można spędzać czas w oderwaniu od codziennych trosk i kłopotów. Rodzice mają nadzieję na kolejne wspólne wyjazdy w inne ciekawe miejsca.

KATARZYNA MAJDEREK

Jak co roku, profesor Jacek Łuczak, twórca poznańskiego Hospicjum Palium na Osiedlu Rusa, podziękował dobrodziejom i przyjaciołom Hospicjum podczas koncertu w sobotę 9 lutego w Auli UAM.

Był to koncert niezwykły. Profesor odebrał tytuł Człowieka Roku 2012, przyznawany przez czytelników „Głosu Wielkopolskiego”. Marcin Fuszpaniak, wiceprezes wydawnictwa Polskapresse, wręczając nagrodę powiedział, że to nagroda wyjątkowa – dla wyjątkowego człowieka. Wyjątkowa, bo przyznali ją Poznaniacy, i wyjątkowa, ponieważ całe życie Profesora jest służeniem innym ludziom.

Po raz pierwszy uhonorowano też pięciu wspaniałych ludzi Złotymi Motylami Polskiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej, Oddział w Poznaniu. W pierwszej części koncertu Michał Zator zaśpiewał skomponowane przez siebie i z własnym tekstem trzy utwory oraz orkiestra La Vita Quartet prezentująca muzykę Astora Piazzolli.

Po przerwie brawurowo wystąpiła Orkiestra Vivat z Sierakowa, a koncert zakończył występ młodych, niezwykle utalentowanych śpiewaków Agnieszki Adamczak (sopran), Mikołaja Adamczaka (tenor) i Marcina Hutka (baryton), którym akompaniował Mieszko Marcinkowski.

Przed koncertem, podczas przerwy i po koncercie można było kupić przepiękne prace wykonane przez podopiecznych i wolontariuszy Hospicjum Palium.

Profesor Jacek Łuczak otrzymał wyjątkowego Złotego Motyla nr 1 w podziękowaniu za całego dobro, które czyni, za to wszystko, co robi dla Hospicjum. Profesorowi Motyla wręczyli młodzi wolontariusze „Motylego Wolontariatu”. A Profesor jak zwykle przypomniał, że to wszystko mógł osiągnąć dzięki pomocy zespołu lekarzy, pielęgniarek oraz wolontariuszy, no i oczywiście dzięki swoim najbliższym.

Złotego Motyla z rąk Profesora otrzymał senator dr Włodzimierz Łęcki – wojewoda wielkopolski w latach 1990-1997 za osobisty wkład

Złote Motyle od Hospicjum



Profesor Jacek Łuczak odbiera dyplom „Człowiek Roku 2012” w plebiscycie „Głosu Wielkopolskiego” z rąk Marcina Fuszpaniaka, wiceprezesa wydawnictwa Polskapresse.



FOT. (3X) JERZY KOT

w powstanie Hospicjum Palium. To podpis ówczesnego wojewody umożliwił przekazanie Akademii Medycznej w Poznaniu budynku wraz z gruntem na os. Rusa, dzięki czemu rozpoczęto budowę Hospicjum. Przemysław Pacia – wicewojewoda wielkopolski otrzymał Złotego Motyla m.in. za osobiste zaangażowanie w propagowanie idei opieki paliatywnej i wspieranie bieżącej działalności Hospicjum oraz za udział we wszystkich ważnych dla Hospicjum wydarzeniach. Maciej Janicki – za wieloletnie odpowiadanie na potrzeby chorych oraz aktywne, osobiste wspieranie Hospicjum, a także za pomoc finansową niesioną chorym bez rozgłosu. Artur Balicki – dyrektor zarządzający Drukarni Abedik, za osobiste zaangażowanie i pomoc w drukowaniu materiałów informacyjnych, gotowość niesienia pomocy oraz poświęcony osobisty czas.

Złote Motyle zostały zaprojektowane i wykonane przez firmę „Orska”, ze złotych, które przekazali wolontariusze Hospicjum. *JN*



10-LECIE WOŁONTARIUSZY „LUBIMY BYĆ RAZEM” W DOPIEWIE

„Dobrze widzi się tylko sercem”



Prezes „Promyka” Bogdan Maćkowiak dziękuje grupie wolontariuszy „Lubimy być razem”. Z lewej Maria Tomczak.

Kiedy na naszej drodze staje ktoś, kto jest nam bliski w trudnościach, to wówczas o wiele łatwiej je znosić. Wiedzą o tym członkowie grupy wolontariackiej „Lubimy być razem”, działającej w Gimnazjum imienia Jana Kochanowskiego w Dopiewie, która w sobotę 9 lutego obchodziła dziesięciolecie istnienia.

Pomysł nawiązania kontaktu z osobami z niepełnosprawnością z terenu Dopiewa zrodził się w 2003 roku, a jego autorem był obecny radny Powiatu Poznańskiego Leszek Nowaczyk. Postanowił zachęcić młodzież do działania. Pierwsze spotkanie odbyło się 28 lutego 2003 roku. Od tego momentu grupa spotyka się raz w miesiącu. Organizuje warsztaty plastyczne, muzyczne, wyjazdy i wycieczki, koncerty, przedstawienia teatralne, spotkania z ciekawymi ludźmi. Opiekunem jest mgr Maria Tomczak.

Jedna z uczennic w rozmowie przyznaje, że nie ma piękniejszej rzeczy niż poczucie bycia potrzebnym i radość człowieka, któremu można pomóc. Mówiła o tym zaprezentowana w holu szkoły inscenizacja „Małego Księcia”, wystawa prac plastycznych oraz część artystyczna przygotowana przez absolwentów. Występy podziwiali ro-

dzice, osoby z niepełnosprawnością i przedstawiciele władz: wicemarszałek Wojciech Jankowiak, wicestarosta Tomasz Łubiński, członek Zarządu Powiatu Poznańskiego Zygmunt Jeżewski i wójt gminy Dopiewo Zofia Dobrowolska.

Podziękowanie za wsparcie uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Dopiewie złożył na ręce Marii Tomczak prezes Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” Bogdan Maćkowiak. To dzięki młodym, zaangażowanym ludziom osoby z niepeł-

nosprawnością mogą aktywnie spędzać czas wolny, a przede wszystkim nawiązywać przyjaźnie.

Młodzież wspierają: dyrektor szkoły Ludmiła Kucharska, Małgorzata Szwarz, Mirosława Kuźnik, Joanna Czaplicka, Małgorzata Jankowiak oraz wielu innych pedagogów o otwartych umysłach i wielkiej wrażliwości. Mottem grupy „Lubimy być razem” stał się cytat z „Małego Księcia” – „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”.

KAROLINA KASPRZAK



Zdjęcie na pamiątkę oprawione w piękną ramkę – podziękowanie od uczniów składane osobom z niepełnosprawnością za obecność.



Absolwenci Gimnazjum w prezentacji artystycznej.

Napięcie i oczekiwanie niepełnosprawnych artystów, przecięcie wstęgi, podziękowania oraz wręczenie statuetek ludziom wielkiego serca – to wszystko wpisało się w wyjątkowy dla osób z niepełnosprawnością dzień. W czwartek 14 lutego o 12.00 w Otuszu w gminie Buk uroczyste otwarto filię Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk”, prowadzonego przez Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” w Komornikach.

Statuetki symbolizujące uściśnięte dłonie w podziękowaniu za czynne wspieranie działań na rzecz osób z niepełnosprawnością otrzymał przedstawiciel władz: wicestarosta poznański Tomasz Łubiński, członek Zarządu Powiatu Poznańskiego Zygmunt Jeżewski, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu Elżbieta Bijaczewska, dyrektor Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Starostwa Powiatowego w Poznaniu Teresa Gromadzińska, radny powiatu poznańskiego Leszek Nowaczyk, burmistrz Stęszewa Włodzimierz Pińczak, burmistrz Buku Stanisław Filipiak i przewodniczący rady gminy Buk Andrzej Jankowski.

Uczestnicy działającej od stycznia 2013 roku filii Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Otuszu odśpiewali na scenie hymn osób niepełnosprawnych. Były podziękowania, dźwięki gitary, ale przede wszystkim nieopisana radość artystów, która najpełniej oddawała sens kolejnej inicjatywy Stowarzyszenia „Promyk” i dowiodła, że warto podejmować kroki w kierunku umożliwiania aktywnego udziału w rehabilitacji oraz życiu społecznym.

Nad całością czuwał gospodarz spotkania – prezes „Promyka” Bogdan Maćkowiak. Stowarzyszenie wspiera 102 osoby ze złożoną niepełnosprawnością z terenu powiatu poznańskiego. WTZ „Promyk” ma swoją siedzibę już nie tylko w Dopiewcu, ale i w Otuszu. Działalność organizacji ciągle się rozrasta. Z dnia na dzień poszerza się też grono ludzi gotowych nieść pomoc. Pracownicy, przyjaciele i wolontariusze ochoczo służą tym, którzy potrzebują serca i zrozumienia drugiego człowieka.

Filia w Otuszu to inicjatywa władz samorządowych, członków Stowarzyszenia i rodziców osób z niepełnosprawnością. Mieści się w odnowionym

WARSZTAT TERAPII ZAJĘCIOWEJ „PROMYK” MA FILIĘ W OTUSZU

Radość niepełnosprawnych



Radość uczestników nowego warsztatu.

i wyremontowanym budynku po dawnej szkole podstawowej i przedszkolu. Posiada wyposażone pracownie, salę do rehabilitacji oraz pomieszczenia socjalne. Z rehabilitacji i terapii w nowej filii korzysta 25 osób z różnymi niesprawnościami z terenu gminy Buk i Stęszew. Placówka będzie dofinansowywana ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Powiatu Poznańskiego.

KAROLINA KASPRZAK

Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych

„Promyk” 1%

ul. Nowa 28
62-052 Komorniki
Tel./fax 61-814-8061
www.promyk-komorniki.pl
wiz.promyk.komorniki@wp.pl

KRS: 00000 76193

konto bankowe:
4590 4310 2520 2500 2139 0500 01

Prosimy o wpłaty dla „Promyka”



Goście spotkania (od prawej): wicestarosta poznański Tomasz Łubiński, członek Zarządu Powiatu Poznańskiego Zygmunt Jeżewski, burmistrz Miasta i Gminy Buk Stanisław Filipiak, zastępca burmistrza Aleksandra Wawrzyniak i wójt Gminy Dopiewo Zofia Dobrowolska.



Poświęcenie nowego pojazdu przystosowanego do przewozu osób niepełnosprawnych.

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego w Poznaniu działa już rok. Z tej okazji na konferencji prasowej z udziałem Wojewody Wielkopolskiego Piotra Floraka w poniedziałek 11 lutego w siedzibie Centrum przy Wiśniowej 13 A podsumowano dotychczasowe działania.

W spotkaniu uczestniczył dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego Dariusz Dymek oraz jego zastępca Waldemar Paternoga. O zadaniach Wojewódzkiego Centrum Powiadomienia Ratunkowego mówiła kierownik Centrum Ilona Skwierzyńska.

Wojewoda zwrócił uwagę na wysoką liczbę fałszywych i niezasadnych zgłoszeń: na 112 – aż 74,6% w okresie od 9 lutego do 31 grudnia 2012 roku stanowiły zgłoszenia od osób nieorientowanych. Niezwykle ważna jest rola mediów w informowaniu społeczeństwa o tym, czym zajmuje się Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego oraz jaką pomoc mogą uzyskać dzwoniąc pod 112.

Od 9 lutego Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego w Poznaniu odbiera po-

Pytają, co się dzieje, wiedzą, skąd dzwonisz



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Dzwoniąc do Wojewódzkiego Centrum Powiadomienia Ratunkowego w sytuacji zagrożenia ratujemy zdrowie i życie.

łączenia kierowane na numery alarmowe 112 i 999 z obszaru miasta Poznania i powiatu poznańskiego. W roku 2012 wdrożono moduł wraz z mapą i lokalizacją osoby dzwoniącej, poszerzono obszar działania o po-

wiat nowotomyski, grodziski, kościański, obornicki, szamotulski, średzki, śremski i wrzesiński, zaś od 30 stycznia 2013 także o powiat chodzieski, wągrowiecki, słupski, gnieźnieński, jarociński, gostyński, pleszew-

ski, międzychodzki i wolsztyński.

Wszyscy operatorzy telefoniczni zatrudnieni w Wojewódzkim Centrum Powiadomienia Ratunkowego są po specjalistycznych szkoleniach zakończonych egzaminem, znają co najmniej jeden język obcy. Kiedy otrzymują zgłoszenie, pytają, co się dzieje, a następnie łączą z pogotowiem ratunkowym, policją bądź strażą pożarną. Średni czas odbioru zgłoszenia wynosi około 10–15 sekund, wliczając około 7 sekund na zapowiedź na centrali telefonicznej: „Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego Poznań, proszę czekać”.

Do końca kwartału 2013 roku planowane jest zwiększenie i przeszkolenie obsady stanowisk operatorskich do 70 osób, aby objąć zasięgiem całe województwo wielkopolskie.

KAROLINA KASPRZAK

Seniorzy – powstańcom styczniowym

Na widowisko słowno-muzyczne z okazji 150 rocznicy powstania styczniowego zaprosili Poznaniaków seniorzy z Zespołu Dziennych Domów Pomocy Społecznej – Filia nr 1 – Klub „Centrum”. W czwartek



Inscenizacja teatralna na podstawie „Wiernej rzeki” Stefana Żeromskiego.

21 lutego w salce parafialnej przy kościele świętego Michała Archanioła na ulicy Stolarskiej 7 rozległy się głosy wspomnień i rozbrzmiała muzyka.

Nad prezentacjami czuwała Elżbieta Porada. W spotkaniu uczestniczyła Pełnomocnik Prezydenta Miasta Poznania do Spraw Osób Niepełnosprawnych Dorota Potęjko, kierownicy poznańskich filii Zespołu Dziennych Domów Pomocy Społecznej i przyjaciele artystów. Seniorzy przedstawili inscenizację teatralną na podstawie dwóch dzieł Stefana Żeromskiego: „Wiernej rzeki” i „Ech leśnych”.

Szczególnie poruszający był fragment noweli „Echa leśne”, w którym grupa mężczyzn, a wśród nich generał rosyjski, wspominają czasy powstania. Generał nawiązuje do swojej siostrzeńcy, powstańca Rozłuckiego, który zdezerterował z armii rosyjskiej i wstąpił do „le-



Pieśni patriotyczne.

śnej bandy”. Schwytyany trafił przed sąd wojenny. Skazano go na karę śmierci. Ostatnim życzeniem Rozłuckiego było, aby syn Piotr został wychowany na Polaka. Prośba nie została spełniona.

Po pierwszej części widowiska artyści śpiewali utwory pa-

triotyczne z XIX wieku. W prezentacji wzięło udział 11 seniorów, którzy z zaangażowaniem i sercem uczcili pamięć o powstaniu styczniowym, a przede wszystkim o ludziach, którzy w tym czasie zginęli.

KAROLINA KASPRZAK

Spółdzielnia socjalna „Grodzka” w Koninie

ceson

Pod koniec listopada w Koninie powstała spółdzielnia socjalna osób prawnych, którą założyło Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem. Grupa niepełnosprawnych uczestniczyła przez kilka miesięcy w szkoleniach Centrum Ekonomii Społecznej Osób Niepełnosprawnych współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

PRZYWRÓCIĆ BLASK RESTAURACJI „GRODZKIEJ” NA RYNKU W STARYM KONINIE

„Cel od początku był dość jasno sprecyzowany – tworzymy spółdzielnię osób prawnych, która zajmie się usługami cateringowymi dla szkół i instytucji” – mówi Prezes Anna Bednarz-Słiwowska. Na szkoleniach organizowanych przez specjalistów z Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi poruszono aspekty związane z prawem oraz księgowością w podmiotach ekonomii społecznej.

Grupa samodzielnie zbierała dane o lokalnym rynku usług gastronomicznych i ofertach ce-



Spotkanie osób działających na rzecz ekonomii społecznej osób niepełnosprawnych w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Koninie.

nowych konkurencji. Istotny był wybór lokalizacji, w której zamierzano otworzyć działalność. Uczestnicy byli zaangażowani i doskonale wywiązali się z ze swoich zadań. Na podstawie świetnie przygotowanych materiałów wspólnie z doradcami analizowali zebrane dane. Szanse powstania przedsiębiorstwa są w dużym stopniu uzależnione od wysiłku włożonego w tworzenie biznesplanu przedsiębiorstwa i w tym wypadku nie było wątpliwości, że stopień zaangażowania był wysoki.

Sporo czasu poświęcono specyficznym zagadnieniom dotyczącym gastronomii. Bardzo dokładnie analizowano koszty, z jakimi można się spotkać w tego rodzaju działalności. Przygotowany został wstępny projekt inwestycji. Istotną część szkoleń stanowiły zagadnienia prawne – stworzono projekt statutu spółdzielni. Ze szczególnym skupieniem omawiano elementy takie jak PKD i współzależność pomiędzy organami spółdzielni (zarząd, walne zgromadzenie, rada nadzorcza) oraz po-

stępowanie wewnątrz spółdzielni. Ustalono dokładny harmonogram wspólnej pracy.

ZAZ W POSADZIE WŁĄCZA SIĘ DO WSPÓŁPRACY

Do pracy nad powstaniem działalności przystąpiły osoby już zaangażowane w pracy przy gastronomii w Zakładzie Aktywności Zawodowej w Posadzie, więc poziom wiedzy dotyczący tej branży był na wysokości. Dużym ułatwieniem było pisanie biznesplanu działalności z uwzględnieniem uwarunkowań infrastruktury konkretnego lokalu. Planowanie przychodów i kosztów działalności można było wykonać z dużą precyzją. Doświadczenia z prowadzonej działalności cateringowej w ZAZ zaowocowały długimi dyskusjami nad urozmaicheniem oferty nowego miejsca. Plan marketingowy dla spółdzielni, jeżeli będzie zrealizowany, z pewnością przyniesie duże korzyści w przyszłości oraz satysfakcję ludziom pracującym nad powstaniem spółdzielni.

26 listopada powołano spółdzielnię. Prezesem Spółdzielni Socjalnej „Grodzka” została Anna Bednarz-Słiwowska, a wiceprezesem – Mariusz Milżyński.

WERONIKA JANASZEK



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO
MAREK WOŹNIAK



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Pod koniec stycznia pracownicy Zakładów Aktywności Zawodowej z Piły i Słupcy wzięli udział w trzydniowym programie Stowarzyszenia Kultury Fizycznej Puszczy „Rehabilitacja przez badminton”. Zainaugurowany z początkiem 2013 roku program jest pierwszą tego rodzaju konsultacją w Polsce.

Pilotażowy zjazd w województwie wielkopolskim obejmował trzydniowe szkolenie z podstaw badmintona, wiedzy ogólnej oraz przygotowania rehabilitantów do późniejszego prowadzenia zajęć w swoich ZAZ-ach. Zjazd rozpoczął

Do zdrowia przez badminton

się wspólnym obiadem w ZAZ w Słupcy, po którym uczestnicy udali się na swój pierwszy trening do Sali POSiR. Wieczorem uczestnicy szkolenia zostali zakwaterowani w urokliwym Pałacu w Ciężeniu. Cały program szkolenia nie pozwalał na nudę. Oprócz zajęć sportowych odbyła się też impreza integracyjna z karaoke, na której wszyscy uczestnicy i szkoleniowcy doskonale się bawili. W turnieju badmintona zwyciężyła Kasia Kryska z Piły. Swoje umiejętno-

ści mieli okazję sprawdzić również opiekunowie grup. Pojedynek Łukasza i Rafała dostarczył wszystkim wielu emocji. Ostatecznie wynikiem 2:1 wygrał Rafał.

Trzydniowe szkolenie zakończyło się rozdaniem pamiątkowych certyfikatów ukończenia kursu. Trzech trenerów prowadzących zajęcia nie kryło zadowolenia z postępów podopiecznych. Planowane są kolejne zgrupowania.

WERONIKA JANASZEK



Uczestnicy i trenerzy programu rehabilitacyjnego.

FOT. STOW. „REHABILITACJA PRZECZ BADMINTON”

TELEPRACOWNIK PRZYSZŁOŚCI – INNOWACYJNY MODEL AKTYWIZACJI

Obraku samodzielności, która wyklucza osoby niewidome z życia oraz o nowoczesnych technologiach, zwiększających szansę na zatrudnienie i aktywny udział w życiu społecznym rozmawiano podczas drugiego z czterech seminariów, realizowanych z inicjatywy firmy Eureka sp. z o.o w ramach projektu „Telepracownik przyszłości – innowacyjny model aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych absolwentów” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego (działanie 6.4 „Projekty innowacyjne” Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki).

Relację z pierwszego seminarium, które odbyło się we wtorek 8 stycznia, prezentowaliśmy w lutowym wydaniu „Filantropa” („Filantrop” 02. 2013, s.2). Na drugim, 29 stycznia w budynku „Delta” przy ulicy Towarowej 35 w Poznaniu, gościli przedstawiciele Spółdzielni Socjalnej „Master Punkt” – Mariusz Koczorowski, Bogusław Błoch i Robert Wawrzyniak.

Odpowiedzieli o celu Spółdzielni, którym jest poprawa jakości uczestnictwa osób z dysfunkcją wzroku w życiu społecznym. Pracownicy „Master Punktu” to osoby mające na co dzień kontakt z niewidomymi i słabowidzącymi. Spółdzielnia współpracuje z Polskim Związkiem Niewidomych oraz innymi organizacjami zrzeszającymi tę grupę.

W obszarze działań mieszczą się indywidualne i grupowe szkolenia komputerowe, nauczanie języka angielskiego, tłumaczenie oraz redagowanie tekstów w języku angielskim, pozycjonowanie stron internetowych, ksero i mała poligrafia, nauka pisma punkтового braila na zlecenie, tłoczenie brailiem wszelkiego rodzaju wydruków (ulotki, foldery, informatory) i inne.

Co ważne, przedstawiciele wspomnieli o dofinansowaniu na założenie spółdzielni socjalnej z Powiatowego Urzędu Pracy, które daje bezrobotnym osobom z niepełnosprawnością możliwości rozwoju zawodowego. Aby je otrzymać trzeba dopełnić określonych formalności.

Spółdzielnia Socjalna „Master Punkt” i wtorkowe spotkanie w „Delcie” to dobry przykład i za-

Dla niewidomych i słabowidzących



Maciej Motyka z firmy „Altix” prezentuje nowoczesne technologie dla niewidomych.

chęta dla bezrobotnych z orzeczeniem o niepełnosprawności, by nie bać się wyzwań i spróbować sił w nowej pracy. Prezentacja działań dokonana przez Mariusza Koczorowskiego, Bogusława Błocha i Roberta Wawrzyniaka pokazała, że osoby z niepełnosprawnością potrafią być zaangażowane w wykonywanie powierzonych obowiązków tak samo, jak osoby pełnosprawne – wystarczy tylko dać im na to szansę.

Równie cennym punktem seminarium była prezentacja firmy „Altix” ściśle związanej z Fundacją „Szansa dla Niewidomych”. Firma istnieje na rynku od 1989 roku i została założona z inicjatywy niewidomych informatyków. Jednym z twórców Fundacji „Szansa dla Niewidomych” był niewidzący Marek Kalbarczyk – autor pierwszego polskiego syntezatora mowy „Altix” kładzie nacisk na technologię i nowoczesne oprzyrządowanie pomagające osobom z dysfunkcją wzroku funkcjonować w codziennym życiu. W ofercie można znaleźć druki książek w brailu, wypukłe mapy dla niewidomych, nakładki na karty do głosowania, systemy udźwiękowiające otoczenie i inne.

Urządzenia eksponowane na stoliku w sali zajęć omówili: Maciej Motyka, Sylwia Golik i Kami-

ła Wejman. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się wielu ciekawych informacji na temat dostosowań ułatwiających samodzielne poruszanie się w przestrzeni. Jednym z nich był prezentowany w trakcie seminarium system Call-Hear umożliwiający powiadamianie osób w środku budynku o tym, że na zewnątrz czeka osoba, która potrzebuje pomocy. System jest przydatny zarówno dla ludzi z niepełnosprawnością ruchową jak i matek z dziećmi w wózkach.

Kierownik projektu „Telepracownik przyszłości – innowacyjny model aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych absolwentów” Krzysztof Frąszczak omówił (wspomniany już w poprzednim artykule) podręcznik MAZON będący wynikiem współpracy osób z niepełnosprawnością, instytucji rynku pracy oraz pracodawców z terenu województwa wielkopolskiego.



Publikacja stała się okazją do wymiany spostrzeżeń wśród uczestników seminarium. Autorzy (Krzysztof Frąszczak i

Eryk Kurkowski) wspomnieli w niej o sprzedaży transformacyjnej jako wsparciu w aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnością. W podręczniku czytamy, że „...to forma sprzedaży, w której sprzedawca staje się doradcą strategicznym. W tym rozumieniu projektuje on rozwój i nie przedstawia żadnej oferty póki nie zapozna się z sytuacją klienta i jego potrzebami”. Dalej czytamy, że „zadaniem pracowników instytucji rynku pracy jest „sprzedaż” osoby bezrobotnej i jej kompetencji za określoną cenę. Aby zakończyła się sukcesem, trzeba sprawnie opierać wiele argumentami”.



Nie sposób ukryć, że osób bezrobotnych przybywa i są nimi nie tylko ci z orzeczeniami o niepełnosprawności, ale też ludzie młodzi oraz osoby po 45 roku życia. Bezrobotni często zostają zapraszani na rozmowy kwalifikacyjne, ale pracy nie otrzymują, wskutek czego pozostają bez zatrudnienia nawet przez kilka lat. Ma na to wpływ szereg czynników takich jak: zniechęcenie, brak motywacji i wiary we własne możliwości, lęk przed nowymi obowiązkami. Projekt realizowany przez firmę Eureka sp. z o.o, a ściślej jego poszczególne etapy, pokazują, że osoby zagrożone wykluczeniem społecznym nie muszą czekać biernie na propozycję od pracodawcy, ale mogą same podejmować odważne kroki w kierunku rozwoju zawodowego i aktywności na rynku pracy. Jednym z takich kroków może być założenie spółdzielni socjalnej. W kolejnym wydaniu „Filantropa” przedstawimy podsumowanie projektu oraz szczegółowe działania, jakie w jego ramach zostały zrealizowane.

KAROLINA KASPRZAK

FOT. KAROLINA KASPRZAK

ZAWODOWEJ NIEPEŁNOSPRAWNYCH ABSOLWENTÓW

Praca – szansą na samodzielność

Zatrudnianie osób z niepełnosprawnością niesie szereg korzyści nie tylko dla pracodawcy, ale również pracownika. Jakie prawa i obowiązki mają obie strony? Dlaczego warto tworzyć rozwiązania na rzecz budowania zrównoważonego rynku pracy i zapobiegać wykluczeniu społecznemu? O tym rozmawiano podczas trzeciego z czterech seminariów firmy Eureka sp. z o.o. we wtorek 12 lutego.

Uczestnicy cyklu wykładów (przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz instytucji rynku pracy) spotkali się tradycyjnie w budynku „Delta” przy Towarowej 35 w Poznaniu, aby porozmawiać o kwestiach związanych z zatrudnianiem i wspieraniem osoby z niepełnosprawnością na stanowisku pracy. W trakcie spotkania pod hasłem „Zatrudnienie niepełnosprawnego pracownika – przydatne informacje dla pracodawców” głos zabrał przedstawiciel firmy „Ingeus” Eryk Kurkowski. Opowiedział o wieloletniej praktyce przedsiębiorstwa, które powstało w 1989 roku w Australii jako firma zajmująca się rehabilitacją osób z niepełnosprawnościami bez zatrudnienia i pomocą w powrocie na rynek pracy. Kurkowski podkreślił zakres usług oferowanych przez firmę – przywracanie osób długotrwale bezrobotnych do pracy, wsparcie zawodowe ludzi z problemami zdrowotnymi, rodziców samotnie wychowujących dzieci, młodzież, pracowników w dojrzałym wieku oraz imigrantów i uchodźców.

Do najważniejszych przedsięwzięć „Ingeusa” niewątpliwie zaliczyć można realizowany od lipca 2011 roku we współpracy z Powiatowym Urzędem Pracy w Poznaniu projekt „Aktywizacja zawodowa rodziców samotnie wychowujących dzieci”, który obejmuje wsparciem setkę samotnych rodziców zareje-

strowanych w PUP. Dzięki temu minimum 30% uczestników projektu ma szansę podjąć zatrudnienie, z czego minimum 70% ma utrzymać się na rynku pracy przez okres co najmniej 4 miesięcy. Projekt potrwa do roku 2014. Postawił sobie ważny cel, bo grupa bezrobotnych samotnych rodziców w powiecie poznańskim zwiększa się, zaś wsparcie (zarówno w sferze budowania motywacji jak i pomocy w poszukiwaniu zatrudnienia oraz odnalezieniu się na rynku pracy) jest nieustająco potrzebne.

W przerwie wywiązały się ciekawe dyskusje uczestników dotyczące wspierania osób z niepełnosprawnością w aktywności zawodowej. Sporą grupę bezrobotnych stanowią osoby pozostające bez pracy dłużej niż rok, pozbawione motywacji do dokonywania zmian. W Powiatowym Urzędzie Pracy w Poznaniu zarejestrowanych jest około 20 tysięcy bezrobotnych, zaś pośredników pracy zbyt mało, by móc z każdą osobą pracować indywidualnie (w kontekście psychologicznym) i motywować do podjęcia zatrudnienia. Dlatego bardzo istotna jest rola organizacji pozarządowych, firm i instytucji wspierających w zatrudnieniu, oferujących projekty i szkolenia z zakresu doradztwa zawodowego. Te bowiem dają szansę osobom z niepełnosprawnością na odzyskanie wiary we własne możliwości i podjęciu odważnego kroku, jakim jest powrót na rynek pracy.

Na spotkaniu głos zabrała także dyrektorka Wielkopolskiego Oddziału Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych dr Anna Skupień, która określiła, kto to jest osoba niepełnosprawna, czym jest niepełnosprawność, jakie uprawnienia wynikają z ustawy o rehabilitacji społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, co należy do obowiązków pracodawcy, który zatrudnia osoby

z niepełnosprawnością i wiele innych istotnych punktów dotyczących zatrudniania.

Zwrócono uwagę na zmiany dotyczące czasu pracy osób z niepełnosprawnością. Kilka lat temu osoba z orzeczeniem o niepełnosprawności w stopniu znacznym bądź umiarkowanym mogła pracować 7 godzin dziennie i 35 godzin tygodniowo bez konieczności przedstawiania zaświadczenia lekarskiego, natomiast od 1 stycznia 2012 roku weszły w życie przepisy mówiące, że krótszy czas pracy obowiązuje osobę z niepełnosprawnością, która przedstawi pracodawcy zaświadczenie o celowości stosowania skróconej normy czasu pracy (koszt badania ponosi pracodawca).

Skupień omówiła również rodzaje orzeczeń o niepełnosprawności, kwestie związane z dofinansowaniem do oprocentowania kredytów na cele związane z rehabilitacją zawodową i społeczną osób z niepełnosprawnością, specyfikę zakładów pracy chronionej, a nadto korzyści wynikające z zatrudniania. Uczestnicy otrzymali kilkustronicową broszurę „Vademecum zatrudniania osób niepełnosprawnych”, która powstała w ramach projektu POPON „Pracodawca wrażliwy społecznie”. Publikacja opisuje trzy najważniejsze kroki, które pracodawca musi wykonać, aby zatrudnić osoby z niepełnosprawnością. Dr Anna Skupień opowiedziała ponadto o powstałej z inicjatywy POPON Fundacji Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych FAZON i organizowanym przez POPON od 2006 roku corocznym konkursie „Lodołamacze” dla pracodawców wrażliwych społecznie, którego celem jest promocja przedsiębiorstw wyróżniających się profesjonalną polityką personalną, otwartą na problemy ludzi z niepełnosprawnością.

KAROLINA KASPRZAK

Wstęp wolny dla psa

W Dzienniku Ustaw z 17 stycznia 2013 roku opublikowano ustawę z dnia 7 grudnia 2012 roku o zmianie ustawy o ochronie przyrody oraz ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

Rozszerzono wykaz miejsc, do których swobodny wstęp będą miały osoby niepełnosprawne korzystające z pomocy psa przewodnika – o parki narodowe, rezerwy przyrody, plaże i kąpieliska. Psów asystujących nie będzie można wprowadzać do parków narodowych oraz do rezerwatów przyrody, na których występują obszary objęte ochroną ścisłą i czynną, z wyjątkiem miejsc wyznaczonych w planie ochrony. awa

Spotkanie z CeZikiem

W czwartek 7 lutego w Klubokawiarni „Meskalina” na poznańskiej Starówce osoby z niepełnosprawnością spotkały się z popularnym artystą Cezarym Nowakiem zwanym „CeZikiem” w ramach wydarzenia „Podwieczorek z WóTeZetem” zorganizowanego przez redakcję magazynu ośrodków terapii zajęciowej „WóTeZe”.

Niepełnosprawni rozmawiali z Cezarym Nowakiem o karierze, trasie koncertowej i dalszych planach artystycznych. Była też możliwość uzyskania autografu oraz zrobienia pamiątkowego zdjęcia. „CeZik” opowiedział o wielu znanych przebojach, do których należy znana zapewne wszystkim przeróbka hitu zespołu „Weekend” „Ona tańczy dla mnie”.

Wstęp był bezpłatny, dzięki czemu w wydarzeniu mogły wziąć udział osoby z niepełnosprawnością, które na co dzień nie mają możliwości udziału w tego rodzaju spotkaniach. Wydarzenie wsparł właściciel „Meskaliny” Benek Ejgierd.

KAROLINA KASPRZAK



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Pod chmurką z serduszek

Jest taki wyjątkowy dzień w kalendarzu, który przez zakochanych zaznaczony bywa serduszkami. To dzień świętego Walentego, który przypada 14 lutego. Członkowie Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu uczcili święto zakochanych Balem Walentynkowym w sali Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu.

Nad głowami tańczących unosiły się girlandy serduszek i balony w kształcie serc, a na ścianach wirowały duże i małe serduszka. Uczestnicy balu losowali ogrzewacze w kształcie czerwonych serduszek z aforyzmami o miłości. Prezes Związku Mirosław Rynowiecki wręczyła podziękowania i tulipanki wyróżniającym się aktywnością członkom Związku: Urszuli Nowak, Aurelii Elminowskiej i Grzyźnie Kierstan-Weiss. Nie zabrakło podziękowań i kwiatów także dla pani Mirki, której za oddanie pracy społecznej cała sala zaśpiewała „Sto lat”.

W czasie jedzenia pączków okazało się, że niektóre z nich kryły niespodziankę, uprawniającą do odbioru nagrody. Sponsorem nagród w konkursie o tematyce filmowej było Multikino. Wśród pytań, znalazły się takie, jak: kto grał główną rolę w filmach „Przeminęło z wiatrem”, „Casa-Blanka” czy „Titanic” i w wielu innych. Czasem umykało imię lub nazwisko. Niestety, pamięć płatą figle. Niezawodna okazała się



publiczność, dlatego do podpowiadających również trafiły nagrody. Po dogrywce wyłoniono zwycięską parę, ale za odwagę zaproszenia dostali wszyscy uczestnicy konkursu.

Sponsorem nagród w konkursie ze znajomości swojego

partnera była firma GALOS, która ufundowała bezpłatne wejściówki do Grotu Solnej przy ul. Chwiałkowskiego 34. Oto niektóre pytania: czy twój partner mięwa sny erotyczne? Ogląda telenowele? Lubi długie włosy? Czerwoną bieliznę? Duży biust? Można pogratulować parom znajomości swoich partnerów. Wszystkie otrzymały zaproszenia do Grotu Solnej.

Koronowano królową i króla balu, a następnie trzysobowe jury wybrało supertancerkę i supertancerza. Oni również otrzymali w nagrodę bilety. Tańce trwały do północy. Trudno było się rozstać, gdy z głośników zabrzmiał przebieg Elektronicznych Gitar: „To już jest koniec, nie ma już nic, jesteśmy wolni, możemy iść”. Ale wszyscy się cieszyli, że to dopiero drugie spotkanie w ramach współfinansowanego przez miasto Poznań zadania publicznego pod tytułem „Wiosna w sercach przez cały rok”.

ALEKSANDRA LEWANDOWSKA



Aleksandra Lewandowska
POZNAŃ

Co zrobić, kiedy kieszeń pusta, a głowa pełna pomysłów? Takie dylematy mają organizacje pozarządowe rok rocznie, planując swoje działania. Można szukać na przykład u sponsorów, albo wpisać się w strategię rozwoju miasta i przekonać, że warto wesprzeć oryginalny projekt.

Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu, który w tym roku będzie świętować 30-lecie swojej działalności, nabywał doświadczenie w realizacji zadań publicznych poprzez realizację pojedynczych zadań. W poprzednich latach dofinansowane zostały pomysły na organizację zawodów tenisowych, pikniku w Owińskach, udało się też wygrać projekt współfinansowany przez Unię Europejską „Niepełnosprawni na rynku pracy”. W tym roku postanowiono przygotować zadanie całoroczne, pozwalające na sfinansowanie organizacji jednej imprezy w miesiącu, aby przynajmniej w jednym dniu na twarzach członków WZINR pojawił się uśmiech.

I tak, narodził się projekt „Wiosna w sercach przez cały rok.” Spotkania osób z niepełnosprawnością ruchową są dla nich bardzo ważne, gdyż z uwagi na wiele barier architektonicznych, na które napotyka każde dni, większość czasu spędzają w czterech ścianach własnego mieszkania. W nich samych, niestety, jest także wiele barier natury psychicznej, bo czują się gorsi, wykluczeni, poza marginesem. Na złożony wniosek przyznano tylko, albo aż 50%, nie uda się więc spełnić wszystkich marzeń, ale są to środki na realizację wielu potrzebnych rzeczy. Można działać i pomagać!

Dzięki współfinansowaniu przez miasto Poznań realizacji zadania publicznego pod nazwą „Wiosna w sercach przez cały rok” już 4 stycznia odbył się bal karnawałowy na ponad 50 par w klubie Angello przy ul. Roboczej w Poznaniu. Zabawa trwała do białego rana. Miesiąc później, 16 lutego, członkowie związku bawili się na balu walentynkowym, tym



FOT. ARCHIWUM

Wiosna w sercach przez cały rok



Wiele cennych inicjatyw WZINR realizował w latach poprzednich, co ilustrują powyższe zdjęcia (od góry): z pikniku integracyjnego WTZ „Pawetek” w Owińskach, balu karnawałowego i rajdu samochodowego (wręczenie nagród).

razem w sali Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu przy ul. Kutrzeby 10. Relację z tej imprezy możecie przeczytać w tym numerze „Filantropa”, zamieszczonej tuż obok na stronie 16.

W marcu, w sali Jana Pawła II przy Parafii św. Rocha w Poznaniu odbędzie się uroczyste śniadanie wielkanocne. Już trwają przygotowania do dwudniowego Rajdu Samochodowego o Puchar Prezesa WZINR, który odbędzie się w kwietniu w Trzemesznie. W kolejnym miesiącu zaplanowana jest następna atrakcja – Majówka połączona z ogniskiem i pieczeniem kiełbasek. Na czerwiec koordynator projektu Błażej Friedrich szykuje prawdziwą niespodziankę: członkowie związku będą mieli okazję poznać zasady i zagrać w paintball.

A po wakacjach, we wrześniu, WZINR zaprosi na święto pieczonego ziemniaka. Nie zabraknie zabaw i konkursów, w których poznańskie pyry będą główną atrakcją. W październiku zaplanowane jest przeprowadzenie akcji pod tytułem „Nadchodzi Zima”, polegającej na przekazywaniu sobie w ramach wymiany: kocy, opału i ciepłej odzieży, które mogą pomóc przetrwać tę mroźną porę roku. Wzorem ubiegłych lat, w listopadzie, tradycyjnie obchodzone będą Andrzejkki. W grudniu natomiast, podczas sylwestrowej zabawy, członkowie WZINR będą wspólnie żegnać stary, a witać nowy rok.

Dzięki kolejnym dofinansowaniom, tym razem z Wydziału Sportu Urzędu Miasta Poznania oraz ze Starostwa Powiatowego, w maju dodatkowo będzie zorganizowany kolejny dwudniowy Rajd Samochodowy po Powiecie Poznańskim.

Starostwo Powiatowe współfinansować będzie również najważniejszy dla Wielkopolskiego Związku Inwalidów

Narządu Ruchu projekt związany z organizacją 30-lecia, które świętowane będzie w listopadzie 2013 roku.

W latach ubiegłych Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu poza wymienionymi, pojedynczymi dotacjami, finansował swoją działalność głównie ze składek członków. Nie pozyskiwał i nie pozyskuje środków w ramach 1 %, a mimo wszystko wiele się działo. Członkowie sami opłacali sobie wspólne wyjścia do kina i teatru, wycieczki np. do Palmiarni i Zamku w Kórniku. Organizowano także cotygodniowe spotkania szachistów i warsztaty dla pań, na których robi się np. stroiki, decoupage itp. Ciekawą pomysłem jest również wrotkowa wymiana książek między członkami, którą koordynuje Pani Grażyna Kierstan-Weiss. Inną, niezwykle cenną inicjatywą było podpisanie przez WZINR umowy z Wielkopolskim Bankiem Żywności i rozdawanie członkom w ramach akcji PEAD 2012 żywności.

Ten rok jest dla Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu rokiem perspektyw. W związku z przyznanymi środkami będzie można teraz zrobić o wiele więcej. Każda złotówka jest cenna, pozwoli zapomnieć o smutkach i poczuć smak prawdziwej przyjaźni. Aby wesprzeć działalność WZINR można przekazywać wpłaty na konto: 22 1090 1346 0000 0001 1970 2755.

Koordynator projektów Błażej Friedrich nawiąże współpracę z firmami i osobami chcącymi wesprzeć finansowo lub rzeczowo Związek Inwalidów Narządu Ruchu oraz odpowie na każde pytanie związane z realizacją poszczególnych akcji blazej.friedrich@wznir.org.pl

Malować słowem

Z BEATĄ JERZAKOWSKĄ, przewodniczącą i inicjatorką Koła Audiodeskrybentów Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu rozmawia AURELIA PAWLAK.



FOT. ARCHIWUM

– Od dawna trwa upowszechnianie idei audiodeskrypcji w Polsce. Chodzi o zwiększenie świadomości społecznej, że brak wzroku lub jego ograniczenia nie przekreślają korzystania na przykład z kina, wystawy plastycznej czy teatru. Na czym polega istota audiodeskrypcji?

– Audiodeskrypcja w Polsce rozwija się od około 2006 roku. Wówczas odbył się pierwszy pokaz filmowy z dodatkową ścieżką dźwiękową. Był to film „Statyści”. W skali światowej sprawa wygląda bardziej optymistycznie, bowiem już w 1981 roku w Stanach Zjednoczonych audiodeskrypcja została zastosowana do spektaklu teatralnego w Arena Stage. W audiodeskrypcji chodzi o to, by opowiedzieć sztukę: filmową, teatralną, plastyczną, architektoniczną. Opowiedzieć w taki sposób, by osoby pozbawione możliwości widzenia mogły wyobrazić ją sobie i interpretować. Jeśli chodzi o film i teatr to audiodeskrypcja jest dodatkową narracją wpłatającą między dialogi, opisującą to, co dzieje się na ekranie. W sztukach statycznych jest to po prostu opis tego, co widać.

– Jest pani szefową Koła Audiodeskrybentów Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jaka jest jego historia?

– Pomysł powstał pod koniec ubiegłego roku akademickiego, podczas prac związanych z realizacją grantu. Miały na to wpływ czynniki osobi-

ste, także chęć zrobienia czegoś, co będzie służyć większej liczbie osób i potrzeba zajęcia się czymś, co jeszcze nie jest bardzo rozpowszechnione. Zajmuję się szczególnie audiodeskrypcją sztuki statycznej, głównie obrazów. Stąd też prace nad podręcznikiem.

– Czym zajmuje się koło?

– Zwróceniem uwagi na przeszkody, na które napotykają osoby niewidome w obcowaniu ze sztuką. Obrazów nie pozna się inaczej, niż wzrokiem. My chcemy jednak złamać tę barierę, rozpocząć dyskusję o audiodeskrypcji, dotrzeć do potencjalnych odbiorców. Koło istnieje niedługo, więc zrealizowało dopiero kilka projektów, o których można przeczytać na www.naukowe-kolo-audiodeskryberow.manifo.com. W tym roku przewidujemy zorganizowanie kursu audiodeskrybera, cyklu wykładów i warsztatów w Poznaniu i Bydgoszczy. Nawiązaliśmy liczne kontakty z osobami związanymi z audiodeskrypcją i środowiskami jej odbiorców nie tylko w Polsce. Otrzymałam odzew z za granicę, że mogą liczyć na wsparcie. To budujące. Przekonuje, że to co robimy, jest potrzebne.

– Kto może należeć do Naukowego Koła Audiodeskrybentów?

– Formalnie studenci Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza, jednak współpracujemy także z absolwentami, a nawet osobami, które nie są związane z UAM. Każdy jest mile widziany, jeśli chce z nami pracować. Zapraszam do kontaktu na mój prywatny adres mailowy lub adres koła. Oba są dostępne na wspomnianej wcześniej stronie. W semestrze letnim będę prowadziła fakultet poświęcony audiodeskrypcji. Słuchacze otrzymają zaświadczenia o zdobytych kwalifikacjach.

– Na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM odbył się wykład pod hasłem „Kiosk z prasą dla niewidomych – dostosowywanie czasopism z otwartego rynku prasowego dla potrzeb osób z dysfunkcją wzroku – o czym pisaliśmy

w lutym „Filantropie”, str. 28). Na czym polega specyfika takich kiosków?

– O e-kiosku mówiła Ewa Ćwiek z Mazowieckiego Stowarzyszenia Pracy dla Niepełnosprawnych „DeFacto”. Jest to elektroniczny kiosk, który udostępnia kilkanaście tytułów prasowych osobom z orzeczeniem o niepełnosprawności. Był to pierwszy wykład promujący ideę tłumaczeń audiowizualnych. Przewidujemy cykl takich wykładów o tłumaczeniach meczów, filmów na żywo, o pracy audiodeskrybera, na które zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

– W jaki sposób osoby niewidome mogą samodzielnie czytać czasopisma w e-kiosku?

– Powinni przedłożyć orzeczenie o niepełnosprawności. Następnie są rejestrowani w bazie czytelników i regularnie otrzymują prasę albo na nośnikach, albo rejestrując się przez Internet. Więcej informacji o kiosku można uzyskać ze strony www.ekiosk.defacto.org.pl. Czasopisma oferują udźwiękowione treści artykułu. Jeśli tekst opatrzone jest fotografią, to jest ona wyposażona w audiodeskrypcję, aby czytelnik miał jak najpełniejsze wyobrażenie co do materiału zawartego w publikacji.

– Czy audiodeskrypcja ma szansę na rozpowszechnienie?

– Trwa ono cały czas. Mogłoby się jednak rozwijać bardziej dynamicznie. Chciałabym zrealizować wiele pomysłów. Spowodować, by audiodeskrypcja była traktowana jak nauka. Są osoby, które badają audiodeskrypcję filmową, ja zajmę się sztuką plastyczną. Sztuka jest ważna w życiu każdego człowieka. Nie można pozbawiać niewidomych szansy korzystania z niej. Podobno jeden obraz wart jest tysiąc słów. Ale czy na pewno? Opisujący nie dysponuje pędzlem, ale posiada słownictwo i intonację. Dobrze dobrane słowa mogą ukazać pociągnięcia pędzla, barwy i kontury, a dzięki temu namalować słowem każdy obraz.

Z INICJATYW

Dar Intermarche

Wśród 23 stycznia delegacja naszego Stowarzyszenia pojechała do supermarketu „Intermarche” w Swarzędzu, by wziąć udział w uroczystym wręczeniu czeku na nasze potrzeby.

Przekazania symbolicznego czeku na kwotę 3.500 złotych dokonał Krzysztof Waligórski – prezes Intermarche. Wsparcie to było możliwe dzięki Fundacji Muszkieterów i akcji Konwój Muszkieterów. W podziękowaniu darczyńcom, którzy okazali się ogromną wrażliwością serc, zaśpiewaliśmy „Sto lat”, „Dobrze, że jesteś”, kolędę „Wśród śniega nasuło” oraz wiersz „Chcemy znaleźć piękne słowa”. Otrzymane pieniądze przekazane zostaną na rehabilitację najmłodszych dzieci.

AGATA KIEJDROWSKA

1%

dla dzieci i osób
niepełnosprawnych,
aby pomóc im
odnaleźć
radość życia

LICZYMY NA
TWOJĄ POMOC
KRS 000021128

STOWARZYSZENIE
PRZYJACIÓŁ
DZIECI
SPECJALNEJ
TROSKI
im. Leszka Grajka
62-020 Swarzędz
os. Kościuszkowców 13

STOWARZYSZENIA DZIECI SPECJALNEJ TROSKI W SWARZĘDZU



Michał
Ogoniak
SWARZĘDZ

Dzień 26 stycznia obfitował aż w trzy niezwykle wydarzenia dla naszego Stowarzyszenia. Pierwszym był występ Teatru Cieni „Latarenka”, który przygotował dla nas 45-minutowe przedstawienie „Opowieści o Bożym Narodzeniu”.

Przedstawienie, koncert i msza

Przedstawienie odbyło się w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 4 w Swarzędzu. Mieśliśmy szansę w nim współuczestniczyć i wspólnie poko-



Kolędy śpiewa Urszula Jankowiak.



Teatr cieni.

łedować. Dziękujemy Ani i Oli (aktorkom teatru) za dostarczenie nam wielu miłych wrażeń i udaną zabawę. Następnie odbył się koncert kolęd w wykonaniu Urszuli Jankowiak, która rozpoczyna nasz doroczny przegląd Anielskie Śpiewogranie utworem „Ave Maria”. Akompaniowała jej Lucyna Klockiewicz. Jesteśmy im bar-

dzo wdzięczni za wprowadzenie cudownego, świątecznego klimatu podczas koncertu. Na zakończenie udaliśmy się do kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Miłosierdzia, gdzie ksiądz Przemysław Zgórecki odprawił mszę świętą dla nas i przyjaciół Stowarzyszenia.

MICHAŁ OGONIAK

Kolędowanie z „Aniołem”

3 lutego w kościele Matki Bożej Miłosierdzia w Swarzędzu odbył się niezwykle koncert kolęd.

Gwiazdą tego popołudnia była Halina Benedyk wraz ze swoim mężem Aleksandrem Maliszewskim. Piękny ciepły głos naszego gościa i ciekawe aranżacje znanych i lubianych przez wszystkich kolęd, sprawiły wszystkim wiele radości. Usłyszeliśmy między innymi: „O Gwiazdo Betlejemską”, „Wśród nocnej ciszy”, „Przybieżeli do Betlejem”. Wydawać by się mogło, że śpiewa dla nas anioł.

Pani Halinka od 15 lat jest na każdym wydarzeniu, ważnym dla naszego Stowarzyszenia.



Koncertuje Halina Benedyk.

Wspiera nas w trudnych chwilach i dodaje nam odwagi w pokonywaniu codziennych problemów. Jest dla nas najwspanialszym na świecie przyjacielem, na którego zawsze możemy liczyć. Niedawno otrzymała od nas odznakę Przyjaciela Stowarzyszenia. Podziwiamy ją za to, jaka jest i jak wiele dla nas robi.

Serdecznie dziękujemy pani Benedyk, ks. D. Salskiemu i wszystkim, którzy wzięli udział w koncercie, za okazywane nam dobro i za mile spędzony czas na wspólnym kolędowaniu, które przez długi czas pozostanie w naszej pamięci.

MIROŚŁAWA PENCZYŃSKA

Zaufali Justynie



FOT. AURELIA PAWLAK

Na styczniowym wyborczym spotkaniu Komisji Dialogu Obywatelskiego, działającej przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania w tajnym głosowaniu funkcję przewodniczącej ponownie powierzono Justynie Ochędzan. Wybrano także prezydium, omówiono bieżące sprawy i przypomniano o możliwości skorzystania z darmowego czasu antenowego w TVP Poznań.

Spotkanie otworzyła Dorota Potejko, zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania.

– Moja obecność wynika z tego, że kadencja przewodniczących Komisji Dialogu Obywatelskiego trwała do końca ubiegłego roku – powiedziała Dorota Potejko. – Dzisiaj jest pierwsze spotkanie w 2013 roku, które wiąże się z wyborami nowych władz. Taka procedura będzie obowiązywać co roku. Jako wydział przeprowadzimy wybory.

Większością głosów ustalono, że głosowanie będzie tajne i zgłoszono kandydatów. Na tablicy pojawiło tylko się nazwisko poprzedniej przewodniczącej Justyny Ochędzan. I to ona została na kolejny rok przewodniczącą Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych. Do pre-

zydium weszli: Wojciech Sańko, Lidia Węsierska-Chyc i Danuta Resztak.

– Dziękuję za zaufanie, którym obdarzyliście mnie po raz kolejny – powiedziała Justyna Ochędzan. – Jestem wdzięczna tym, którzy przychodzą na spotkania i angażują się w naszą działalność. Najprościej jest przyjść raz, zobaczyć i skrytykować to, co się dzieje. Natomiast najtrudniej jest przychodzić konsekwentnie i pracować nad skutecznym usprawnieniem naszego dialogu. Wyrażam wdzięczność przedstawicielom samorządu za to, że znajdują dla nas czas po godzinach swojej pracy. Mam nadzieję, że rok 2013 będzie dla nas szczęśliwy. Chciałabym, aby osoby z organizacji pozarządowych w sposób bardziej śmiały artykułowały swoje opinie.

– Jako członkowie Komisji Dialogu Obywatelskiego, działającej przy naszym wydziale, są zgłoszone 54 organizacje – powiedziała Danuta Resztak z Oddziału Koordynacji Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych. – W minionym roku odbyło się dziesięć spotkań, w których ani razu nie uczestniczyło dwadzieścia organizacji. Uważam, że należy zweryfikować listę i zapytać tych, którzy nie przychodzą na spotkania, jak daleko widzą swoje uczestnictwo w Komisji Dialogu Obywatelskiego.

Zainteresowanie wzbudziła kwestia „Rodzina duża”, którą omówiła Alicja Szczeniak, kierownik Oddziału Polityki Społecznej Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania:

– Zaprośiliśmy do udziału w konsultacji projektu uchwały Rady Miasta Poznania w sprawie powołania Rady Rodziny Dużej. Jej zadaniem będzie współpraca z władzami miasta na rzecz polityki pro-

rodzinnej. Stworzą ją przedstawiciele Rady Miasta, reprezentanci prezydenta miasta oraz osoby reprezentujące organizacje pozarządowe.

Rodzina jest wartością, którą należy chronić. Wprawdzie są w Poznaniu organizacje, które zajmują się wyłącznie rodzinami wielorodzinnymi, znają ich problemy, ale każda pomoc w tej materii jest bardzo istotna. Należy wzmocnić w świadomości mieszkańców Poznania podstawowe znaczenie rodziny. Ułatwienia mają doprowadzić do tego, by duże rodziny były cenniejsze. Zwrócono także uwagę na problem rodzin wielodzietnych, które są wykluczone społecznie. Takich, które od wielu lat przebywają w domach pomocy społecznej, co powoduje tak zwaną bezdomność pokoleniową. Te rodziny często nie mają szans zdobycia własnego mieszkania i rozpoczęcia normalnego życia.

Dzieci z takich rodzin, dorastające w domach dziecka i innych ośrodkach, nie mają przed sobą żadnej przyszłości. Brakuje pomysłów, narzędzi i środków, by te dzieci wyprowadzić z bezdomności. Komisja Dialogu Obywatelskiego przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania poparła program dla rodzin wielodzietnych. Uznała, że jest im potrzebna pomoc i wzmocnienie. Dziecka nie można odłożyć na półkę i poczekać na lepsze czasy. Ono potrzebuje pomocy od zaraz i przez cały czas.

Justyna Ochędzan poinformowała o możliwości ubiegania się przez organizacje o przytytu publicznego o czas antenowy w mediach publicznych. Na wcześniejszym spotkaniu z przedstawicielem TVP Poznań poinformowano, że emisja jest darmowa, ale przygotowanie spotu reklamowego wiąże się z opłatą wynoszącą około 2.000 złotych. Przedstawiciele Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych zachęcali do skorzystania tej możliwości.

Przypomniano także, że na wszystkich zainteresowanych mieszkańców Poznania czeka Centrum Bukowska, w którym można zorganizować szkolenia, kursy, spotkania. To miejsce zaczyna żyć i czeka na nowe pomysły i inicjatywy.

AURELIA PAWLAK

Mroźna pogoda nie odstraszyła chętnych, którzy 10 lutego przyszli na koncert charytatywny do klubu Blue Note w Poznaniu, by wesprzeć Społeczną Podstawową Szkołę Specjalną „Zakątek”, działającą w ramach Stowarzyszenia Na Tak. Gości było tak dużo, że zabrakło miejsc siedzących, ale to nie przeszkodziło w dobrej zabawie.

Duża frekwencja cieszyła, bo każdy zakupiony bilet oznaczał konkretną pomoc dla dzieci. A potrzeb jest bardzo dużo i ciągle ich przybywa. Szkoła przeprowadziła się jesienią ubiegłego roku do nowej siedziby, ale brakuje pieniędzy na wyposażenie. Stąd też każda złotówka jest bardzo potrzebna. Gości bawili zespół „Cisza Jak Ta” oraz kabaret „GZIK”, którzy zgodzili się wystąpić w zamian za oklaski publiczności.

– Pomysł zorganizowania koncertu zrodził się, gdy przeprowadziliśmy się do nowej siedziby szkoły. Nowe miejsce jest ładne, przestronne, ale po przeprowadzce okazało się, że brakuje mebli, materacy, przedmiotów codziennego użytku, które są niezbędne do prowadzenia szkoły specjalnej – powiedziała jedna z pań prowadzących imprezę. – Potrzeby rosną wraz z liczbą pojawiających się w „Zakątku” dzieci. Cieszymy się z tak dużej frekwencji, jest to dla nas ogromne wsparcie.

– Znalazło się wielu darczyńców, którzy wsparli naszą placówkę po przeprowadzce z ulicy Dożynkowej 9 na Winogrody 144 – mówi Elżbieta Ślusarska, szefowa „Zakątka”. – Nadal brakuje nam siedzisk i typowych krzeseł dla dzieci, którymi się opiekujemy. Mamy do spłacenia dług za remont. Stąd różne akcje społeczne, między innymi właśnie ten koncert. Dotacji otrzymywanej z Wydziału Oświaty nie możemy przeznaczać na zobowiązania remontowe. Miasto przekazało nam lokal wymagający kapitalnego remontu: od instalacji elektrycznej poprzez posadzkę, wymianę okien, do naprawy dachu. Całość prac kosztowała 1.700.000 złotych, z czego władze miasta wsparły nas kwotą 155.000 złotych. Fundacja Velux przekazała nam darowiznę w wysokości miliona złotych, wcześniej zdo-

Zbierali na wyposażenie szkoły

byliśmy 250.000 złotych z Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, pozostałą kwotę musieliśmy zebrać sami.

Podczas koncertu odczytano listy rodziców. Oto niektóre z nich.

– Nasz synuś do czwartego roku życia był zdrowym, rezolutnym dzieckiem. W wyniku błędu anestezjologa, podczas wycinania migdałków, stał się w stu procentach kaleką – napisali rodzice Mateusza. – Stracił mowę, władzę nad ciałem, a nam zawałił się cały świat. W tym nieszczęściu mieliśmy jednak dużo szczęścia. Mateusz jest uczniem „Zakątka”, który nam rodzicom zapewnia trochę normalności. Doceńić należy stan opieki, rehabilitacji, specjalnych zajęć rehabilitacyjnych, jakie szkoła oferuje swoim podopiecznym. Dla wielu rodziców czas, w którym dziecko może przebywać w placówce, to jedyna okazja, by mogli podjąć pracę lub pozwolić sobie na chwilę wytchnienia od całodobowej opieki nad dzieckiem. Jako rodzice sparaliżowanego dziecka zależnego w stu procentach od innych nie wyobrażamy sobie sytuacji, gdyby szkoły zabrakło.

Oto jak o szkole pisze mama Agnieszki:

– Mojemu dziecku szkoła „Zakątek” daje bezgraniczne poczucie szczęścia. Usuwa poczucie osamotnienia. Dzięki „Zakątkowi” wiemy, że nigdy nie jesteśmy sami, że możemy liczyć na wszelką pomoc, wielkie serce i dobre słowo. Dzięki tej szkole i Stowarzyszeniu Na Tak zyskałam pełną świadomość siebie. Wiem, czego mogę oczekiwać od Agnieszki. Nie muszę na siłę i za wszelką cenę szukać akceptacji. Zrozumiałam, że moje dziecko jest takie samo jak inne dzieci, ale ma trudniej. Aga to naprawdę mądra dziewczynka, miła, radosna. Wciąż jestem pod wrażeniem atmosfery tej szkoły.

Prowadzące koncert przedstawiły także sylwetki kilku podopiecznych „Zakątka”, dla których między innymi w niedzielny wieczór zgromadziło się tyle osób. Na początku opowiedziały o Kamili i Dawidzie.



Kabaret „Gzik”.



Artyści dostarczyli nam wiele radości.



Widownia bawiła się znakomicie.

Urodzili się w dwudziestym piątym tygodniu ciąży zupełnie nie przygotowani do przyjścia na świat. Kamil ważył 710 gramów, a Dawid 640. Ich pierwszy rok na świecie był walką o życie, ale się udało. Kamil bardzo lubi kontakt z rówieśnikami, zwłaszcza wtedy, gdy może dotykać i przyglądać się czyjejś twarzy. Głos i uśmiech sprawiają mu ogromną radość. Dawid natomiast uwielbia huśtanie, bujanie, noszenie na rękach. To wielbiciel muzyki i gry na instrumentach. Chłopcy mają zdiagnozowane mózgowo-porażenie dziecięce, nie jedzą i nie poruszają się samodzielnie. Pomimo tego rozwijają się, coraz lepiej komunikują z otoczeniem. Rozdają uśmiechy i robią postępy.

Druga bohaterka to Wiktor, ma niecałe czternaście lat i niecałe dziesięć kilogramów wagi. Pomimo że zdiagnozowano u niej dziecięce porażenie mózgowie i padaczkę, to jest „zakątkową” stokrotką. Wszystkich czaruje i obdarowuje uśmiechem. Choć do tej pory niczego nie powiedziała i prawdopodobnie niczego nie zobaczyła ani nie usłyszała, to w „Zakątku” czuje się bezpiecznie. Świadczy o tym jej delikatny uśmiech. Wiktor lubi być bujana, noszona na rękach. To koneserka masażu i relaksu. Ona każdego dnia walczy o przetrwanie. Z kolei Ziemek cierpi na mózgowo-porażenie dziecięce i porażenie czterokończynowe. Uwielbia muzykę graną na żywo, to wielbiciel harmonijki i akordeonu. Nigdy nie zagra na tych instrumentach, bo nie pozwala mu na to jego organizm. Jest zwolennikiem tradycyjnego, polskiego jedzenia. Uwielbia grochówkę i pasztety.

Potem rozpoczęła się część artystyczna, którą rozpoczął występ kabaretu GZIK. Artyści zaprezentowali program złożony ze scenek i gier improwizacyjnych, tworzonych na żywo na scenie. Publiczność bardzo chętnie włączała się w dobór tematów, postaci oraz wpływała na przebieg poszczególnych scen. Z kolei w świat piosenki poetyckiej wprowadził zebranych zespół „Cisza Jak Ta”. W czasie swojego istnienia zespół zagrał ponad 140 koncertów na scenach piosenki poetyckiej w całym kraju i wydał cztery studyjne oraz jedną płytę koncertową. Oba zespoły dostarczyły gościom niezapomnianych wrażeń.

AURELIA PAWLAK

Dla bezrobotnych mieszkańców wsi

Osoby z niepełnosprawnością zamieszkujące tereny wiejskie, które nie mają średniego ani wyższego wykształcenia będą mogły wziąć udział w projekcie Business School H. Polak, M. Polak spółka jawna o nazwie „Kompetentny dziś, zatrudniony jutro” współfinansowanym ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Działanie jest adresowane do bezrobotnych mieszkańców powiatu gnieźnieńskiego, jarocińskiego, konińskiego, miasta Konin, pleszewskiego, słupeckiego, wrzesińskiego i średzkiego, długotrwale bezrobotnych, w przedziale wiekowym 18 – 24 lub 50 – 64 lata.

Dzięki udziałowi w projekcie mogą zdobyć umiejętności w zawodach: florysta, gra-

fik DTP, pracownik ochrony, telemarketer, pracownik obsługi biurowo-księgowej i kadrowo-płacowej. Dodatkową formą wsparcia będzie doradztwo zawodowe i w aktywnym poszukiwaniu zatrudnienia.

Projekt obejmuje szkolenie i trzymiesięczny staż zawodowy, możliwość bezpłatnego uzyskania certyfikatu obsługi komputerów i programów biurowych ECDL Start lub Core, stypendium szkoleniowe i stażowe, zwrot kosztów dojazdu na staż, opłacony pakiet składek ubezpieczeniowych i inne. Bliższych informacji udziela specjalistka do spraw rekrutacji Athina Adamidu oraz specjalista do spraw obsługi klienta Jakub Lewandowski, tel. (61) 67 00 351, 728 477 466, zatrudnieni@business-school.pl.

KAROLINA KASPRZAK

KDO w Sali Białej

Prezentacja działań Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu i Warsztatu Terapii Zajęciowej „Pawelek” w Owińskach oraz dyskusja na temat systemu orzecznictwa o niepełnosprawności była przedmiotem kolejnego już posiedzenia Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Pełnomocniku Prezydenta Miasta do spraw Osób Niepełnosprawnych w czwartek 7 lutego w Sali Białej Urzędu Miasta Poznania.

Przedstawiciel Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu (WZINR) w Poznaniu Błażej Friedrich przedstawił działalność tej organizacji, jej założenia i aktualne zadania oraz poinformował o nowej stronie internetowej www.wzinr.com.pl, która jest przystosowana do osób z niepełnosprawnością i służy ich potrzebom.

Następnie kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej „Pawelek” w Owińskach (prowadzonego przez WZINR) Mał-

gorzata Wołosz opowiedział o funkcjonowaniu placówki. Uczestniczki „Pawelka” Ewa Frankowska i Ania Krzyżanek przygotowały słodki poczęstunek dla uczestników spotkania.

Przewodnicząca Powiatowego Zespołu do spraw Orzekania o Niepełnosprawności Mariola Kokocińska omówiła zmiany dotyczące orzecznictwa na terenie Poznania. Towarzyszyła jej zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Starostwa Powiatowego Elżbieta Tonder. Była też prezentacja oferty Hotelu „Pietrak” w Trzemesznie, który jest Zakładem Pracy Chronionej i zatrudnia 70 osób z niepełnosprawnością.

Na zakończenie omówiono dostępność serwisów internetowych prowadzonych przez Miasto Poznań dla osób z różnymi rodzajami niepełności. Spotkanie zakończyły wolne wnioski i głosy.

KAROLINA KASPRZAK



Uczestnicy rajdu spotkali się na mecie przy wielkiej rybie.



W dokarmianiu zwierząt wzięli udział również najmłodsi.

Zwiedzanie Ośrodka Edukacji Leśnej w Łysym Młynie koło Biedruska, nagrody w konkursie na najładniej wykonaną budkę lęgową i karmnik, wyłonienie najlepszej drużyny oraz wiele innych atrakcji czekało na uczestników XVI już Wielkopolskiego Rajdu „Dokarmiamy zwierzęta”, który w niedzielę 10 lutego zorganizowało Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK) Oddział Poznań-Nowe Miasto i Koło PTTK „Łaziki” w Swarzędzu. W rajdzie wzięło udział 248 osób, w tym 86 osób z niepełnosprawnością i 54 rowerzystów.

Nad przebiegiem rajdu czuwał komandor rajdu prezes Oddziału PTTK Poznań – Nowe Miasto Eugeniusz Ja-

cek. Uczestnicy mieli do wyboru cztery trasy: autokarowo-piesz (o godzinie 8.05 wyjechał autokar ze Swarzędza, a o 8.45 sprzed szkoły na Żonkilowej, zaś o 10.00 sprzed kościoła w Owińskach przy Placu Przemysława nastąpiło wyjście na trasę pieszo: Bolechowo – Promnice – Łysy Młyn), rowerową (o godzinie 11.00 sprzed Hali Sportowej w Czerwonaku wyjechał rowerzyści trasą Owińska – Bolechowo – Łysy Młyn), trasę rowerową Poznań – Łysy Młyn oraz dowolną trasę, którą można było pokonać pieszo lub samochodem.

Po 12.00 rowerzyści i piesi zaczęli zbierać się na mecie przy Ośrodku Edukacji Leśnej w Łysym Młynie. Tu czekała prawdziwa niespodzianka: zwiedzanie Ośrodka. We

XVI WIELKOPOLSKI RAJD „DOKARMIAMY ZWIERZĘTA”

W Łysym Młynie, pod rybą

wnętrzach uczestnicy poznali między innymi wirtualne laboratorium interaktywnego nauczania i niezwykle owady takie jak pachnica dębowa – owad z rodziny żukowatych, związany z próchnowiskami w dziuplach wiekowych drzew. Można było obejrzeć olbrzymi i groźny, lecz na szczęście sztuczny egzemplarz pachnicy, więc każdy mógł bez obaw go dotknąć.

Na zakończenie wyłoniono najliczniejszą drużynę i rozstrzygnięto konkursy. I tak: I miejsce jako najliczniejsza drużyna otrzymało Koło PTTK przy Zespole Szkół Specjalnych nr 102 w Poznaniu, II miejsce Koło PTTK przy Szkole Podstawowej nr 82 w Poznaniu, a trzecie Koło PTTK „W zasięgu ręki” przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owińskach. W konkursie na najładniejszą budkę legową zwyciężyli: Dominik Harmański (Koło PTTK przy Szkole Podstawowej nr 82), Adrian Fredrich (Koło PTTK „Viator” w Czerwonaku) i Maciej Grzeszczak (Koło PTTK przy Zespole Szkół Specjalnych nr 102), zaś w konkursie na najładniej-



Puchar i dyplom dla najliczniejszej drużyny odebrali przedstawiciele Zespołu Szkół Specjalnych nr 102 w Poznaniu. Obok nich Karolina Prange i Eugeniusz Jacek.

szy karmnik zwyciężyła trójka uczniów z Koła PTTK przy Szkole Podstawowej nr 82: Jakub Dziudzia, Zuzanna Kubala i Adrian Urbański. Uczestnicy z Poznania, powiatu poznańskiego i Wielkopolski przynieśli ze sobą kilkadziesiąt kilogramów karmy dla zwierząt leśnych i schroniska dla zwierząt. XVI Wielkopolski Rajd „Dokarmiamy zwierzęta” wsparł Urząd Miasta Poznania i Nadleśnictwo Łopuchówko.

KAROLINA KASPRZAK



Pachnicę dębową – owada z rodziny żukowatych można było obejrzeć w Ośrodku Edukacji Leśnej.



Młodzież oglądała bakterie i roztocza pod mikroskopem.



Wyniki konkursów ogłasza komandor rajdu Eugeniusz Jacek.

Z INICJATYW WARSZTATU TERPII

Diabły, Indianka, księżniczki...



FOT. (5X) ARCHIWUM



Diabły, kibice, anioły, indianka, bokser, kowboje, tancerki, księżniczki, a nawet gigantyczny bobas... Wszystkie te osobistości można było spotkać 1 lutego na naszym karnawałowym balu przebierańców. Przed zabawą udekorowaliśmy salę balonami, serpentynami i czym tylko się dało!

Jak zawsze bawiliśmy się przednio, a pracownia gospodarstwa domowego przygotowała dla nas słodki poczęstunek, którym uzupełniliśmy kalorie po tanecznych szaleństwach. W przerwach między tańcami zorganizowaliśmy konkursy i zabawę z nagrodami. AJ

Warsztat Terapii Zajęciowej „Pawetek” w Owińskach co roku uczestniczy w spotkaniu integracyjnym, organizowanym przez przedszkole Bajkowe Ludki w Koziegłowach. W tym roku grupa Wróbelka Elemelka zaprezentowała przedstawienie o Poznaniu i tradycjach naszego regionu. Dzieci wspaniale się przygotowały! Zaskoczyły nas swoją wiedzą, umiejętnościami i talentami aktorskimi. Przygotowały dla nas też zagadki, konkursy i zabawę taneczną.

W rewanżu za wspaniałe przyjęcie mali gospodarze otrzymali od nas obraz z wizerunkiem Wróbelka Elemelka, talerz bajecznie ozdobionych kruchych ciasteczek oraz „cytrynową” świecę. Na koniec spotkania zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie, wpisaliśmy się do pamiątkowej księgi i zaprosiliśmy przedszkolaków do nas. Dziękujemy grupie Wróbelka Elemelka, pani dyrektor Jolancie Gabryelczyk i paniom Iwonie Mrugas,

Wpiątek 15 lutego grupa naszych uczestników udała się z wizytą na spotkanie walentynkowe do Warsztatu Terapii Zajęciowej „Konieczynka” w Poznaniu. Na miejscu zastaliśmy przepięknie ustrojoną salę i mnóstwo słodkości na stołach.

Przy fantastycznej muzyce serwowanej przez panią Kasię „śmiało wyginałmy ciało”. Konkursy i quizy o miłosnej tematyce poprowadzili dla nas Ola, Ania i Tomek. Emocji nie było końca. Na koniec wszyscy wrócili imię swojego przyszłego wybranka i odczytano walentynki. Rozstawaliśmy się z żalem, gdyż Amor w niej jedno serce wycelował. mg



ZAJĘCIOWEJ „PAWEŁEK”

U Bajkowych Ludków

Nasze walentynki



FOT. ARCHIWUM

Sylvii Cieślak, Joannie Denżała, Kamili Stawnej, pod okiem których dzieci przygotowały się do występu.

Kolejną atrakcją tego dnia była wizyta w Bistro GROSİK w

Koziegłowach, gdzie zjedliśmy pyszną pizzę i wypiliśmy herbatkę. Jak radzili sobie nasi uczestnicy w tym lokalu? Możemy z czystym sumieniem stwierdzić, że wzorowo. *aj*

W dniu zakochanych od walentynkowych dekoracji zrobiło się bardzo czerwono w naszym WTZ.

Serca, balony i świece były w każdym zakamarku. Pracownia gospodarstwa domowego upiekła ciasta, których zapach skutecznie odrywał nas od pracy. Skrzynka walentynkowa, która została wystawiona już parę dni wcześniej, pęczniała z każdym dniem coraz bardziej. Przybyło na tę okazję Aniolki-Amorki odczytały pocztę walentynkową. Były też prezenty i upominki nie tylko dla zakochanych, ale i serdecznych przyjaciół. Każdy uczestnik miał możliwość zrobienia sobie zdjęcia z Aniolkami. *na*



FOT. ARCHIWUM

Serc uniesienia



Przełamać lęk

Warsztaty kształtujące umiejętności społeczne oraz ankiety dotyczące pracy badawczej „Jakość życia polskich kobiet z zespołem Turnera” były tematem otwartego spotkania zorganizowanego przez Wielkopolskie Stowarzyszenie Wsparcia w Zespole Turnera w piątek 22 lutego w Osiedlowym Domu Kultury „Pod lipami” w Poznaniu.

Ankiety dotyczące pracy badawczej w imieniu autorów prof. dr hab. med. Andrzeja Wiśniewskiego i dr Joanny Radoszewskiej przeprowadziły studentki: Marta Honysz i Marzena Tomaszewska-Mikołajczak. W drugiej części spotkania zaprezentowano warsztaty dla dorastających i dorosłych osób z zespołem Turnera, związane z istotną w rehabilitacji społecznej umiejętnością poznania własnych reakcji w kontaktach z drugim człowiekiem, przełamania lęku i wypowiadania się na forum. Zaplanowano tematykę zebrań Stowarzyszenia do końca 2013 roku.

KAROLINA KASPRZAK

ANITA FIRLEJ

*Zostawię
swój ślad*

*Zostawię
swój ślad dnia
Kiedy lekkim
powiewem
Wiatr daje mi
o sobie znać
U mnie
Kolejna lekcja
chodzenia trwa
Znowu upadam
na twarz
I pomimo blizn
wstaję
One są
tak wspaniałe*

Potrzebne porady

Z **PAWŁEM SKALIKIEM** i **MARCINEM PRINCEM** z Wielkopolskiego Centrum Poradnictwa Prawno-Obywatelskiego, prowadzonego przez Wielkopolską Radę Koordynacyjną Związek Organizacji Pozarządowych, działającego w „Centrum Bukowska” w Poznaniu rozmawia **AURELIA PAWLAK**.

– Porady prawne świadczone przez Centrum Poradnictwa Prawno-Obywatelskiego są potrzebne w naszym mieście, o czym świadczy liczba osób, która z nich korzysta. Zapotrzebowanie ciągle rośnie. Czy jest szansa, że to poradnictwo na stałe wpisze się w świadomość mieszkańców Poznania?

Paweł Skalik: – Wielkopolskie Centrum Poradnictwa Prawno-Obywatelskiego prowadzone jest w ramach projektu współfinansowanego przez Unię Europejską od 1 marca 2011 roku. Zgodnie z założeniami projektu będziemy udzielać porad do końca 2013 roku. Na razie nie wiadomo, jakie będą dalsze losy tej działalności. Aktualnie trwają starania i rozmowy z wieloma instytucjami, by dalej udzielać porad, pozyskać na to dodatkowe fundusze. Ważne jest to, że w ramach realizacji projektu jesteśmy zobligowani do zachowania trwałości, dlatego nasze porady będą kontynuowane jeszcze przez pięć lat, licząc od zakończenia Projektu w 2013 roku, ale już w mniejszym wymiarze godzin. W konsekwencji skorzysta z tej możliwości mniej potrzebujących pomocy.

Marcin Princ: – Udzielam porad prawnych z zakresu prawa administracyjnego. Z moich doświadczeń wynika, że zainteresowanie jest ogromne. Nasza praca obejmuje porady prawne i obywatelskie. A więc nie tylko tłumaczymy, co dana norma oznacza, jakie z niej wynikają obowiązki i prawa, ale także często jesteśmy doradcami, którzy zachęcają do tego, że warto o siebie powalczyć. To nas odróżnia od porad prawnych udzielanych przez adwokatów i radców prawnych. My podpowiadamy, jak dbać o własny interes przed samorządem terytorialnym, wójtę, burmistrzem, prezydentem.

– **Kto przychodzi po porady?**

P. S.: – Przekrój jest bardzo różny. Zdarzają się osoby, których sytuacja materialna jest dobra i radzą sobie w życiu, ale zdecydowaną większość stanowią klienci borykający się z problemami finansowymi i na kance-



Marcin Princ (z lewej) i Paweł Skalik.

FOT. AURELIA PAWLAK

larię prawną ich nie stać. U nas szukają ratunku i wsparcia.

M. P.: – Często stykamy się z osobami, które mają problem z odczytaniem znaczenia pisma. Język prawniczy stanowi poważną przeszkodę w zrozumieniu kilku zdań przez kogoś, kto w tej dziedzinie jest laikiem. Wiele sformułowań prawnych wymaga objaśnienia lub wytłumaczenia, co naprawdę znaczą.

– **W jakich dniach dyżurują prawnicy i jak można się do nich zapisać?**

P. S.: – Dyżurują we wtorki i środy od 12.00 do 18.00 i w czwartki od 15.00 do 18.00 przy ulicy Bukowskiej 27/29. Wcześniej należy umówić się telefonicznie na spotkanie pod numerem 61 624 28 92. Zdarza się, że przyjdzie ktoś bez zapowiedzi i jeżeli jest taka możliwość, to zostanie przyjęty, a na pewno zapisany na wolny termin. Trudno ocenić, ile czasu zajmie jedna osoba. Bywa, że czasami spotkanie trwa ponad godzinę i dłużej.

– **Kto opłaca prawników?**

M. P.: – Są opłacani z pieniędzy z projektu unijnego. WRK ZOP zależało na tym, by poziom udzielanych porad był na wysokim poziomie. Każdy, kto przyjdzie po poradę, nie ponosi żadnych kosztów. Można być pewnym, że prawnik zrobi wszystko, co leży w jego mocy, by jak najlepiej doradzić i pomóc. To sposób, by zyskać zaufanie, wykaazać się wiedzą i wyrobić sobie dobrą markę.

– **Czy oprócz porad prawnych można zasięgnąć opinii w innych sprawach?**

P. S.: – Bywa, że przychodzą do nas osoby, które borykają się z problemami księgowymi. Nikogo nie odsyłamy z kwitkiem, choć są to zagadnienia wykraczające poza wiedzę prawniczą. Na Bukowskiej dyżury pełni księgowa, która wyjaśnia wszelkie wątpliwości związane z przepisami, podatkami, należnościami, odliczeniami, rozliczeniami.

M. P.: – Bardzo rzadko odsyłamy osoby, które przychodzą do nas po poradę. Jednym z powodów jest kategoria spraw, z jakimi się stykamy. Są to kwestie dotyczące przykładowo łączenia spółek czy zagadnienia podatkowe.

– **Co zrobić, by ta inicjatywa była kontynuowana pomimo zakończenia programu?**

P. S.: – W Polsce dostęp do usług prawnych jest nadal bardzo kosztowny. Dla znacznej części społeczeństwa stanowi barierę nie do przeskoczenia. Zdarza się, że ludzie nawet w drobnych sprawach nie podejmują żadnej aktywności, bo najzwyczajniej nie mają na to pieniędzy. Nasze centrum jest więc tym bardziej cenne, bo nie tylko pomagamy bezpłatnie, ale w trudniejszych sytuacjach wskazujemy drogę, podpowiadamy, co należy zrobić, by rozwiązać problem. To utwierdza nas w przekonaniu, że tego rodzaju działalność powinna być kontynuowana. Zbieramy podpisy pod petycją, która chce skierować do Urzędu Miasta Poznania, aby lokalne władze dołożyły się do naszych porad w momencie, gdy projekt się skończy.

„Tylko praca daje okazję odkryć nam nas samych, pokazać to, czym naprawdę jesteśmy, a nie tylko to, na co wyglądamy”

Joseph Conrad.

W okresie od października do grudnia 2012 w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Janusza Korczaka w Mosinie realizowana była druga część projektu prowadzonego przez Powiat Poznański pod nazwą „Wykluczamy wykluczenie – podnoszenie kwalifikacji zawodowych i społecznych osób niepełnosprawnych”.

Część pierwszą projektu obejmującą zajęcia indywidualne z zakresu doradztwa zawodowego oraz treningu umiejętności i kompetencji społecznych zrealizowano na terenie Ośrodka w pierwszej połowie 2012 roku. Na podstawie tych zajęć dla każdego z uczestników stworzony został indywidualny plan działań, zawierający wskazania dla opiekunów co do dalszych działań i zalecanych rodzajów zajęć, z konkretnym wskazaniem stanowiska, na jakim dana osoba mogłaby podjąć w przyszłości pracę samodzielnie lub z pomocą asystenta.

Część druga projektu, w ramach której uczestnicy (uczniowie klas przysposabiających do pracy oraz gimnazjum) pod okiem opiekunów (w większości nauczycieli Ośrodka) brali udział w warsztatach, obejmowała zajęcia grupowe z zakresu agroturystyki, stolarstwa, garncarstwa i hotelarstwa. Niebawem rozpoczną się również zajęcia z zakresu tkactwa. Wszystkie te działania mają za zadanie wyposażać uczestników w wiedzę i umiejętności pożądane przez ewentualnych przyszłych pracodawców, mają również służyć lepszemu przygotowaniu do

W SPECJALNYM OŚRODKU SZKOLNO-WYCHOWAWCZYM IM. JANUSZA KORCZAKA W MOSINIE

Wykluczamy wykluczenie

odnalezienia się na rynku pracy, z uwzględnieniem możliwości uczestników, ale także ograniczeń wynikających z ich niepełnosprawności.

Zajęcia z zakresu agroturystyki odbywały się na terenie stajni Niwka w Puszczykowie i miały za zadanie zapoznanie uczniów z podstawowymi narzędziami gospodarskimi (grabie, łopaty, miotły, taczka) oraz ich zastosowaniem. Uczestnicy porządkowali tereny wokół stajni. Uczyli się, jak prawidłowo, z zachowaniem zasad bezpieczeństwa, posługiwać się tym sprzętem. Podczas ładnej pogody grabili liście, zamiatali obejście i plac przed stajnią. Gdy pogoda nie sprzyjała, porządkowali teren ujeżdżalni. Uczyli się odpowiedzialności za wykonywane zadania i współpracy w działaniu dla otrzymania zamierzonego efektu.

W ramach warsztatów stolarsko-garncarskich uczestnicy wyjeżdżali do pobliskiego Baranówka, gdzie na terenie Akademii Agroturystyki i Rękodzielnictwa wdrażali się do prac w drewnie i w glinie.

Podczas zajęć stolarskich poznali podstawowy sprzęt i narzędzia warsztatowe. Uczyli się właściwego nazewnictwa i przeznaczenia, a także bezpiecznej obsługi sprzętu elektrotechnicznego. Pod kontrolą opieku-

nów uczyli się bezpiecznej obsługi wiertarki, wkrętarki, szlifierki, wyrzynarki.

Zdobytą wiedzę stosowali w praktyce: tnąc drewno, szlifując je, wierząc w nim otwory, sklejać, skracając i na koniec malując. W ten sposób powstały różne przedmioty z drewna o charakterze użytkowym, takie jak ozdoby choinkowe, ramki do obrazków, kamniki dla ptaków, drewniane układanki, pomoce do zajęć.

W ramach zajęć odbywała się też naprawa i konserwacja mebli. Uczestnicy wykonywali podstawowe czynności pomocnicze, wdrażając się tym samym do ewentualnej przyszłej pracy na stanowisku pomocnika stolarza. Uczyli się dbałości o miejsce pracy, planowania czynności, odpowiedzialności za wykonywane zadanie.

Podczas zajęć garncarskich uczniowie zapoznali się z tworzywem ceramicznym, jakim jest glina. Przystosowali sobie nazewnictwo charakterystyczne dla pracy z gliną. Poznali rozmaite narzędzia: dłutka, spirale do podcinania, gładziki. Uczyli się przygotowywania gliny do dalszej obróbki (moczenie, ugniatanie). Wylepiali formy gipsowe. W ten sposób powstały dzwonki świąteczne, gwiazdki, ozdoby choinkowe wycinane za pomocą gotowych, plastikowych foremek. Następnie uzyskane w ten sposób wytwory, po wypaleniu, malowali.

Ponadto zapoznali się z techniką tworzenia na kole garncarskim, elektrycznym i ręcznym. Tworzyli dzbanki, wazoniki. Uczestnicy warsztatów zapoznali się też z procedurą wypalania w piecu ceramicznym, osiągnięciem temperaturę 1200 stopni. Gotowe, wypalone wyroby malowali. W ramach wyjazdów do Baranówka powstały z gliny piękne rzeźby aniołów.

Zajęcia z zakresu hotelarstwa odbywały się w większości na terenie pobliskiego hotelu LAKE. Tam wszyscy uczestnicy projektu wykonywali czynno-

ści porządkowe w części noclegowej, gastronomicznej oraz sanitarno-higienicznej hotelu.

W części noclegowej uczyli się, jak przygotować pokoje dla nowych gości hotelowych: ścielić łóżka, dobierać bieliznę pościelową, układali ręczniki, wycierali kurze, posługiwali się sprzętem zmechanizowanym. Wykonywali także prace porządkowe w łazienkach. Uzupełniali mydła i szampony oraz wymieniali ręczniki. Dokonywali segregacji brudnej bielizny pościelowej, przygotowując ją tym samym do pralni. W części gastronomicznej uczniowie pomagali w przygotowywaniu sal na imprezy, a także wykonywali czynności porządkowe, znosząc produkty i naczynia ze „stółu szwedzkiego” do kuchni. Swoje umiejętności doskonalili także przy pracach wykonywanych na basenie hotelowym, mycie płytek, szafek w szatni itp.

W trakcie zajęć na terenie hotelu uczestnicy poznali także kulturę obsługi gościa hotelowego, zasady bezpieczeństwa i higieny pracy, zapoznali się z obowiązującym w obiekcie hotelowym regulaminem. Nabyte podczas zajęć umiejętności miały za zadanie przygotować ich do ewentualnej pracy na stanowisku pomocnika pracownika obsługi hotelowej.

Zajęcia w ramach projektu „Wykluczamy wykluczenie” prowadzone w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Mosinie są kolejną próbą działań podejmowanych przez placówkę na rzecz wyrównywania szans i stworzenia osobom niepełnosprawnym możliwości przygotowania się do podjęcia w przyszłości pracy, która jest jednym z najważniejszych czynników wpływających na prawidłowy rozwój i zdrowe funkcjonowanie społeczne każdego dorosłego człowieka. Buduje jego właściwą samoocenę i pozwala mu poczuć się pełnoprawnym członkiem społeczności, w której żyje.

EWA MALINOWSKA



FOT. ARCHIWUM SOSW

Filip i Jakub czekają na pomoc

Filip i Jakub Bilińscy urodzili się 13 września 1995 roku. Rodzina długo czekała na ten moment. Jednak poród nastąpił już w 33 tygodniu ciąży. Zaraz po tym lekarze zabrali Filipa i Jakuba do Szpitala Specjalistycznego, aby wspomóc ich czynności życiowe. Umieszczono ich w inkubatorach.

Po dwóch miesiącach okazało się, że Kuba ma czterokończynowe spastyczne porażenie mózgowie oraz upośledzenie w stopniu znacznym, dlatego nie porusza się samodzielnie

nie i potrzebuje stałej opieki. Filip natomiast ma mózgowie porażenie z lewostronnym niedowładem kończyn oraz nadpobudliwość psychoruchową. W 2008 roku rozpoznano u Filipa torbiel żuchwy. Torbiel został usunięta, ale niestety, nawraca i wymaga dalszego leczenia.

Obaj chłopcy potrzebują systematycznej i specjalistycznej rehabilitacji, która wiąże się z ogromnymi kosztami. Rodzice mieszkają w małej miejscowości, dlatego na rehabilitację muszą dojeżdżać 60 kilometrów.

Każdy zabieg kosztuje około 50 złotych. Tygodniowo musi ich być co najmniej dziesięć. NFZ nie refunduje takiego leczenia. Sześciuosobowa rodzina ledwo wiąże koniec z końcem. Każdy, kto chce pomóc, może przesłać pieniądze na adres Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”, Stanica 33, 77-400 Złotów, nr konta: 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010, nr KRS: 0000186434, z dopiskiem na leczenie i rehabilitację Jakuba i Filipa Bilińskich lub nr kodu 16/B awa

M.A.J.A. dla babci i dziadka



Od lewej: Anna Gramsz, Marta Gramsz, Anna Przybylak i Karol Napieralski.

witała seniorów i złożyła życzenia z okazji ich dnia. Zespół M.A.J.A. wystąpił w składzie: Anna Gramsz, Marta Gramsz i Anna Przybylak. Dziewczęta śpiewały piosenki z lat 60-tych oraz 70-tych. Występowały też solo. Anna Gramsz zagrała utwór Fryderyka Chopina, a jej siostra zaśpiewała znaną piosenkę „Pamięć” z musicalu „Koty”. Konferansjerem był Karol Napieralski. Wręczono mu ręcznie szyty szal z wzorem klawiatury, a młodym piosenkarkom upominki.

ROBERT WRZESIŃSKI

Koncert z okazji Dnia Babci i Dziadka zaprezentował 24 stycznia w Klubu Seniora „Złota Jesień” na os. Powstań Narodowych Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu dziewczęcy zespół M.A.J.A., którego kierownikiem artystycznym jest Karol Napieralski. Zespół wchodzi w skład grupy artystycznej „Erato” w Domu Kultury „Orle Gniazdo”.

Prowadząca „Złotą Jesień” Małgorzata Andrzejewska po-



Babcie i dziadkowie.

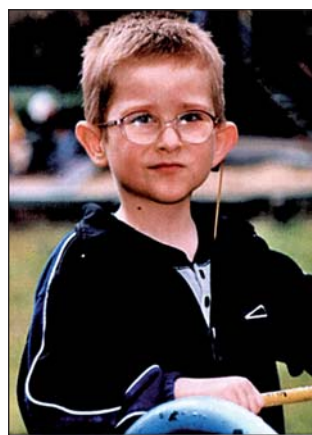
pocztą
FILANTROPIA

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc finansową na remont domu, leki i kosztowną rehabilitację. O działalności Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop” dowiedziałam się z Internetu. Od 2000 roku choruję na Polymyositis – zapalenie wielomięśniowe (PM). Jest to schorzenie nieuleczalne, które wymaga częstych wyjazdów do szpitala w Poznaniu na terapię pulsacyjną. Muszę brać kosztowne leki i uczestniczyć w intensywnej rehabilitacji, która nie jest tania, a Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie dofinansowuje wyjazd na turnus ze środków PFRON tylko co dwa lata, a i tak trzeba do niego dopłacać.

Badanie krwi muszę robić przynajmniej raz w miesiącu, gdyż od wielu lat przyjmuję chemię i sterydy. Mam syna w wieku 13 lat, który jest alergikiem. Jest uczulony na pyłki traw, niektórych drzew liściastych i grzyby. Mąż również ma problemy zdrowotne: pół roku temu przeszedł operację.

Zamieszkujemy budynek gospodarczy o powierzchni 90 m² z czego zaadaptowane mamy zale-

pocztą
FILANTROPIA



FOT. ARCHIWUM

Nazywam się Alicja Pabich i jestem mamą Karolka. Jest on dzieckiem z niepełnosprawnością sprzężoną. Ma obustronny głęboki niedosłuch nerwowo-czuciowy (obecnie po operacji wszczepienia implantu ślimakowego), złożoną wadę wzroku, deficyty mięśniowo-kostne, nadpobudliwość psychoruchową (ADHD) i łuszczycę. Jest leczony farmakologicznie i podda-

Śmieją się z mojego dziecka ze mieszka w chlewie...



dwie jedną czwartą czyli około 30 m². Wcześniej ten budynek był wykorzystywany do trzymania świń i kur. W tych 30 m kwadratowych jest jeden pokój, kuchnia i łazienka oraz mały korytarzyk. Wszystkie te pomieszczenia są zagrzybione. W pokoju na suficie wychodzi pleśń. Syn coraz częściej choruje. Moja

sytuacja finansowa i mieszkaniowa jest tragiczna. W szkole również śmieją się z mojego dziecka, że mieszka w chlewie i nie ma swojego pokoju. Jest uczniem pierwszej klasy gimnazjum.

Ostatnio zepsuł nam się komputer, a dziecko ma w szkole do większości przedmiotów tak zwa-

ne zeszyty elektroniczne i nie ma jak z nich korzystać. Musi prosić kolegów albo nauczyciela informatyki, aby udostępnił mu salę informatyczną, żeby mógł odrobić zadania domowe. Cała ta sytuacja mnie przerasta. Zwróciłam się o pomoc do czterech zakładów pracy, ale bez efektu. Dlatego proszę czytelników „Filantropa” o wsparcie. Nie podaję nazwiska ani adresu, bo syn i tak już ma

sporo nieprzyjemności w szkole: chcę oszczędzić mu kolejnych.

Darowizny na leczenie, rehabilitację oraz remont domu można przekazywać na konto Bank Polski Wolsztyn 77-1020-4144-0000-6902-0064-9566 z dopiskiem „Dla Wioletty”.

Pozdrawiam wszystkich niosących pomoc innym

WIOLETTA

Od redakcji: dokumenty poświadczające stan zdrowia i sytuację mieszkaniową znajdują się w posiadaniu redakcji. Tekst ten publikowaliśmy już w „Filantropie” z grudnia 2012 r. na str. 35. Prosimy o wpłaty na podany wyżej, zmieniony numer konta bankowego.



FOT. (2X) ARCHIWUM

By poznał świat resztkami zmysłów

wany intensywnej rehabilitacji: terapii głosu, słuchu i mowy, usprawniania widzenia, orientacji przestrzennej, terapii integracji sensorycznej (SI), jak i rehabilitacji o charakterze usprawniania i wyrównywania deficytów ruchowych.

Karol jest bardzo żywym i radosnym dzieckiem. Do jego prawidłowego rozwoju emocjonalnego i fizycznego konieczne jest też kontynuowanie rehabilitacji wzrokowej, słuchowej, SI w domu, a co za tym idzie, zakup drogiego sprzętu rehabilitacyjnego, zakup pomocy optycznych, leków i baterii do procesora mowy oraz wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne.

Nasz syn robi postępy, chętnie współpracuje, jest dzieckiem bardzo ciekawym świata. Dopóki się da, to chciałabym, by poznawał jak najwięcej resztkami zmysłów, które jeszcze ma. Niestety, nie jesteśmy w stanie pokryć wszystkich kosztów rehabilitacji synka, ponieważ nasza sytuacja materialna jest ciężka. Nie stać nas na zakup po-

mocy, które są mu potrzebne i turnusy rehabilitacyjne, które pomagają w jego usprawnianiu.

Prosimy Państwa o przeznaczenie swojego 1 % na leczenie i rehabilitację Karola: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą” KRS 0000037904

Cel szczegółowy: Karol Pabich 1862

Bardzo proszę o każdą możliwą pomoc i wsparcie na konto Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa, Bank PeKaO S.A. Oddział I w Warszawie: 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362, z dopiskiem: darowizna na leczenie i rehabilitację Karola Pabicha (darowizny można odliczyć od podatku).

Dzięki zgromadzonym funduszom nasz synek będzie mógł rozwijać się prawidłowo, a rehabilitacja zapewni mu godne życie. Dziękujemy wszystkim ludziom o dobrych sercach.

ALICJA I ADAM PABICH
RODZICE

Syn i córka potrzebują stałej pomocy

Zwracam się z prośbą o Zwsparcie leczenia i rehabilitacji syna Mateusza. Mateusz choruje na mózgowie porażenie dziecięce, padaczkę. Ze względu na konieczność ciągłej opieki nad synem nie mogę podjąć pracy zarobkowej.

Stalej pomocy potrzebuje również córka – astma atopowa oraz zaburzenia schizotypowe to dodatkowy wydatek z naszego skromnego budżetu domowego (leczenie farmakologiczne, psycholog, psychiatra). Syn jest pod opieką ośrodka „12 Dębów” (www.12debów.pl) w miejscowości Zadziera, gmina Łąck, niedaleko Płocka. Tam, pod okiem specjalistów, pomocy dydaktycznych oraz specjalistycznego sprzętu Mateusz ma możliwość wieloprofiliowego rozwoju. Koszt dwutygodniowego pobytu to około 5000 zł.

Sami nie jesteśmy w stanie

pokryć kosztów kilku turnusów w ciągu roku. Nie pozostaje mi nic innego, jak apel do ludzi wrażliwych, by nie zaprzęścić już zdobytych umiejętności i zdobywania nowych. Jako rodzice chcemy zapewnić synowi względną samodzielność – by pomoc osoby drugiej nie była niezbędną koniecznością.

Prosimy o pomoc na konto Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” ul. Łomiańska 5 01-685 Warszawa 15 1060 0076 0000 3310 0018 2615 z dopiskiem: Dla Mateusza Madej 397

JUSTYNA MADEJ
WIEŚ INOWŁÓDZ

poczta
FILANTROPA



FOT. ARCHIWUM

Z sercem u dzieci

Do naszych drzwi 14 lutego zapukał święty Walenty. Czy znaleźliśmy czas dla drugiej osoby? Czy sprawiliśmy komuś radość małym upominkiem? Tak niewiele potrzeba. Nieważne, czy jesteśmy w kimś zakochani, bo miłą niespodziankę można zrobić każdemu, z kim nas coś łączy. Ten mały gest jest bezcenny.

Nie zważając na zimą, która znowu zapanowała za oknem, razem z Anią dojechałam samochodem pod same drzwi szpitala im. Marciniaka przy ulicy Traugutta we Wrocławiu. Była to moja szósta wizyta u dzieciaków z oddziału neurologii.

Pełno tu małych pacjentów. Znajomych i nieznanym. Czekać na obiad zasypują nas prostymi pytaniami. Lubię je, bo widać w nich dziecięcą ciekawość świata. Chwilę porozmawiałam z Joasią psycholog, a pozostały personel pytał o moją Mamę. Niestety, trzeba pomyśleć o badaniach dla niej. Ja też powinnam się zarejestrować do kardiologa.

Rozkładamy z Anią walentynki na świetlicowym stole. Ładnie się reprezentują. Słodczy też mam w kształcie serduszek. I tu dziękuję z całego serca wszystkim darczyńcom. Dzieci się cieszą i chętnie biorą, a rodzice pytają, jak ja to zbieram i dlaczego?

W odpowiedzi na to pytanie oferuję im swoją książkę z dedykacją, życząc miłej lektury. Jej tytuł „Proszę wejść”. Jest na stronie www.eleos.religia.net (załadka Felietony Katarzyny). Jest to książka o tym, że w każdym z nas tkwi dobro, które należy wydobyć. I to jest motto mojego życia na wózku inwalidzkim. Niesienie pomocy chorym. Wśród chorych dzieci znalazłam sens swojego życia.

KASIA OWSIAK

Oceniamy Centrum Bukowska

Centrum Bukowska zaczyna przecierać szlaki dla organizacji pozarządowych. W odremontowanych pomieszczeniach coraz więcej się dzieje. Przybywa mebli i innych sprzętów. Trzeba jeszcze przekonać ludzi, by chcieli tutaj przychodzić. Po to organizowane są szkolenia, udzielane porady, odbywają się imprezy. Oto jak oceniają to miejsce nasi rozmówcy.

Izabela Leśniak, kierownik Oddziału Koordynacji Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania:

– Konkurs na prowadzenie Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu wygrały cztery organizacje pozarządowe, które złożyły jedną z pierwszych ofert wspólnych. Realizacja przedsięwzięcia w partnerstwie jest organizacyjnie trudna, ale warta promowania. Podoba mi się logo nawiązujące do drogowskiego i nazwa Centrum Bukowska. To dopiero początki działalności. Centrum potrzebuje czasu na wypracowanie własnego modelu działania. Mam nadzieję, że zarówno mieszkańcy, organizacje pozarządowe jak i wszyscy zainteresowani będą mogli skorzystać z oferty Centrum i dzięki temu poprawi się jakość dialogu obywatelskiego. Myślę, że warto zorganizować jedno wspólne przedsięwzięcie zapraszające na Bukowską, może po prostu parafetówkę...?

Iwona Dolata, wiceprezes Spółdzielni Socjalnej Open-Technologies i działaczka wielu organizacji:

– Centrum Bukowska jest z założenia miejscem wspierania organizacji pozarządowych i integracji środowiska. To dobry pomysł, aby w jednym miejscu mieściło się kilka organizacji. Można tu od razu zapoznać się z kilkoma organizacjami i załatwić kilka spraw. Centrum Bukowska udostępnia także sale organizacjom do prowadzenia szkoleń czy do spotkań z beneficjentami. Od razu wiadomo do kogo można się zwró-

cić w sprawie sali i wiadomo, na jakich warunkach. Centrum jest na dobrej drodze do wspierania organizacji i aktywizowania społeczeństwa obywatelskiego. Mam nadzieję, że również przyczyni się do rozwoju współpracy między organizacjami pozarządowymi i na stałe stanie się przestrzenią dialogu społecznego. Jest to miejsce bardzo przyjazne dla organizacji pozarządowych.

Marta Najdek Stowarzyszenie „mali bracia Ubogich”:

– Dotychczas Stowarzyszenie „mali bracia Ubogich” miało okazję brać udział w szkoleniach z prawnikiem, księgową, jak również w spotkaniach dotyczących sprawozdawczości. Korzystaliśmy z konsultacji w sprawach nas nurtujących. Centrum jest przede wszystkim otwarte na ludzi, jego pracownicy chętnie dzielą się swoją wiedzą i umiejętnościami. Mamy gdzie szukać odpowiedzi na pytania, można w każdej chwili zatelefonować i się umówić z danym specjalistą. Takie miejsce jak Centrum Bukowska poprzez organizowanie spotkań i porad, ma realny wpływ na rozwój organizacji pozarządowych, daje też możliwość i narzędzia do ich rozwoju. Nasi podopieczni – samotni seniorzy – korzystają z bezpłatnych porad w Centrum Bukowska. To dobrze, że mogą zapukać do dobrych drzwi na ul. Bukowskiej pod numerem 27/29.

Justyna Ochędzan, dyrektor Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej:

– Centrum Bukowska jest ważnym etapem rozwoju kapitału społecznego Poznania. W całej Polsce powstają tego typu Centra – zarówno w małych jak i dużych miastach. Poznań jednak negatywnie wyróżnia się na tej obywatelskiej mapie. Władze wolą „inwestować” w rozrost administracji czy komercyjny stadion niż w obywateli swojego miasta. W trakcie konsultacji na temat potrzeb, problemów i oczekiwań środowiska pozarządowego, które organizowaliśmy na Bukowskiej w grudniu 2012 roku, pojawiły się bardzo wyraźne głosy, że organizacje



FOT. AURELIA PAWLAK

nie mają swoich reprezentantów wewnątrz struktur urzędu. Organizacji nie należy traktować gorzej niż podmiotów komercyjnych. Mam nadzieję, że Bukowska stanie się przestrzenią swobodnej dyskusji środowiska, jak budować aktywność obywatelską naszego miasta i regionu. Liczę też na aktywne włączanie się organizacji w inicjatywy, które będziemy tu organizowali.

Wojciech Sańko, Wielkopolska Rada Koordynacyjna:

– Początki nie są łatwe. Sami musimy zdobywać pieniądze na utrzymanie placówki. Powoli w świadomości organizacji pozarządowych utrwała się przekonanie, że na Bukowską można przyjść po poradę prawną, wziąć udział w szkoleniu oraz w różnego rodzaju imprezach, choćby takich jak RESTAURANT DAY – Karnawał Smaków w Centrum Bukowska – ItaliArté, który odbył się w niedzielę 17 lutego. Naszym zadaniem jest także aktywizowanie organizacji pozarządowych działających gdzieś w cieniu, niewidocznych. Brakuje promocji tego miejsca. Takiej, by informacja o Centrum Bukowska dotarła do jak największej liczby mieszkańców Poznania. Jednak jestem przekonany, że Centrum Bukowska będzie tętnić życiem.

ZEBRAŁA
AURELIA PAWLAK

Wszystko zaczęło się od zaproszenia na Dzień Babci i Dziadka organizowany w Szkole Specjalnej w Jeleniach, wsi położonej w gminie Kraszewice w powiecie ostrzeszowskim. Zwyczajna podróż na zwyczajną akademię stała się niecodzienną wyprawą w dawno przeze mnie opuszczony świat lat szkolnych.

Szkoła w Jeleniach ma siedzibę w budynku po zlikwidowanej podstawówce. W 2007 przekształcono ją w Oddziały Specjalne Szkoły Podstawowej w Kuźnicy Grabowskiej. W oddziałach uczą się dzieci niepełnosprawne z umiarkowanym i głębokim stopniem upośledzenia z terenu gminy Kraszewice i gmin ościennych.

Odnowiony budynek szkoły pięknie się prezentuje. Wnętrze emanuje ciepłem i kolorami. Z okazji spotkania z seniorami rodzin uczniów na korytarzu znalazł się długi stół, nakryty białymi obrusami i barwnymi serwetkami. Wraz z zaproszonymi gośćmi przybywa ciasta na talerzach. To rodziny uczniów przynoszą słodkości na mającą się za chwilę zacząć imprezę.

Mali artyści przebiegają korytarz, wbiegają do szatni, witają babcie, dziadków, rodziców, rodzeństwo. Robi się serdeczna rodzinna atmosfera. Tak jest tu zawsze, w każdy dzień nauki. Na ścianach rysunki uczniów, fotografie dokumentujące szkolne zajęcia, uczniowskie osiągnięcia. Pośród nich bajecznie kolorowy portret babci i dziadka.

Krótkie powitanie dyrektorki szkoły mgr Marianny Powązki i wreszcie nie mogące się doczekać występu dzieci zaczynają przedstawienie, na które składa się kilka inscenizowanych piosenek. Biorą w nich udział wszystkie dzieci wraz z opiekunkami.

Występ przygotowało całe grono pedagogiczne, a muzycznie opracowała mgr Elżbieta Sędzia – logopeda, która zajmuje się rewalidacją uczniów. Inszenizacjom towarzyszą brawa, a do wykonania piosenek włączają się wszyscy, bo ktoś ze starszego pokolenia nie zna harcerskiej piosenki „Czerwona róża, biały kwiat”. Jestem

Podróż babci do szkoły



dumna, przecież w tej scenie Sylwia gra rolę Harcerki, a Eryk, kolega z klasy, dzielnie jej towarzyszy w roli Harcerza. W kolejnej scenie, również wszystkim znanej „Stokrotce”, główne role grają także bliskie mi dzieci – Daniel i Basia. Poszło znakomicie. Brawa i wspólny śpiew dodają artystom animuszu.

Wreszcie najprzyjemniejsza część spotkania – do babć i dziadków podchodzą dzieci z hiacyntami i laurkami. Robi się gwarno i kolorowo. Widać, że dzieci czują się w tej szkole doskonale, a rodziny doceniają oddanie nauczycieli i opiekunów. Czas wracać do domu.

Przed budynkiem plac zabaw i przysposobiony do nauki poruszania się po drodze teren, a na nim dwa wiklinowe jelenie: artystyczne nawiązanie do nazwy miejscowości.

Powrót do Rodzinnego Domu Dziecka w Brzezinach okazał się równie atrakcyjny jak pobyt w szkole w Jeleniach. Kolejna niespodzianka. Po drodze zatrzymujemy się przed białym, piętrowym dworkiem w Kuźnicy Grabowskiej. Mieści się w nim Muzeum Oświaty. W parku pod jaworem wielki napis ALA MA KOTA. Prawda, przecież w tym domu przebywał Marian Falski. Kto ze starszego pokolenia Polaków nie pamięta Elementarza Falskiego?

W środowisku tak mocno związanym z historią polskiej edukacji nie można zapomnieć o najważniejszych dokonaniach polskich pedagogów. Dobrze, że właśnie tam znalazło się miejsce do nauki niepełnosprawnych dzieci. Że znalazły przyjazną szkołę i wspaniałych nauczycieli.

MAGDALENA
KRYTKOWSKA

FOT. (3X) ELIŻA PATYSIAK

Bal „Klaudynki”



FOT. ARCHIWUM „KLAUDYNKI”

Bal przebierańców Kórnickiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom z Niepełnosprawnością Inteligencją i Ruchową „Klaudynka” odbył się w Domu Gościńnym „Hedan” w Trzebiśławkach w niedzielę, 10 lutego.

Uczestników imprezy powitała prezes „Klaudynki” Anetta Szarzyńska, przebrana za ogrodniczkę. Spotkanie prowadziła Anita Wachowiak. Podopieczni Stowarzyszenia i odważniejsi rodzice włożyli zabawne przebrania. Był kucharz, trzech kowbojów, Cyganek, woźnica, aniołek, leśnik, tancerka, piraci z Kórnikielandii, muchomorek, Robin Hood i inni.

Przebierańcy wzięli udział w grach, zabawach i konkursach. Śpiewali i tańczyli przy akompaniamencie muzyki. Królową balu wybrano panią Zosię przebraną za Cyganek, a królem pana Józia, który wcielił się w leśnika.

ROBERT WRZESIŃSKI

Seniorzy w Cybinie

W rodzinnej atmosferze w Klubie „Cybinka” Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu w piątek 25 stycznia odbyła się uroczystość z okazji Dnia Babci i Dziadka. Życzenia zdrowia złożyły im kierownik „Cybinki” Anna Jarecka i Wiesława Piosik.

Przewodnicząca Klubu Seniora „Cybinka” Ina Szcze-

paniak zaprosiła do wysłuchania koncertu w wykonaniu chóru „Wesoła Ferajna”. Następnie na pianinie grała 9-letnia Aniela Miszewska z Chóru Kurczewskiego. Kiedy wykonywała kolędę „Dzisiaj w Betlejem”, zebrani zaśpiewali ją wspólnie. Piosenkę śpiewała Aleksandra Pawlicka, uczennica liceum, wnuczka Iny Szczepaniak.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Śpiewa Chór „Wesoła Ferajna”.



Senator Andżelika Możdżanowska obiecała, że zajmie się wnioskami z konferencji. Z prawej prezes Fundacji „Miłosierdzie” w Kaliszu Stanisław Bronz.

W Sejmie RP 27 listopada odbyła się konferencja „Perspektywy funkcjonowania warsztatów terapii zajęciowej i zatrudniania osób niepełnosprawnych w najbliższym czasie”, poświęcona sprawie tak istotnej dla tej grupy społecznej, jaką stanowią niepełnosprawni uczestnicy wymienionych placówek.

Organizatorem spotkania, na którym dyskutowano m.in. o finansowaniu WTZ-etów i zatrudnianiu ich podopiecznych, była kaliska Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu, która w regionie Wielkopolski Południowej prowadzi kilkanaście warsztatów. Organizatorem był także

Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego.

– Jestem przekonany, że spotkanie, które zainicjował prezes Fundacji Stanisław Bronz, podejmując się jego organizacji wspólnie z PSL, przyczyni się do usunięcia barier prawnych, przed jakimi stoją warsztaty terapii zajęciowej – powiedział wicemarszałek Sejmu RP Eugeniusz Grzeszczak, otwierając konferencję. Na spotkanie zjechało około 100 przedstawicieli warsztatów terapii zajęciowej i organizacji prowadzących te placówki. Osoby realizujące zadanie państwa, jakim jest opieka i pomoc najczęściej poszkodowanym, przyjechały do Warszawy zaniepokojone przysz-

W restauracji „Margo” 30 stycznia odbyła się integracyjna zabawa walentynkowa, w której udział wzięło ponad 130 osób niepełnosprawnych z placówek rehabilitacyjnych z Kalisza i sąsiednich powiatów.

Imprezę zorganizowali: Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu, Fundacja „Aktywni Zawodowo” oraz Stowarzyszenie „Wszystko dla Kalisza”, a patronował jej poseł na Sejm RP Józef Racki. Oprawę muzyczną zapewnił zespół muzyczny „Przyjaciele” z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Przygodzicach, a dobrą zabawę z konkursami zorganizowali opiekunowie z WTZ w Kaliszu. Nagrody ufundował Prezes Fundacji „Miłosierdzie” Stanisław Bronz.

Przybyli zaproszenie goście: wiceprezydent Kalisza Jacek Konopka, radna Rady Miejskiej Kalisza Adela Przybył, dyrektor kaliskiego MOPS Eugenia Jahura, Pełnomocnik Prezydenta d.s. Osób Niepełnosprawnych Rafał Walczak, przedstawiciele Zakładu Karnego i Biblioteki Mie-

skiej oraz członkowie Zarządu Fundacji.

Gości i uczestników przywitał Stanisław Bronz, a następnie głos zabrał Wiceprezydent Jacek Konopka. Mimo zimna i deszczowej pogody atmosfera imprezy była gorąca i radosna. Organizacji tego typu imprez przyświeca idea szerszej integracji osób niepełnosprawnych, spotkania się w większym gronie, nawiązanie nowych kontaktów i odnowienie już istniejących.

Trwa kryzys, brak środków ogranicza podobne działania nieodzowne w rehabilitacji społecznej osób niepełnosprawnych, więc organizowanie takich imprez jak kaliskie walentynki dla osób niepełnosprawnych jest godne słów najwyższego uznania.

MARIUSZ PATYSIAK



W Sejmie o przyszłości WTZ

ścią swoich placówek. Malejące środki na ich działanie, przy rosnących kosztach, nie napawają optymizmem.

– Na pewno nie można liczyć na to, że wyczerpane finansowo samorządy gminne i

powiatowe będą w większym stopniu finansować to, co dotąd było domeną państwa – mówił Lech Janicki, starosta ostrzeszowski, który naświetlił ograniczenia budżetów samorządowych. O warunkach na lo-



Konferencję otworzył wicemarszałek Sejmu RP Eugeniusz Grzeszczak. W tle senator Andżelika Możdżanowska i prezes Stanisław Bronz.



FOT. (3X) WACŁAW NOWAK

Uczestnicy spotkania przedstawiali trudności, z jakimi borykają się, pracując na rzecz osób niepełnosprawnych.

kalnym rynku pracy mówiła Klaudia Pruchnicka z Powiatowego Urzędu Pracy w Ostrowie. Uczestników konferencji nie uspokoiło zapewnienie urzędniczki z Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych, że w najbliższym czasie nie będzie rewolu-

cyjnych zmian, zwłaszcza gdy dodała, że na większe środki też nie można liczyć. Wnioski z dyskusji, opracuje grupa przedstawicieli warsztatów, a ich wykorzystanie w pracy senatu obiecała senator Andżelika Możdżanowska.

WACŁAW NOWAK

INICJATYWA FUNDACJI „MIŁOSIERDZIE” W KALISZU

Walentynki dla osób niepełnosprawnych



FOT. (3X) MARIUSZ PATYSIAK

Oni też potrafią walczyć

Historia sportu to historia sportu na tle kultury fizycznej. Jak wyglądała kultura fizyczna u zarania dziejów na starożytnym Bliskim Wschodzie, jakie znaczenie miały igrzyska u Celtów i jak wyglądało wychowanie fizyczne w starożytnym Rzymie, dowiemy się z wydanej przez PWN „Historii sportu” autorstwa poznańskiego uczonego profesora Wojciecha Lipońskiego.

Pisze on także m.in. o tym, skąd wzięły się ogrody Jordana, gdzie odbywały się pierwsze kolonie letnie, dokąd po raz pierwszy wyjeżdżano do wód i o tym, jak przywrócono Igrzyska Olimpijskie. Nie zabrakło spojrzenia na rehabilitację poprzez sport osób niepełnosprawnych i upośledzonych umysłowo. Dowiadujemy się, że w 1924 zorganizowano w Paryżu I Światowe Igrzyska Sportowców Głuchych. Wtedy też powstał Międzynarodowy Komitet Sportu Niesłyszących, który od tej pory co cztery lata organizował igrzyska dla niesłyszących. Od 1949 roku organizowane są również Igrzyska Zimowe dla Niesłyszących.

W 1944 roku w Mandeville w Wielkiej Brytanii powstało Narodowe Centrum Uszkodzeń Kręgosłupa gdzie zaczęto stosować sportowe formy rywalizacji wśród osób

pozbawionych kończyn, a poruszających się na wózkach. Ich pomysłodawcą był Ludwig Guttmann, który w 1948 roku zorganizował pierwsze zawody dla osób poruszających się na wózkach. Wpłynęły one na nie pozytywnie tak pod względem fizycznym jak i psychicznym, zmniejszając poczucie wykluczenia, a zwiększając poczucie pewności siebie. W pierwszych zawodach wzięło udział 16 zawodników. W kolejnych latach doszły rozgrywki w takich dyscyplinach jak łucznictwo, ping-pong, kręgle czy szermierka. W 1952 zawody te zyskały status międzynarodowy.

W USA kilka lat później zawody na wózkach popularyzował Benjamin H. Lipton. W 1958 roku z jego inicjatywy odbyły się I Krajowe Igrzyska Inwalidów na Wózkach. W 1960 roku w Rzymie odbyły się I Igrzyska Olimpijskie Niepełnosprawnych. Uczestniczyło w nich 400 zawodników z 23 krajów. Od tej pory Igrzyska Olimpijskie Niepełnosprawnych odbywają się co 4 lata przeważnie w tych samych miastach lub krajach, w których odbywają się Igrzyska Olimpijskie, choć nie zawsze było to możliwe. Na przykład gdy w 1968 roku Olimpiada odbywała się w Meksyku, Paraolimpiadę zorganizowano w Izraelu. W 1980, choć Rosjanie byli gotowi, Paraolimpiadę

zorganizowano w Arnhem w Holandii.

W latach 60 rozgrywano też zawody dla osób z upośledzeniem umysłowym. W 1963 roku Eunice Kennedy Shriver zorganizowała w Rockville w stanie Maryland pierwsze sportowe półkolonie dla osób z upośledzeniem umysłowym, pod koniec których rozegrano zawody sportowe.

Wkrótce zaczęły rozwijać się też Olimpiady Specjalne, przy czym ważną rolę odegrała w nich Integracja ze sportowcami pełnosprawnymi tak podczas zawodów jak i podczas treningów.

W Polsce pierwszym w dostrzeganiu sportu osób niepełnosprawnych był Polski Związek Niesłyszących, organizując zawody i współpracując z klubami dla pełnosprawnych. W latach 50. i 60. XX wieku współpracę taką realizowała skutecznie sekcja lekkoatletyczna poznańskiej Warty.

Zaiste niezwykła to książka ukazująca także, że sportowcy niepełnosprawni czy upośledzeni umysłowo wcale nie są gorsi od pełnosprawnych, a rywalizacja i ćwiczenia dowartościowują ich.

MAREK ZARADNIAK

WOJCIECH LIPOŃSKI
– „HISTORIA SPORTU”.
PWN 2012. CENA 90 ZŁ

Od 21 do 25 lutego trwała w muzeum „Art & Marges” w Brukseli wystawa polskich artystów art brut. Pojechała tam Justyna Matysiak, podopieczna Warsztatu Terapii Zajęciowej „Krzemień”, prowadzonego przez Stowarzyszenie Na Tak. Justyna to jedyna Polka, która zdobyła Grand Prix Triennale Sztuki Naiwnej, Outsider Art i Art Brut, organizowanego przez Galerię Narodową w Bratysławie.

Brukselskie muzeum Art & Marges promuje artystów spoza głównego nurtu. Są wśród nich samouki, którzy pracują indywidualnie lub w warsztatach terapii zajęciowej. Oprócz stałej kolekcji w muzeum organizowane są wystawy czasowe, do której należy także ta polska. Zadaniem muzeum jest ochrona artystów nie pasujących do sztuki profesjonalnej. Na wystawie w brukselskim muzeum pokazano po raz pierwszy w Europie znakomitych polskich artystów art brut takich jak Maria Wnęk, Stanisław Zagajewski, Edmund Monsiel, Henryk Żarski, Kazimierz Cycoń, Edward Sutor, Julian Stręk, Marian Henel, Ksawery Zarębski, Halina Dylewska, Adam Dembiński, Tadeusz Głowala, Ryszard Kosek, Mikołaj Ławniczak, Iwona Mysera, Władysław Grygny, Konrad Kwasek, Barbara Chęcka. Pokazano również twórców już uznanych w świecie, których prace znajdują się w Collection de l'Art Brut w Lozannie (Henryk Żarski, Maria Wnęk, Stanisław Zagajewski, Edmund Monsiel) oraz artystów młodej generacji, promowanych przez Galerię „tak” czyli Justynę Matysiak, Mikołaja Ławniczaka, Przemysława Kiebkazka.

Prace na wystawę wybra-

Pod takim tytułem „Republika Marzeń” Fundacji Anny Dymnej ogłasza ogólnopolski Konkurs Poezji Osób Niepełnosprawnych pod nazwą „Słowa, dobrze, że jesteście”.

Organizatorzy zapewniają, że mogą wziąć w nim udział osoby niepełnosprawne powyżej 16. roku życia, które piszą wiersze (osoby piszące rękami, ustami, stopami, a nawet powiekami).

Pierwsza kategoria jest dla osób z niepełnosprawnością intelektualną, a druga dla osób z pozostałymi niepełnosprawnościami. Laureatom konkursu w obydwu kategoriach zo-



FOT. ARCHIWUM „STARTU” POZNAN

Polscy artyści w Brukseli

no z jedenastu różnych kolekcji, muzeów, galerii, warsztatów w Polsce. Wśród nich były: Warsztat Terapii Zajęciowej „Krzemień” z Poznania, Galeria „tak” z Poznania, Kolekcja Leszka Macaka z Krakowa, Galeria Oto Ja z Płocka, Kolekcja Andrzeja Kwasieberskiego z Płocka, Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Braniewicach, Dom Pomocy Społecznej „Nad Jarem” z Nowego Miszewa, Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej i Kujawskiej z Włocławka, Fundacja Pod Sukniami ze Szczecina, Fundacja Lue Lu z Poznania, Kolekcja Rodzinna Przemka Kiebzaka z Poznania. W czerwcu tego roku wystawa zostanie zaprezentowana w Galerii „tak” w Poznaniu.

– Justyna Matysiak wraz z Dorotą Starostą-Waliszewską, opiekunką artystyczną pojechały do Brukseli dzięki wsparciu Poznań International Ladies Club – mówi Adriana Domachowska-Mandziak, kierownik „Krzemia”. – Organizacja ta została założona w 1999 roku przez niewielką grupę aktywnych społecznie kobiet. PILC jest organizacją non profit, zrzeszającą kobiety różnych narodowości, przebywające tymczasowo lub na stałe w Poznaniu i okolicach. W ramach działania klubu panie wspomagają się wzajemnie we wszelkich obszarach życia codziennego w polskich realiach i poznają kraj oraz jego kulturę.

Oprócz tematycznych, regu-



Justyna Matysiak. Wyjazd do Brukseli był wyrazem uznania dla jej sztuki, talentu i pracowitości.

larnych spotkań i różnych aktywności klub zajmuje się również działalnością charytatywną, starając się wnieść swój skromny wkład w rozwój regionu. Co roku wybierany jest konkretny cel lub organizacja pozarządowa, które są wspierane się w miarę możliwości. Klub na imprezie charytatywnej przeprowadził licytację prac uczestników „Krzemia” i za uzyskane pieniądze dofinansowany został zakup pieca ceramicznego oraz opłaconą podróż Justyny Matysiak i Doroty Starosty-Waliszewskiej do Brukseli.

Tak o Justynie napisała Anna Leonowicz, dyrektor Galerii „tak”:

„Justyna opowiada. O ludziach, zwierzętach, architek-

turze, literaturze, przyjaźniach. Używa do tego kreski, koloru, formy, czasami słów. W świecie sztuki art brut ma nazwisko i pozycję. Korzysta z tego, realizując swoje marzenia. „Będę lalką Barbie! Jestem! Ja! Justyna M!” – napisała nad narysowaną przez siebie postacią strojn timer ubranej kobiety. „Jestem kobietą: – manifestuje Justyna na co dzień. Starannie i długo komponuje strój. Prezentuje własną estetykę, nie przejmując się opiniami innych. Uwielbia biżuterię, lakier do paznokci, torebki, prezenty. Na własny sposób podkreśla siebie. Swoją osobą i swoją sztuką mówi: „Bądź sobą. Nie rezygnuj z marzeń”. Justyna Matysiak jest uczestniczką działającego w ramach Stowarzyszenia Na Tak Warsztatu

Terapii Zajęciowej „Krzemień”. Artystka związana jest z działającą w Stowarzyszeniu Na Tak Galerią „tak”. Ma na swoim koncie kilkadziesiąt europejskich wystaw zbiorowych i indywidualnych. Jej prace znajdują się w kolekcjach muzealnych i prywatnych na całym świecie. Justyna dzisiaj jest artystką o ugruntowanej sławie. Jej twórczość ewoluowała od wielkoformatowych rysunków twardym ołówkiem, gdzie wyraźnie już było widać jej indywidualny styl, poprzez stonowane walorowo obrazy zwierząt, postaci, architektury, do dzisiejszych, nasyconych intensywnym kolorem rysunków kobiet, mężczyzn, par. Teraz obrazy wzbogacane są jeszcze opisami. „To jest mój mąż”, „Rzeka zakochanych”, „Piękno w pakiecie”, „Będę lalką Barbie. Jestem ja, Justyna M.”. Żeby nie było niedomówień. Z każdą niemal pracą autorka pokazuje coraz więcej siebie. Odkryła dobrze słyszalny sposób mówienia o swoich marzeniach i z niego korzysta. Ale nie jest to chyba łatwa droga. Na pytanie, „O czym marzysz teraz?” Odpowiedziała „Chcę wyjechać i mieć święty spokój”.

Wyjazd do Brukseli był dla Justyny ogromnym przeżyciem. Pełnym ekscytacji i niezwykłych emocji. Był również wyrazem uznania dla jej sztuki, talentu i pracowitości. To zaspokojenie jej ambicji i pragnień, bo Justyna lubi być gwiazdą i błyszczeć.

AURELIA PAWLAK

Dobrze, że jesteście

staną przyznane nagrody pieniężne. Za pierwsze miejsce przewidziano 5.000 złotych, za drugie 3.000 złotych, a za trzecie 2.000 złotych. Nadesłane wiersze oceni jury w składzie: Anna Dymna, Jan-ka Graban, Józef Baran, Leszek Aleksander Moczulski i Adam Ziemianin.

Aby zachować anonimowość podczas oceniania prac,

uczestnikowi w momencie rejestracji zostanie przypisany unikalny kod, którym oznaczone będą jego utwory. Każdy uczestnik konkursu jest zobowiązany do przesłania pięciu utworów poetyckich.

Wiersze oraz wymagane dokumenty, których wykaz znajduje się na stronie [\[ty_do_pobrania.html\]\(http://republika-marzen.org/portal/smw/356/2540/Dokumenty_do_pobrania.html\) należy przesłać nie później niż do 25 marca 2013 roku pocztą elektroniczną na adres: \[biuro@republika-marzen.org\]\(mailto:biuro@republika-marzen.org\) z dopiskiem „Konkurs poezji” lub pocztą tradycyjną na adres: Spółdzielnia Socjalna „Republika Marzeń” Fundacji Anny Dymnej, ulica prof. Stefana Myczkowskiego 4, 30-198 Kraków z dopiskiem „Konkurs poezji”.](http://republika-marzen.org/portal/smw/356/2540/Dokumen-</p>
</div>
<div data-bbox=)

Ogłoszenie wyników będzie 17 maja, a wręczenie nagród 8 czerwca, podczas IX Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty w Krakowie. Szczegółowe informacje można zdobyć pod numerem telefonu: 12-415-10-33, wysyłając e-mail: biuro@republika-marzen.org lub na stronie www.republika-marzen.org awa

Najlepsi rodzice

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia przeżyłem pewne zdarzenie. Wstrząsnęło mną bardzo. Może dzięki temu, że o nim opowiem, pokonam ból w sercu.

Moi ukochani wujostwo Bronisław i Janina Mazurowie we wsi Świnice Warckie do niedawna mieli parkę przeuroczych kucyków szetlandzkich. Imiona ich były zgodne z umaszczeniem: Bułanek i Kasztanka. Znałem je bardzo dobrze. Ilekroć Kasztanka była w ciąży, Bułanek dla niej był obrońcą. Było tak równo cztery razy. Nie wiem, co teraz dzieje się z ich dziećmi. Ale dwa dni przed wigilią dowiedziałem się o śmierci Bułanka i Kasztanki.

Póki nie miałem mojego Karusia, to tym dwojgu oddałem serce bez reszty. Dlatego święta były dla mnie bardzo smutne.

RADOŚLAW JABŁOŃSKI



FOT. ARCHIWUM

Cudowny dzień

Pewnego pięknego dnia, gdy jak co dzień byliśmy z Karusem w zagrodzie, nasza nas ochota na dziką zabawę. Na początek więc berek, a następnie nasza ulubiona przytulanka niedźwiadek.

Siła nasza jest niewspółmierna, dlatego po chwili padam ze zmęczenia, jednak jestem w niebowzięty. Na szczęście dziś miałem leżak w cieniu drzew. Po zabawie skorzystałem z niego. Nie wiem, kiedy zasnąłem. Karus paść się nieopodal. Nagle budzę się i odwracam głowę ostrożnie, by zerknąć za siebie. I cóż widzę? Moje maleństwo stoi za mną i przytula chrapki. Gdy zapytałem, co tam, kochanie? – położył mi zamknięte wargi na moich, mówiąc w ten sposób: cicho, cicho posłuchaj śpiewu ptaków.

RADOŚLAW JABŁOŃSKI

Opiekuj się czule

Opiekowanie się dzieckiem jest różnie rozumiane, przy czym wiek dziecka odgrywa istotną rolę. Jeżeli zapytamy matkę niemowlęcia, na czym polega jej opieka nad dzieckiem, to zazwyczaj odpowie, że na karmieniu, pielęgnowaniu oraz zapewnieniu dziecku „świeżego powietrza”, czyli spacerowaniu z nim. I jakkolwiek matka obdarza dziecko czułością, tuli je i całuje, to stosunkowo rzadko zalicza czułość do opieki.

Matka dziecka nieco starszego zapewne doda do powyższego zapewnienie dziecku bezpieczeństwa, a więc „nie spuszczenie go z oka”, a także dostarczanie mu zabawek i książeczek.

Wobec dzieci w wieku szkolnym pojęcie opiekowania się obejmuje zazwyczaj stworzenie im dobrych warunków do nauki oraz do odpoczynku, zapewnienie odpowiedniego wyżywienia, a także roztaczanie nad dzieckiem kontroli.

Natomiast współczesna psychologia wychowawcza zalicza do opiekowania się dwa rodzaje interakcji (czyli wzajemnego oddziaływania): interakcje społeczne oraz dydaktyczne. Wprawdzie oba rodzaje interakcji mają charakter społeczny, bowiem przebiegają pomiędzy ludźmi – są jednak innej natury i dlatego zostały wyodrębnione.

Występowanie obu rodzajów interakcji wydaje się być oczywiste w stosunku do dzieci starszych, bowiem pojawiają się wtedy kontakty rówieśnicze oraz różne formy interakcji z nauczycielem. Ale w stosunku do małych dzieci? Do niemowląt?

A jednak opiekowanie się dzieckiem od chwili jego przyjścia na świat zawiera różnorodne społeczne interakcje: to nie tylko rodzice oddziałują na dziecko, ale także dziecko na rodziców. Ze strony rodziców są to

różne sposoby fizycznego i słownego kontaktowania się z dzieckiem, które występują przy czynnościach pielęgnacyjnych i poza nimi, którymi rodzice wyrażają swoje uczucia i wciągają dziecko do współdziałania. Kołyszą maluchy, całują je, uśmiechają się do nich, utrzymują z dzieckiem kontakt twarzą w twarz. Dla wielu z nas zaskakujące mogą być wyniki badań naukowych które wykazały, że ciepła, wrażliwa, kochająca opieka ze strony rodziców wpływa na dobry rozwój umysłowy dziecka, a nie tylko na harmonijny rozwój uczuć, jak można by sądzić.

Co więcej, badacze stwierdzili, że uwaga matki skupiona na niemowlęciu podczas jego karmienia, pozwala na przewidywanie osiągnięć językowych dziecka kiedy będzie miało 3 lata, a także na przewidywanie rozwoju jego inteligencji w wieku lat czterech. Różni badacze są tu zgodni: troskliwe, czułe dotykanie, kołysanie, tulenie w ramionach i uśmiechanie się do dzieci – oddziałuje na ich rozwój umysłowy. Dotyczy to małych dzieci; uwarunkowania umysłowego rozwoju dzieci starszych są oczywiście bardziej złożone.

Jednakże to nie tylko rodzice są stroną aktywną. Bowiem już najmłodsze dzieci nie są bierne: wpatrują się w matkę, uśmiechają się do niej, ciągną za włosy (tatusiów z reguły za nosy!), gaworzą na widok matki, czochają się w jej kierunku. Swoim „uwodzicielskim” zachowaniem zachęcają rodziców do podejmowania kontaktów. Z kolei rodzice ulegając takiemu „uwodzeniu”, pobudzają dziecko do dalszych tego typu zachowań i tak rozwija się interakcja między dorosłymi i dzieckiem.

Co do interakcji dydaktycznych, to samo określenie może budzić zdziwienie, bowiem pojęcie dydaktyki, obejmując sposoby nauczania, zazwyczaj kojarzy

się z nauką szkolną. A jednak jest ono stosowane także wobec niemowląt, gdy rodzice pobudzają zainteresowanie dziecka zewnętrznym światem, gdy ukierunkowują jego uwagę, gdy coś wyjaśniają, dostarczają okazji do obserwowania i naśladowania. I oczywiście przede wszystkim wtedy, gdy do dziecka mówią. Ucenie nazywają takie postępowanie rodziców, gdy pokazują, wyjaśniają, pytają, zachęcają – „budowaniem rusztowania”. Chodzi o „rusztowanie” wspierające rozwój intelektualny dziecka.

Wielu rodziców stosuje „praktyki dydaktyczne” bez świadomości ich wpływu na rozwój dziecka i zapewne będą szczęśliwi gdy się dowiedzą, że są pierwszymi dydaktykami swojego malucha. I to jak skutecznymi!

W świetle naukowych badań, to dorośli inicjują, strukturują i regulują uczenie się dzieci, jakkolwiek dzieci takie kontakty prowokują. Można to fachowo określić – jak to uczyniłam na początku – jako interakcję społeczną oraz dydaktyczną, można też po prostu nazwać interakcją miłości. Bowiem uczuciowe zaangażowanie rodziców, ich pragnienie wspierania rozwoju dziecka, ich zachwyt nad jego umiejętnościami powodują, że dziecko rozkwita nie tylko uczuciowo, ale rozwijają się też wszystkie jego funkcje psychiczne, które mają znaczenie dla uczenia się. Tak to miłość rodzi nie tylko miłość, ale i intelekt.

A skoro już o tym wiemy, pomyślimy o dzieciach z niedobrych przez rodziców. Pomyślimy o matce, która karmi niemowlę leżące w łóżeczku na odległość, wyciągając ręką; która kąpie je nie patrząc na nie; która krzykiem reaguje na krzyk dziecka; która nie mówi do niego, a jedynie o nim. A przecież bywa jeszcze gorzej.

Pomyślimy też o dzieciach wychowujących się w instytucjach. Nawet przy najlepszej woli nie można im zapewnić stałej „interakcji miłości”. Te dzieci też wołają o miłość, prowokują, uwodzą. Jakże często bezskutecznie.

IRENA OBUCHOWSKA

Z KSIĄŻKI

„KOCHAĆ I ROZUMIEĆ” CZ. III

WYSTAWA FOTOGRAFII W GALERII MIEJSKIEJ „ARSENAŁ” W POZNANIU

Ludzie – jacy są naprawdę



Maciej Osika opowiada o projekcie „Człowiek – dzieło sztuki”. Z lewej kurator wystawy Sylwia Czubala.



Praca Macieja Osiki

Z fotografii na ścianie spogląda młoda kobieta. Ma oczy pełne blasku, długie włosy, zgrabną sylwetkę, piękne rysy. Ale to nie wygląd zewnętrzny sprawia, że patrzenie na nią daje człowiekowi odwagę do zmierzenia się z największymi nawet trudnościami – to coś zupełnie innego. Czym zatem różni się od innych?

Aldona, bo o niej mowa, urodziła się bez rąk i nogi. Jest jedną z uczestniczek najnowsze- go projektu Macieja Osiki „Czło-

wiek – dzieło sztuki”, dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Fotografie wykonane przez artystę zostały przedstawione na wernisażu w piątek 1 lutego o godzinie 18 w Galerii Miejskiej „Arsenał” na poznańskiej Starówce.

Na spotkanie zaprosiła mnie Sylwia Gajewska – również uczestniczka tego projektu, z którą wywiad publikowaliśmy w lutowym wydaniu „Filantropa” („Filantrop”, 02. 2013, str. 21). W trakcie wirtualnej rozmowy powiedziała o fotografiach wykonanych przez Macieja Osikę i udzieliła w przedsięwzięciu.

– Nie będę mogła przyjechać do Poznania, ale ty zobacz tę wystawę. Podzielisz się później wrażeniami – napisała w mejlu.

Idąc na wernisaż nie wiedziałam, kim jest artysta, a jedynie, że człowiek stanowi główny motyw jego dociekań, zaś poprzez swoje dzieła pragnie uświadomić ludziom, jak bardzo potrzebna jest tolerancja, akceptacja i zrozumienie.

Na kilkanaście minut przed otwarciem wystawy Osika przyznaje, że nie chce zbytbytno akcentować słowa „niepełnosprawność”, bo każdy z nas posiada jakieś ograniczenia. Zaznacza, że w pracach pokazuje

ludzi takich, jakimi są naprawdę. Stawia pytanie o to, kto właściwie chce, by byli inni? Rozmawiamy dłuższą chwilę. Opowiada o pasji fotografowania i dziełach, które w znacznym stopniu odnoszą się do zagadnień tożsamości i identyfikacji płciowej.

Sala się zapelnia. Wernisaż otwiera kurator wystawy Sylwia Czubala. Błyskają flesze aparatów. Goście w skupieniu słuchają artysty, potem oglądają prezentowane fotografie, wśród których znajdują się również prace z dwóch innych projektów: „Piękno, które trwa wiecznie” i „Maciej Osika Forever”. Młody mężczyzna demaskuje w nich swoje wizerunki, pozwalając sobie i odbiorcy na wydobywanie pragnień, także tych wstydlivych, kojarzących się negatywnie.

Nietolerancji i braku zrozumienia obawia się wielu ludzi. Wszelkie odmienności wystawiane są przez społeczeństwo na próbę, poddawane niesprawiedliwej, często krzywdzącej ocenie. Piątkowy wieczór z twórczością Osiki pokazał, że bariery należy przełamywać, bo tolerancji uczymy się nieustannie. Szczegółowe informacje i biografię artysty można znaleźć na jego stronie internetowej www.osikam.com

KAROLINA KASPRZAK



Inna z prac tego artysty.

Klubowe ostatki

Członkowie klubu dla niepełnosprawnych „TACY SAMI” zorganizowali w swojej siedzibie na osiedlu Czechy w Poznaniu ostatkową imprezę. Warunki lokalowe nie pozwalają na zbyt wiele, ale dla chcącego nic trudnego. Zniknęły stoły, przy których na co dzień tworzą swoje dzieła artystyczne, krzesła trafiły pod ścianę i zrobiło się całkiem sporo miejsca na tańeczne wygibasy.



FOT. (2X) PAWEŁ GROCHOWSKI

Tańczyły pary, były kółeczka i tańce solowe. Przebojowa muzyka podgrzewała atmosferę i wszyscy świetnie się bawili. Klubowicze własnoręcznie przygotowali smaczne jedzonko: Marek Szurkowski – świetne rybki, Dorota Eicke – pyszną sałatkę warzywną, a Mirek Juś – smakowite ciasto (trochę w robocie pomagała mu mama). Pozostali uczestnicy też przynieśli smaczne przekąski.

Tańcom i hulankom nie było końca. Już niedługo znowu będziemy się świetnie bawić.

PAWEŁ GROCHOWSKI

W GALERII SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „STARÓWKA” W POZNANIU

Twórczość czyli „Fenomen”

„Fenomen” – to tytuł wernisżu 32 osób uczęszczających na zajęcia Uniwersytetu Artystycznego Trzeciego Wieku, który zorganizowano w czwartek 7 lutego w Galerii Sztuki Współczesnej „Starówka” przy Filii Zespołu Dzien-

nych Domów Pomocy Społecznej „Klub Starówka” na Wielkiej 1 w Poznaniu.

Tego dnia wewnątrz Galerii z trudem mieściły wszystkich uczestników zajęć artystycznych i gości. Spotkanie otworzyła kierownik Zespołu Dzien-

nych Domów Pomocy Aneta Kuśtał-Toporek. Przedstawiła nową kierownik, którą została Sylwia Lorenz i nowego dyrektora Marię Paradowską.

Na ten moment poznańscy seniorzy czekali z niecierpliwością. Martwe natury, rysunki i ikony prezentowane na ścianach „Starówki” udowodniły, że pokolenie „50+”, a nawet „60+” potrafi tworzyć z pasją, zaangażowaniem i sercem. To twórczość, która skłania do refleksji nad otaczającym światem. Mówił o niej Rektor Uniwersytetu Artystycznego profesor Marcin Berdyszak.

Opiekunowie artystyczni Aleksandra Michalska, Jarosław Szelest i Magdalena Parnasow-Kujawa na zakończenie semestru zimowego wręczyli seniorom certyfikaty. Nie brakowało też podziękowań ze strony słuchaczy Uniwersytetu Artystycznego Trzeciego Wieku za trud nauczania oraz wsparcie, na jakie zawsze mogli liczyć.

KAROLINA KASPRZAK



Wernisaż wzbudził szerokie zainteresowanie odbiorców.

Różne oblicza miłości

Na prawo osób z niepełnosprawnością do godnego i szczęśliwego życia osobistego zwrócono uwagę podczas otwartego spotkania pod hasłem „Różne oblicza miłości”, które zorganizowało Stowarzyszenie Na Tak w piątek 15 lutego w siedzibie Poznańskiego Centrum Wsparcia Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu przy Bukowskiej 27/29 w Poznaniu.

Elementem wydarzenia były warsztaty dotyczące edukacji seksualnej dla młodych osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i lekkim w wieku 18 – 35 lat z tytułowane „Głowa, ręka i co dalej?”. Poprowadziła je Agnieszka Liberacka.

W program spotkania wpisała się też projekcja filmu „Kochankowie” w reżyserii Rafała Skalskiego i popołudniowy panel

dyskusyjny „Miłość bez barier”. O radościach i trudach wspólnego życia opowiadały osoby z niepełnosprawnością – Karolina, Michał i Atena. Rozmówcy przyznali, że związek pełnosprawnego partnera z niepełnosprawnym budzi powszechne zaskoczenie. Karolina i Michał, którzy są rodzicami trójki dzieci, opowiadali o tym, co trudne i radosne. Najtrudniejszy jest brak akceptacji, zrozumienia oraz poszanowania praw do samodzielnego i niezależnego życia. Cieszy uśmiech dziecka i obecność bliskich.

Nietolerancja uzewnętrznia się nie tylko w małych miejscowościach, ale i dużych miastach. Wciąż dominuje stereotyp, że osoba poruszająca się na wózku jest niezdolna do posiadania potomstwa i założenia rodziny. Trudną sprawą jest postrzeganie niepełnosprawności przez dorosłych oraz dzieci. Wspominała o

tym Karolina. Kiedy córka wraz z koleżanką podeszła do niej i przedstawiła jako swoją mamę, dziewczynka spojrzała ze zdziwieniem zapytała: „To jest twoja mama?”. A przecież mama na wózku inwalidzkim niczym nie różni się od pełnosprawnej kobiety – tak samo potrafi zadbać o swoją pociechę, kochać i rozumieć jej potrzeby.

Celem spotkań prowadzonych przez Stowarzyszenie Na Tak jest przede wszystkim osvajanie z niepełnosprawnością. Brak udziału mediów w dyskusji oraz środowisk, które na co dzień nie mają styczności z zagadnieniem seksualności osób niepełnosprawnych po raz kolejny dowiódł, jak wiele jest jeszcze do zrobienia w kwestii zwrócenia uwagi na równouprawnienie osób z ograniczonymi sprawnościami.

KAROLINA KASPRZAK

Pod takim tytułem Wielkopolski Portal Informacyjny Osób Niepełnosprawnych PION.pl organizuje konkurs, w którym można wygrać atrakcyjną nagrodę. Prace literackie, plastyczne lub fotograficzne związane z zimą należy wysłać na adres pion@pion.pl do 21 marca, do godziny 18.

Celem konkursu jest zachęcenie miłośników pisania i sztuk wizualnych do prezentowania własnych umiejętności oraz popularyzacja twórczości użytkowników PION.pl.

W konkursowych zmaganiach nie mogą brać udziału pracownicy i wolontariusze portalu PION.pl, pracownicy Stowarzyszenia Na Tak oraz członkowie organów statutowych stowarzyszenia.

Każdy uczestnik może złożyć maksymalnie dwie prace. Ich tematyka powinna koncentrować się na wszelkich okolicznościach zwią-

W niedzielne popołudnie, 17 lutego, w Centrum Bukowska w Poznaniu było gwarno i wesoło. Z jednego z pomieszczeń roznosiły się niezwykle zapachy. Włoscy kucharze głośno zachwalali ugotowane przez siebie dania. Bardziej zapobiegliwi zabrali smakowały do sali, w której odbywał się przegląd reklamy społecznej. Natomiast miłośnicy jazzu mogli posłuchać ulubionych rytmów.

Na pomysł zorganizowania RESTAURANT DAY – Karnawał Smaków w Centrum Bukowska – ItaliArté wpadł Wojciech Sańko z Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej. Namówił do współpracy Centrum PISOP oraz WIFOON. Zaproszono gości, opracowano scenariusz i przystąpiono do realizacji planu.

– Dawno przymierzałem się do tego pomysłu, który wywodzi się z Finlandii – mówi Wojciech Sańko. – Uznałem, że warto przenieść go do Centrum Bukowska. RESTAURANT DAY to wielkie święto amatorów kuchni, podczas którego każdy na jeden dzień może być szefem własnej restauracji. O pomoc porosiłem Paco, Włocha z Neapolu, który od wielu lat mieszka w naszym mieście i uwielbia eksperymentować w kuchni. Przyjechał do naszego kraju na wymianę studencką i tak mu się spodobało, że został.

Najpiękniejsza zima mojego życia

zanych z okresem zimowym (Boże Narodzenie, karnawał, ferie zimowe). Prace należy zgłaszać jako list elektroniczny na adres pion@pion.pl, zatytułowany „Najpiękniejsza zima mojego życia”, zawierający imię i nazwisko oraz adres korespondencyjny autora.

Komisja konkursowa będzie zwracać uwagę na oryginalność ujęcia tematu, twórczy charakter utworu, poprawność stylistyczną i językową.

Konkurs zostanie rozstrzygnięty do 1 kwiet-



Pierwszą nagrodą w konkursie „Najpiękniejsza zima mojego życia” będzie wycieczka do Tropical Island pod Berlinem.

FOT. ARCHIWUM

nia 2013 roku. Autorzy nagrodzonych prac otrzymają cenne nagrody: za I miejsce całodzienną, dwuosobową wycieczkę do kompleksu basenowo-rekreacyjnego Tropical Island pod Berlinem dla dwóch osób wraz z dojazdem i powrotem (do wykorzystania do końca czerwca), za II miejsce całodzienną wycieczkę nieznanymi szlakami Poznania oraz książkę „W kadrze”, za III miejsce płytę DVD z filmem „Nietykalni” oraz kultowy kubek Stowarzyszenia Na Tak. *awa*

Gotowanie na Bukowskiej



FOT. AURELIA PAWLAK

Przyjaźnię się z nim od dawna, dlatego z łatwością udało się go namówić, by zrobił kulinarny popis. Paco nie jest kucharzem. On po prostu kocha gotowanie. Tworzy potrawy według własnych pomysłów. Potrafi tak łączyć produkty, że wy czarowuje niespotykane dania. W Centrum Bukowska do wy-

boru były: Panini, Fausta Bruschetta oraz Cukinianka. Dania serwowano również w wersjach wegetariańskich.

Wszystkie produkty kupili za własne pieniądze Wojtek i Paco. Przedstawiciele organizacji zrzeszonych przy Wielkopolskiej Radzie Koordyna-

cyjnej mieli pięćdziesiąt procent zniżki na wszystkie potrawy. Zaraz po wejściu do środka na stoliku leżały ulotki o organizacjach społecznych, którym warto przekazać 1 procent swego podatku. Można było kupić również kalendarz Stowarzyszenia Na Tak. Zaciekawienie wzbudził pokaz reklamy społecznej, prezentowanej wcześniej na III Poznańskim Przeglądzie Reklamy Społecznej. W bloku reklam zagranicznych uderzający był obraz nawiązujący do Euro 2012 na Ukrainie. Piłka kopana przez różnych ludzi wydawała odgłosy bitego psa. Były też reklamy poruszające temat bezpiecznego seksu, pornografii.

Inną formą reklamy społecznej były informacje na temat niebezpieczeństw, jakie są w Internecie, a szczególnie na czatach, gdzie często za pseudonimami dzieci mogą kryć się pedofile. Nie zabrakło reklam społecznych, dotyczących przemo-

cy wobec dzieci. Brutalny ojciec sadysta, matka alkoholiczka i przerażone oczy dziecka kryjącego się w zrobionym przez siebie kartonie. Reklamy społeczne informują nas, edukują, ostrzegają lub zachęcają, ale nigdy nie wskazują produktu czy usługi. Znaczna grupa reklam pokazanych w Centrum Bukowska dotyczyła przemocy. W pokazanych filmach przedstawiono bite i maltretowane kobiety, które nie chciały przyznać się do tego, że stosowana jest wobec nich przemoc. Czym tłumaczyły rozcięte usta, podbite oko, złamaną rękę? Spadły ze schodów, uderzyły się o szafkę, oparzyły się, spadła na nie półka... Pokazano również sporo reklam dotyczących niepełnosprawności. Osoby niewidome udowodniały, że mogą żyć tak jak inni ludzie, piętnowano ludzi zdrowych parkujących na miejscach do osób niepełnosprawnych, propagowano wegetarianizm. Aktorzy Stanisław Mikulski, Jerzy Trela i superman Dorota Zawadzka zachęcali, by rozmawiać ze swoimi dziećmi i wnukami o tym, co robisz w Internecie i jakich treści tam poszukują.

Ostatnim punktem imprezy w Centrum Bukowska był koncert. Można było posłuchać aranżacji jazzowych młodych poznańskich muzyków.

AURELIA PAWLAK

Namawiam puszystych

Należę do osób niepełnosprawnych i do tego do „puszystych”. Postanowiłam więc coś z tym zrobić. Zapisalam się do siłowni Fabryka Formy. Wszyscy tu przyjaźni i uczynni. Pod kontrolą instruktorów, lekarzy, psychologa, dietetyka rozpoczęłam ćwiczenia z użyciem sprzętu sportowego: bieżni, rowerów stacjonarnych, wioślarza, sztangi, hantli, worka treningowego.

Przez pół roku utraciłam na wadze 16 kilogramów, i to bez szkodliwych środków farmakologicznych. Pojawił się jednak problem nadmiaru skóry. Ubrano mnie w pneumatyczny pas Slim Belly i wpuszczono na bieżnię. Po dwunastu ćwiczeniach skóra wróciła do normy. Odzyskałam zgrabną sylwetkę i radość życia.

Uczestniczę w różnego rodzaju imprezach okolicznościowych Fabryki Formy z dietetycznymi przekąskami i nagrodami. Są to maratony spinningowe, walentynki, karnawał, święta. Namawiam puszystych, by spróbowali zmienić swoją sylwetkę dla własnej uciechy. Samodyscypliną i wysiłkiem sprawią, że efekty przyjdą szybko.

OLGA TWARDOWSKA



FOT. (2X) ARCHIWUM

Poznańskie wędrówki z „Zawsze Razem”



Paweł Grochowski
POZNAŃ

Rozpoczął się nowy sezon turystycznych wояży i poznawania świata, czyli to, co niepełnosprawni członkowie Stowarzyszenia „Zawsze Razem” lubią robić najbardziej.

Na początek było zwiedzanie Poznania. Mimo kiepskiej pogody spotkali się na Placu Bernardyńskim, skąd udali się do Kościoła Ojców Franciszkanów, by zobaczyć ruchomy żłobek, jeden z największych w Europie. Ma 27 metrów głębokości, 16,3 metra wysokości i 14 metrów szerokości. Blisko 200 figur w większości w naturalnych wymiarach sprawia, że ogląda się go z zapartym tchem.

Uczestnicy wyprawy ulicą Za Bramką przeszli na Plac Kolegiacki, pobaraszkowali z poznańskimi koziołkami, zajrzeli na tajemniczy dziedziniec Szkoły Baletowej, przeszli przez Stary Rynek i trafili na Wzgórze Przemysła, gdzie w podziemiach Klasztoru o.o. Franciszkanów znajdują się dwie makiety dawnego Poznania. Pierwszą z nich prezentującą Poznań z początków XI wieku zwiedzili w maju ubiegłego roku. Teraz przyszła pora na drugą, prezentującą Poznań z wieku XVII.

Centralną część makiety zajmuje miasto na lewym brzegu Warty, w obrębie średniowiecznych murów. Prócz tego można obejrzeć miniaturę Ostrowa Tumskiego oraz podmiejskich osad: Chwaliszewa, Garbar, Świętego Marcina i św. Wojciecha. Porównując makiety ze współczesnym Poznaniem można dostrzec budowle istniejące do dziś (czasem w zmienionej postaci, jak katedra), ale także kolegiatę Marii Magdaleny czy zamek Przemysła, których już nie ma.

Miniaturowe miasto żyje: uliczkę przy rynku tarasuje wóz czekający na rozładowanie, trwa budowa nowego domostwa, a uchylona okiennica niemal chwieje się na wietrze... Czasem w mieście wybuchają pożary,



FOT. (3X) PAWEŁ GROCHOWSKI

niemal na porządku dziennym w dawnym Poznaniu.

Specjalne tworzywa do złudzenia imitują trawę i obsiane pola podmiejskich wsi, pleniące się na murach zamku Przemysła dzikie wino. Wykonane z żywicy Warta i Cybina... po prostu płyną!

Budowa makiety trwała 6 lat. Została wykonana w skali 1:150,

która pozwala na oddanie większości szczegółów, takich jak pojedyncze cegielki kościelnych murów, rzeźbione okienne ramy, polichromie na ratuszu czy ozdobne, architektoniczne detale. Te drobiazgi sprawiają, że miniatury, dawny Poznań jest jak prawdziwy.

To była wspaniała lekcja historii.



M. Molenda-
Słomińska
POZNAŃ

13.6.11. PERSPEKTYWA GUZIKA

Czas biegnie, a ja razem z nim. Wczoraj – niedziela, więc trochę odpoczynku. Przyjechali znajomi. Mamy do siebie godzinę drogi i to wystarczy, żeby się widzieć tylko raz na rok. Wszystko jest dziwne. Kiedyś biesiadowano, spotykano się całymi rodzinami, a czas był ten sam i wszyscy go mieli. Nie było udogodnień technologii. Kobiety prały na tarkach, paliły w piecu, by mogły ugotować czy szły po kilkanaście kilometrów na targ po zakupy. I miały czas. A dziś pranie wystarczy włożyć do pralki, nacisnąć guziczek, powiesić na suszarce. A jak ktoś posiada tak zwaną inteligentną pralkę, to i prasować nie musi. Jedzenie jest gotowe. Tylko otworzyć i podać na talerz. Ewentualnie podgrzać na ciskając kolejny guziczek. Mamy za dużo guziczków. Sami stajemy się jednym wielkim guzikiem i niedługo guzik będzie nas obchodził cały ten guzikowy świat.

Wczoraj padło zdanie, które mną wstrząsnęło: „Wiesz, od kąd mam dzieci, to widzę więcej. Wcześniej nie zauważałam bym tych gołębi na parapecie (siedziała śliczna parka i gruchotała czule do siebie), wcześniej nie widziałam dużo rzeczy”. Ups. Poniekąd faktycznie guzik widzą, choć mają oczy szeroko otwarte. Guzik ich obchodzi, że mogą ujrzeć tęczę w kropelce rosy. Śmiem powiedzieć (napisać), że niewidomi czasem widzą więcej niż ci, co wzrok posiadają. Przestańmy tylko wchodzić i wychodzić, jak guzik do dziurki. Nie patrzmy tylko z perspektywy guzika, którego trzymasz ciasna nitka krótkowzroczności.

23.6.11 SCYZORYK W KIESZENI

Ostatnio tak zaczytałam się jadąc do pracy, że wysiadłam na końcowym przystanku i musiałam zawrócić aż trzy. Cała ta sytuacja mnie rozbawiła. Pewnie nie byłoby mi do śmiechu, gdyby był srogi mróz i ślizgawica. Ale mamy lato. Dzień rozpoczynał się ciepło i promiennie. Powietrze po nocnej ulewie było rześkie i pachnące. Ptaki zdzierały sobie krtań, próbując zagłuszyć samochody na jezdni.

Słoneczny blog

Dziś za oknem znów burza. Laserowe przecinanie nieba jakby Anioły miały dyskotekę. Tylko te grzmoty do nich nie pasują. Świeżość powietrza zakłóciła na chwilę papierosowy dym z sąsiedniego balkonu. Otworzył się mi w kieszeni scyzoryk. Nie cierpię tego dymu. Ale jeszcze większy scyzoryk otworzył się mi, gdy przeczytałam artykuł, w którym opisano, jak dorośli ludzie chcieli się pobrać, a urzędnik stanu cywilnego odmówił tym osobom zawarcia małżeństwa. Powodem było to, że kobieta była na wózku i niewyraźnie mówiła. Kobietę skierowano na badania psychiatryczne. Tłumaczeniem była troska o dobro małżeństwa i ewentualnego potomstwa. Normalnie ręce i nogi opadają, a mózg się wylewa.

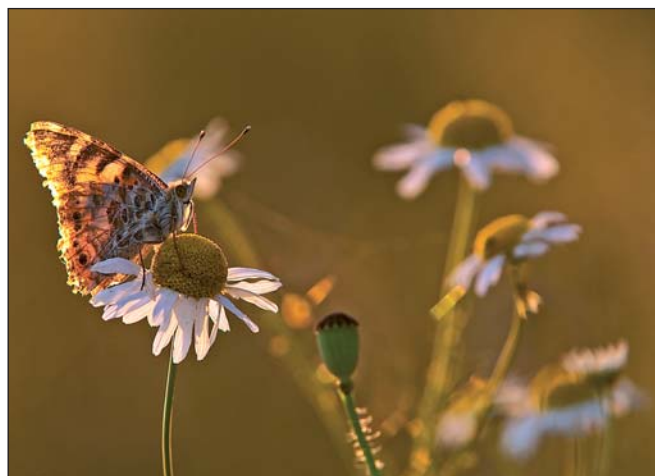
Znam wiele małżeństw, w których ludzie poruszają się na wózkach, są niewidomi, bez rąk czy z innym deficytami fizycznymi i doskonale sobie radzą. Ba, sztukę małżeństwa grają o wiele barwniej i piękniej.

Tej pani z urzędu wskazane byłoby zrobić badania psychiatryczne, albo lepiej wysłać od razu na leczenie. Ludzie naprawdę nie mają wyobraźni.

To samo dotyczy młodych par. Dziś się żenią, a jutro rozwodzą. Za dużo moich znajomych chce się rozejść. Mają zdrady i inne wady. Zachowują się jak dzieci. Jak coś komuś nie pasuje, zabierają zabawki i zmieniają paskownicy (czyt. żonę, męża). To tu co niektórych powinno się wysłać na badania psychologiczne, a nie osoby niepełnosprawne, dające sobie w życiu znakomicie radę.

30.6.11 KOLEJNE DOŚWIADCZENIE

Od pięciu dni jestem nad naszym Bałtykiem. Jeszcze w to nie mogę uwierzyć. Kurde, ale numer, jestem nad morzem. Wow. Jednak wszystkimi zmysłami nie odczuwam jeszcze tego. Być może dlatego, że jestem tu w pracy. Muszę wystrzegać zmysłu czujności i empatii i mieć oczy wokół głowy. Moi podopieczni nie sprawiają problemów, są w większości samodzielni. Cieszę się, że mogę spędzić ten czas pracy z nimi nad morzem. To kolejne nowe doświadczenie. Mogę obserwować podopiecz-



FOT. JERZY DOLATA

nych w różnych sytuacjach. Oni cieszą się każdą chwilą spędzoną tutaj, każdy drobiazgiem. Myślę, że większość z nas tego nie potrafi. Ludzie wyjeżdżają na wakacje i zaczynają „brynczeć”. A to pogoda im nie pasuje, a to pokoje nie takie, a to za daleko na plażę...

Do tej pory mieliśmy szczęście. Słonko grzało jak na Majorce. Właśnie teraz się zachmurzyło i zbiera się na deszcz. Ma być dla odmiany kilka dni chłodno. To podopiecznym wcale nie przeszkadza. Oni cieszą się, że mogą być razem, być z nami terapeutami i choć na chwilę uwolnić się od nadopiekuńczych sieci rodziców. Gdyby co niektórzy rodzice nie podawali swoim dzieciom życia na talerzu i nie chowali ich pod kloszem nadopiekuńczości, tylko dlatego, że są niepełnosprawni, to mogliby funkcjonować jeszcze lepiej.

15.7.11 WAKACYJNY LEŃ

O kurde! Już zrobiła się połowa lipca. Nawet nie wiem, kiedy te dni pospadały w przeszłość. Po powrocie z nad morza włączył się mi leń, i to gigantyczny. W kuchni stoi od wczoraj sterla naczynie, która sama nie chce wejść do zmywarki. Krasnoludki chyba wyjechały na wakacje, bo jak nie ruszę szczotki, miotły i innych akcesoriów sprzątających, to wszystko stoi. A wszystko inne się nawarstwia na czele z milimetrami kurzu. Dziś zrobiłam tylko pranie i racuchy z jabłkami. Acha, no i jeszcze byłam w pracy. Przeczytałam połowę książki, zrobiłam zakupy, pobawiłam się z kotami... eee nieźle, a jednak coś zrobiłam.

Za dwa tygodnie znów wyjeżdżam nad morze. Tym razem z moim kochaniem. Fuks. Dwa razy w roku nad morzem – żyć i nie umierać – co za rarytas. Jeszcze raz będę mogła ścierać sobie stopy spacerując po piasku, wdychać morską bryzę i odpływać myślami razem z szumem fal. Może zachłysnę się znowu purpurą słońca chowającego się pod koldrę Bałtyku, a on na moment poczerwienieje pod wpływem energii tego pocałunku. Ten romans mogłabym oglądać dzień w dzień, a raczej w wieczór. Na wschody prawdopodobnie już nie wstanę, bo wraz z wiosną minęła mi ochota na poranne wyścigi, kto szybciej się obudzi: ja czy słońce. Ojej, faktycznie mam wakacyjnego lenia.

18.7.11 WEEKEND ROZLENIWIA

Lato w tym roku nie rozpieszczę upałami, ale jest ciepło. Czasem popada i zagrzmie. Dla tych, co nie znoszą plus trzydziści, to jest komfortowo. Dla mnie ciut za mało. Dziś też mam lenia. Obiad dostałam w spadku od Ewki. Dwa dni imprezowaliśmy na działce. Zostały ziemniaki z grilla i sałatka, dodałam jajka i obiad był. Fajnie było spotkać się z dziewczynami, z ich połówkami i dziećmi. Powspominać znów czasy studenckie. Faceci paplali o budowach silników, komputerów i o fortach, a my chyba wszystkie tematy przerobiłyśmy.

Te letnie wyjazdowe weekendy, namiastki urlopu, zamiast mnie doładować, to jeszcze bardziej rozleniwiają.

ALDONA WIŚNIEWSKA

*Gołębiu mój!
Wznies moje uczucia
Ku chmurom
I razem ze mną
Ciesz się z tego,
Co noszę w sercu.
Moje oczy zwrócone
Ku tobie, a ty lecisz
Ku niebu.
Powiedz mi,
Że kocham.*

Rada języka migowego

Po raz drugi spotkała się Polska Rada Języka Migowego. Jednogłośnie funkcję przewodniczącego Rady powierzono profesorowi Bogdanowi Szczepankowskiemu.

Ustalono, że Rada zajmie się między innymi funkcjonowaniem w praktyce zapisów ustawy z dnia 19 sierpnia 2011 roku o języku migowym i innych środkach komunikowania się, językiem migowym w edukacji dzieci niesłyszących oraz przeglądem obowiązujących przepisów dotyczących biegłych sądowych, tłumaczy przysięgłych, a także przepisami związanymi z edukacją osób niesłyszących. Podejmie także działania mające na celu standaryzację kryteriów, jakie powinni spełniać tłumacze języka migowego i wykładowcy tego języka.

W planach jest również opracowanie i wdrożenie zasad weryfikacji wykładowców i lektorów oraz popularyzacja problematyki języka migowego.

Zwrócono się z prośbą o zgłaszanie propozycji tematów, jakimi powinna zająć się Polska Rada Języka Migowego w obecnej kadencji. Propozycje można przysyłać na adres mailowy: katarzyna.duszczak@mpips.gov.pl **awa**

ANNA
KOPROWSKA-GŁOWACKA
CHELMNO



1.

Zapadał zmierzch. Ostatnie promienie słońca, niczym krwawa poświata zabarwiły wodę na wpół zarośniętego jeziora, którego toń wydawała się niewzruszona. Czasami tylko jakiś pojedynczy liść oderwał się od gałęzi i wirując spadał, tworząc rozchodzące się kręgi. Siedząca na brzegu dziwna postać o krępym ciele porośniętym rudawym włosem i dużych piersiach zwisających aż na wydatny brzuch, wpatrywała się w ów taniec nieruchomym wzrokiem. Długie, proste włosy opadały na twarz, w której uwagę zwracały wąskie oczy o żółtawych źrenicach.

Mawia się, że szum opadających liści jest najcichszym szepcieniem natury i ona najwyraźniej słyszała każde wypowiedziane przezeń słowo, rozumiała ich znaczenie. Kołysała się miarowo w tym rytmie, którego echo odnaleźć można w biciu serca i pulsowaniu krwi w żyłach. W ten właśnie sposób usypiała trzymane w ramionach niekształtne dziecko o cienkich kończynach i dużej głowie, porośniętej gęstą szczecina. Kwiliło żałośnie, lecz coraz ciszej i ciszej, pogrążając się w błogim śnie. Gdy tylko zasnęło, ułożyła je troskliwie pośród miękkiej trawy i wstała.

Zeszła wprost do jeziora, stając po kostki w chłodnej wodzie. Przez chwilę spoglądała jeszcze na niebo czerwieniejące się po tym, jak życiodajne słońce zniknęło już za horyzontem. Cienie powoli zaczynały wypełzać ze wszystkich zakątków lasu. Wielkimi krokami zbliżała się ciemna, złowroga noc. W oddali ozwał się puchacz – znać, że Boruta¹ jak każdego wieczoru zmienił swą postać, by z wysokości sprawdzić swoje rozległe władztwo. Po chwili z pobliskiego drzewa sfrunął ptak o jasnobrązowych piórach z ciemnymi plamkami. Na okrągłej głowie zwracały uwagę pęczki piór,

zaś wielkie, zaokrąglone skrzydła szybko rozciąły powietrze. Ogronne, pomarańczowe źrenice na mgnienie oka zatrzymały się na zgarbionej postaci przy jeziorze. Przeleciał jednak tuż nad jej głową i usiadł gdzieś wśród gałęzi wielkiego dębu. Rozległo się głośne pohukiwanie.

Zaszumiały cicho liście poruszone nieco gwałtowniejszym podmuchem wiatru. Drgnęła niespokojnie, czujna niby zwierzę. Przez chwilę zdało się jej, że liście zaśpiewały:

– Racla...wa... Racla...wa...

Zamyśliła się. Jej usta poruszyły się bezgłośnie, jakby starając się powtórzyć dawno nie słyszane, a przecie tak jej niegdyś bliskie słowo:

– Racla... wa... Racla...wa... Raclawa!

Pamięć zdała się w owej chwili ostrzem zimnego sztyletu. Ból, który przeszył jej serce, był zbyt potężny, by nie wyrwać z ust jęku. Wszak słyszała to słowo nie jeden raz... Wielokrotnie wołano ją tym mianem, lecz bardzo dawno temu... Wiele lat już chyba minęło, odkąd usłyszała je po raz ostatni. Wówczas jeszcze w jej żyłach płynęła krew, a w piersi biło serce. Opuściła wzrok wpatrując się w swoje odbicie w wodzie.

Stało się jednak coś dziwnego. Srebrzysta mgła otuliła jej postać i zamiast ohydnej istoty porostej włosami dojrzała nagle kobietę o rudych włosach, łagodnym uśmiechu i jasnej twarzy naznaczonej licznymi piegami, które śmiertelni nazywają czule po-

całunkami słońca. Jej drobna postać, odziana w szaro-niebieską suknię, nie skrywała ciąży. Instynktownie, opiekuńczym gestem osłaniała brzuch, w którym rozwijało się nowe, jakże umiłowane życie.

Wpatrująca się w wodę odmienica² zamarła z wrażenia. Dłonie o długich palcach i ostrych pazurach przypominających krogulce, niemal instynktownie powtórzyły ów pełen troski gest. Jej brzuch był jednak zupełnie płaski. Nie było w nim tego życia, do którego miłość czuła tak silnie, jeszcze w owym czasie, gdy nie mogła go ujrzeć. I przecie nigdy go nie ujrzała...

Postać w jeziorze zamglila się i rozplynęła, niknąc wśród drobnych fal na wodzie. W wąskich oczach dziwnej istoty pojawiły się łzy... Łzy zrodzone ze wspomnień i bólu, którego nie zapomniła nawet po tak wielu latach, jakie minęły od czasu, gdy przestała być kobietą.

Kobieta... To jedno słowo zawierało w sobie tak wiele znaczeń. Zapomniane już kształty, delikatność ciała i uroda, którą podziwiała wówczas tak wielu... Wśród nich zaś ten jeden mężczyzna, który sprawił, że świat cały zaczął się mieścić w biciu ich serc; w tęsknocie, gdy byli rozdzieleni i w radości wspólnie spędzanych chwil.

Kiedy to było? Nie potrafiła odpowiedzieć sobie na to pytanie. Dni, miesiące, lata... Czas płynął nieubłagannie, zacierając w pamięci owe dni, kiedy była człowiekiem. Nie pamiętała już na-

WCIAŻ DALEJ...

Urodziłam się 15 maja 1975 roku w Chełmnie. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, na Wydziale Nauk Historycznych ukończyłam 5-letnie studia magisterskie z zakresu historii oraz podyplomowe Studia Polityki i Edukacji Regionalnej. Dodatkowo skończyłam Studium Psychologiczno-Socjologiczne w Toruniu, uzyskując zawód specjalisty konsultanta do spraw personalnych. Pracowałam jako nauczycielka, sekretarka i referent administracyjny. Jestem laureatką kilku konkursów i autorką książek: „Legends i podania Ziemi Chełmińskiej”, „Czarownice z Pomorza i Kujaw”, „Duchy, zjawy i ukryte skarby” oraz „Legends i opowieści z czasów wojen polsko-szwedzkich”. Obecnie pracuję nad kontynuacją „Duchów...” i nad powieścią, której akcja osadzona jest w dobie konkwisty. Kilkanaście moich wierszy ukaże się w tym roku w almanachu poetyckim. Współpracuję także z wydawnictwami jako recenzentka.

„Raclawa”, której pierwszy odcinek można przeczytać tu właśnie w „Filantropie”, to opowieść z czasów przełomu końca wieków naszych przodków i początków chrześcijaństwa.

Moje główne zainteresowania to historia, literatura, fotografia, techniki dywinacyjne (przepowiadania przyszłości), podróże, psychologia i muzyka.

Niezwykle bliska jest mi dewiza cesarza Karola V Habsburga „plus ultra” (wciąż dalej) i staram się nią kierować w codziennym życiu. To motto wynika z mojego życia, w które są wpisane trzy nieuleczalne schorzenia: stwardnienie rozsiane (SM), astma oskrzelowa i wada rozwojowa kręgosłupa.

ANNA KOPROWSKA-GŁOWACKA

Račława



wet, jak to się stało, że zmieniła się w tę szkaradną istotę. Tylko ona jednak wiedziała, jak wiele by dała, ażeby stać się na powrót śmiertelną; by odzyskać dziecko, którego nigdy nie ujrzała i którego nie miała możliwości utulić w spragnionych ramionach... To, które miała teraz, nie było tym upragnionym. A gdyby tak...?

Jej wzrok padł mimowolnie na niekształtne dziecko, które spało spokojnie wśród gęstej trawy. Niczym błyskawica, która rozcina zachmurzone niebo, przemknęła przez jej głowę myśl. A gdyby tak zdobyć ludzkie dziecko? Może wówczas przekleństwo, które uczyniło z niej tę stworę, przestałoby działać i wróciłaby do dawnej postaci? Wystarczyłoby zakraść się do jakiejś chaty i porwać niemowlę. To zaś nie było takie trudne... Zwłaszcza, gdyby tak połączyć pragnienie dziecięcia z szansą na dokonanie zemsty... Wszak człowiek, który wyniósł ją niegdyś na szczyt szczęścia, by jeszcze szybciej strącić w otchłań rozpacz, miał żonę i dziecko, które niedawno przyszło na świat...

Nie byłaby to zresztą zwykła zemsta za cierpienie, ale dokonany akt sprawiedliwości. A przecież miała ku temu prawo – prawo większe, aniżeli to spisane przez ludzi i zamknięte w bezdusznych słowach; niepisane prawo pomsty za zadany ból i za cios, który pozbawił ją wszystkiego. W owej zaś chwili, zgodnie z wolą Welesa³, potężnego Pana Nawii i Złożonych Przysiąg, to ona była prawem.

Wspomnienia wróciły niosąc ze sobą nieprzemijający ból. Co prawda, niewiele już pamięta-

ła z tego, co wydarzyło się przed laty, lecz ostatnie chwile powracały czasami niczym obrazy ze snu, z którego wciąż nie mogła się obudzić.

*

Ten sam brzeg jeziora, na którym teraz się znajdowała, był wówczas jedynym milczącym świadkiem dramatu. To właśnie tutaj Račława spotkała się z ukochanym. Przyszedł na umówione spotkanie, a jakże! Jakież mężczyzna odmówiłby schadzki swej kochance? Nie spodziewał się jednak tego, co usłyszy. Młoda kobieta, drżąca ze zniecierpliwienia, miała bowiem dlań niezwykłą wiadomość. Jej serce się radowało, a oczy lśniły niezwykłym blaskiem. Gdy ujrzała, jak nadchodzi, wyciągnęła radośnie ręce, by paść mu w ramiona i zdradzić największą tajemnicę – tajemnicę nowego życia.

– Račlawo! – zawołał radośnie, obejmując ją i przyciągając do siebie.

– Kochanie – szepnęła obejmując ramionami jego szyję. Nie chciała zwlekać; nie chciała przedłużać tej chwili, która miała napęlić serca obojga niewyobrażalną radością i bezkresnym szczęściem. – Nasza miłość została pobłogosławiona. Pod sercem noszę twoje dziecko...

To, co się wydarzyło po owych słowach, przeszło najśmielsze wyobrażenia Račławy. Barnim nie porwał jej w ramiona, nie okazał radości, jakiej oczekiwała. Niespodziewanie odrzucił ją od siebie tak silnie, że upadła na trawę.

– Co takiego?!

Spojrzała na niego zaskoczona; zdumienie odbiło się w jej niebieskich oczach. Nie takiej reakcji oczekiwała.

– Ależ, Barnim... Urodzę twoje dziecko, owoc naszej miłości.

– Żartujesz sobie?! Prawda, że żartujesz?!

– Nie. Myślałam, że i ty się uradujesz...

– Miałbym się radować tym, że chcesz zniszczyć moje życie?!

Račława otworzyła szerzej oczy, nie dowierając słowom, które usłyszała. Jej ukochany nie mógł być przecież tak okrutnym i nieczułym człowiekiem; nie mógł odrzucać ucieleśnienia miłości, którym było ich dziecko i tak bez wahania przekreślać ich uczucia. Potrząsnęła głową.

– To przecież nasze życie... Mówiłeś, że mnie miłujesz...

– Ale nie mówiłem, że chcę cię poślubić!

– Jak to? Sam powtarzałeś, że chcesz ze mną spędzić całe życie...

– Nigdy ci niczego nie obiecywałem!

– Barnimie... – jej głos zadrżał, załamała się. Łzy dwoma strumieniami popłynęły po bladych policzkach.

Stanął nad nią pełen gniewu i nieskrywanego żalu. Oskarżycielskim gestem wyciągnął w jej stronę rękę.

– Wiedziłaś doskonale, że moje życie nigdy nie będzie tak ze twoim! Ty zaś zrobiłaś to umyślnie! Myślisz, że w ten sposób zmusisz mnie do ślubu? Myślisz, że możesz zagrać dzieckiem? O nie! Nie zniszczę sobie życia, nie przekreślę przyszłości tylko dlatego, że ty spodziewasz się dziecka!

– Barnimie... – serce jej biło coraz głośniejsze, chwilami zagłuszając jej własne słowa. – Niczego nie zrobiłam umyślnie... I mó-

wię o naszym dziecku... Moim i twoim... zrodzonym z naszej miłości...

– To jest twoje dziecko! Odejdź! Idź precz!

– Zatem porzucisz mnie?! Odrzucasz nas oboje? – zapytała cicho. – Wiesz, że cię Kocham... Zawsze kochałam...

– ...więc nie powinnaś niszczyć mi życia!

– Barnimie, nie chcę tego... Ale i ty nas nie opuszczaj... Ja tobie zawierzałam całą siebie, a ty...

W bezgranicznej rozpaczce ucpiła się jego kolan; utkwiała zapłakane oczy w tak umiłowanej twarzy. Największe szczęście rozpadło się w jednej chwili na milion kawałków ostrych niczym sztylety, lśniących od wylanych łez. Próbował się od niej uwolnić; pozbyć się tego nieoczekiwanego ciężaru, jakim stała się jej miłość. Nie wzruszyła go ani łzy, ani zakłęcia szepcane błagalnym tonem. Miał inne plany – plany, w których nie było miejsca dla ubogiej Račławy. Nie mogła mu ich zniweczyć. Gniew przesłonił mu oczy; rozpaczliwa desperacja, by ostatecznie zakończyć ten nieszczyśny związek, skłoniła do działania. Szarpnięcie z nią, chwycił ciężki kamień i uderzył. Rozległ się tylko jeden krzyk i tupot oddalających się kroków. Po chwili nad brzegiem jeziora zaległa cisza...

Krew powoli płynęła z rozbitą głową. Wsiąkała w zieleniącą się trawę, przydawała barwy białym kwiatom. Račława nie czuła już nic, wpatrzona niewidzącymi oczyma w obłoki płynące wolno po lazurze nieba. Minął dzień, ciemna noc spowiła swym całunem okolicę. I wówczas to z ciałą martwej kobiety podniosła się dziwna postać o wąskich oczach płonących żółtym blaskiem. Zrodziła się Mamuna...

cdn.

¹ **Boruta** – demon, władca lasów zwany także Dziadem Borowym i Leszym. Zrodzony z ducha pustelnika albo człowieka, który zmarł nagle w lesie. Władał dzikimi zwierzętami, strzegł lasów i drzew. Ludziom ukazywał się pod postacią wilka, pułchacza, niedźwiedzia, dzika, zająca lub jako wir powietrzny. Zwodził wędrowców na manowce, przeganiał grożąc sękatym kijem, wysypywał jagody i grzyby z koszyków; bywało jednak, że chronił zagubione w lesie dzieci przed dzikimi zwierzętami i zbójcami. Składano mu w ofierze chleb, sól, kaszę i słodczyce.

² **Odmienica** – zwana także mamuną, boginka lub dziwożoną będą demonem zrodzonym po śmierci z duszy starych panien, kobiet, które zmarły będąc w ciąży oraz z dusz zabitych lub porzuconych dzieci z nieprawego łoża. Mieszkała w krzakach i w zaroślach wokół zbiorników wodnych. Po zachodzie słońca przesiadywała w wodzie. Wyglądała jak młoda i piękna dziewczyna, lub jak brzydka stara kobieta porośnięta rudym futrem, ze zwisającymi piersiami, które mogła zarzucać przez ramię na plecy. Na głowie nosiła czerwoną czapkę. Była niebezpieczna dla kobiet w ciąży i młodych matek. Zsyłała gorączkę, zmuszała do wymiotów oraz wywoływała puchnięcie stóp i senne koszmary. Potrafiła kraść noworodkowi cień albo porwać dziecko i podrzucić własne.

³ **Weles** – bóg przysiąg, zaświatów i magii, władca Nawii. Wyobrażano go sobie jako starca z siwą brodą lub czarnego kudłatego kozła. Mieszkał w krainie zaświatów, gdzie zasiadał na złotym tronie i wypadał ludzkie dusze. Do niego zwracali się także kupcy, poeci i muzycy. Ostatni pęk kłosów, który pozostawał na żętych polu nazywano brodą Welesa.

bez przyszłości

FILANTROP NASZYCH CZASÓW. Miesięcznik.

REDAGUJĄ: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Paweł Grochowski, Andrzej Grzelachowski Aga, Aleksandra Lewandowska, Karolina Kasprzak, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 0-608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań, tel. 608-311-903,
061-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
62-020 Swarzędz, ul. Miodowa 6
tel./fax 061-81-72-206
kom. 602-250-169
e-mail: komdruk@wp.pl



Lech
Konopiński

ŚMIERĆ KUPCZYKA

Umarł Polak, umarł!
Już leży na desce!
Zmarła jego duma.
Kraj sprzedał za bezcen.

DUMNY

Wreszcie spokój mam
błogi!
– wyznał nam z miną
pawia,
kiedy stanął na nogi,
które innym podstawił.

WSZYSTKO PŁYNIE

Jest wyznawcą tej idei,
która mówi: „Panta rei”
i najwyżej sobie ceni
to, co płynie do kieszeni.

Fraszki

SPRAWY WZNIOSŁE

Najwięcej
myśli wzniosłych
bezmyślne
znają osły.

WYSOKA CENA

Za cenę głupoty
szczęście możesz kupić!
Choć każdy wie o tym,
nikt nie chce być głupi

KARIERA

Nie miał własnego
stanowiska
i stanowisko
przez to zyskał.

REFORMATOR

Po to burzyć

świat zaczyna,
by budować
na ruinach.

DIABEŁ I JA

Pod wieżą Babel
spotkał mnie szatan.
Milczał we wszystkich
językach świata.

PODWŁADNI

Swoich podwładnych
trzeba cenić!
Z nich wyrastają
przełożeńi.

Z KSIĄŻKI
„FRASZKOPIS Z KONOPI”



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

GAWĘDZIARA

Gadała, gadała
Aż mu naga dała.

ZDRADA

Zadurzony
Zad u żony.

POBUDLIWOŚĆ

I ta nie mis
Podnosi zwis.

Fraszki

BEZMYŚLNOŚĆ

Komu brak koncepcji.
Sięga po unijne
Niezawodne środki
Antykoncepcyjne.

BOŻENA

To fajna laseczka,
Ale tak pobożna,
Że się z nią za bardzo
Dogadać nie można.

EKSHUMACJA

Żywi liczą,
Że będzie im znana
Tajemnica
Do grobu zabrana.

RÓWNOŚĆ

W nocie poślubne
Będą pedały
Dzieciątka sobie
Adoptowały.

MAGISTRALA

Nie ma dojazdu
Autostradą,
Gdzie zamiast asfalt
Lachę kłada.

WYBUCHOWOŚĆ

Krzyknął niewypał
Raz do sapera:
Było uważać,
Jasna cholera!



Euzebiusz
Żegota
WARSZAWA

Aforyzmy

- Dla wielu koło fortuny tkwi nieruchomo.
- Najbardziej bolesna jest krzywda doznana od najbliższych.
- Zapatrzeni w przyszłość nie widzą rzeczywistości.
- Zabijanie bywa morderstwem lub bohaterstwem.
- Sztukę niszczenia człowiek opanował do perfekcji.

KRYSTYNA SYLWESTRZAK
GDANSK

Aforyzmy

- Biedak zawsze jest sobą, bo na innego go nie stać.
- Kasa państwowa ma swoich kasjerów i kasarzy.
- Jeśli polityk deklaruje, że chce szczęśliwej Polski, niech wyjaśni: dla kogo?
- Poznasz pana po podwładnych.
- Rządzący się licytują, rządzeni płacą odsetki.
- Prawdziwe reformy to te na... cztery litery.
- Skoro demokracja działa jak narkotyk, strzeż się jej przedawkowania.
- Młodość – rozbieg przed niewiadomą.
- Ambitny mężczyzna: wszystko mu wisi oprócz interesu.
- Kto najpewniej w górę pnie się? Familianci i kolesie.



Kazimierz
Graczyk
ŁÓDŹ

– Towarzyszu kierowniku – zagadnął inżyniera Pawlikowskiego ni to żartem, ni oficjalnie pierwszy sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej Józef Józefiak. – Musimy porozmawiać z mistrzem Jurkiem Żółkiewskim, zwanym Hetmanem.

– Wiem... – w głosie Pawlikowskiego można było wyczuć brak zainteresowania tym, co chciał powiedzieć Józefiak. – A po drugie, przestań z tym towarzyszem! Lepiej od razu mów, co z tym Hetmanem.

– Wczoraj w komitecie była jego żona, prosiła, żeby z nim porozmawiać, jak trzeba, to i ukarać. Skarżyła się, że nasz Jureczek wraca do domu pod wpływem alkoholu, i to dość późno.

– Jurek pod wpływem alkoholu?! To dziwne, bo nawet nie słyszałem, aby on pił wódkę! Właściwie co ja mam do tego, ja mam produkcję na głowie. Sekretarzu, to twoja broszka i związków zawodowych. Ja nie będę się pierdołami zajmował!

– Ależ kierowniku...

– Żadne ależ. A co ty masz do roboty? Bierz Kowalskiego, a później Jureczka i załatwajcie tak, aby pani Żółkiewska była zadowolona.

Po tych słowach Pawlikowski szybkim krokiem udał się w stronę przedzarek.

*

– Jurek, chciałbym, żebyś był z nami szczerzy – rozpoczął Józefiak niczym milicjant śledczy. – Obaj z Wojtkiem (tu wskazał na Kowalskiego) nie widzieliśmy cię pijanego, a tymczasem twoja żona, będąc w komitecie, skarżyła się, że kilka razy w tygodniu przychodzisz do domu późno i pod wpływem alkoholu. Co masz do powiedzenia?

– Oj, zaraz pijany – Hetman nie ukrywał zaskoczenia. – Czasem łknę z kolegami...

– Ty?! Pierwsze słyszę – przerwał Kowalski. – Byłem pewien, że nie pijesz, bo jesteś chory...

– Jestem chory, ale to nie znaczy, że całkowicie nie mogę, mam panować nad sobą i tak postępuję – Żółkiewski, mimo że znany z szelmerskiego humoru, teraz był dziwnie spokojny. – Ale wy jakieś bajki macie na mój temat.

– To chyba nie bajki, Jurecz-

WSPOMNIENIE Z PRL-U

Naprawdę dobry pomysł

ku – udawał powagę Kowalski. – Była w komitecie twoja żona i skarżyła się, że od pewnego czasu wracasz późno do domu i to dobrze wstawiony.

– A o to chodzi – tu Żółkiewski zaczął się tajemniczo uśmiechać. – Po prostu zostałem do tego zmuszony przez moją kochaną małżonkę...

– Jak to?! Żona zmusza cię do picia?

– A tak! Nie śpiamy ze sobą od roku. To sąsiadka, a nie żona! No to poznałem pewną panią, spotykamy się kilka razy w tygodniu, a żeby żona nic się nie domyślała, przed wejściem do bloku wypijam ćwiartkę wódki i udaję pijanego. Wchodząc do mieszkania podśpiewuję. Ona wyzywa mnie od alkoholika, a ja spokojnie kładę się spać. To tyle mojej tajemnicy z picciem.

– Nie! – Józefiak nie ukrywał zdziwienia. – To tylko ty mogłeś coś takiego wymyślić! Ale...

– Ale – podchwycił Kowalski – nie wiadomo, co gorsze. W każdym razie jedno i drugie prowadzi do rozwodu. Musisz przerwać to postępowanie, bo może skończyć się zwolnieniem z pracy. Radzę ci, abys dogadał się z żoną i razem udajcie się do seksuologa albo psychologa. Przecież szkoda tych przeżytych wspólnie lat. A poza tym co dzieci na to powiedzą.

– Wojtek ma rację – poparł go Józefiak. – Nie oczekujemy od ciebie, że zaraz się zmienisz. Zostawiamy ci, powiedzmy, dwa dni, a ty przemyślisz swoje postępowanie i sam przyjdiesz, aby powiadomić nas o swojej decyzji. A teraz, proszę, zostaw nas, bo mamy jeszcze inne pilne sprawy...

– Wiesz co, Wojtuś? – odezwał się Józefiak, gdy tylko Hetman wyszedł. – Ten pomysł Jurka wcale nie jest głupi...

– Masz zamiar go wykorzystać?! Przecież przekroczyłeś pięćdziesiątkę! – nie mógł powstrzymać się Kowalski. – Ze też ci jeszcze takie rzeczy po głowie chodzą...

– Przestań – jakby zmieszawszy się Józefiak. – Pogadać nie można?

– Pogadać może i można. Tyłko pamiętaj, od pogawędki do czynu to już mały krok.

– Wojtek, przestań! Nie zamierzam go naśladować. Ale czy to nie wspaniały pomysł? Trafia ci się dziewczyna, idziesz, później przed drzwiami wypijasz wódkę i jesteś kryty.

– Może i masz rację – zgodził się Kowalski. – Pomysł niczego sobie. Ale nigdy nie myślałem...

– Czego nie myślałeś?

– Że ty masz takie myśli. Zdawało mi się, że w partii są ludzie stateczni, nauczyciele prawości. A tu coś takiego... – w głosie Kowalskiego można było wyczuć, że wykorzysta tę sytuację do jakiejś wesołej historyjki.

– Oj przestań! – nastroszył się Józefiak. – Przy tobie nie można nawet pomyśleć.

– A myśli sobie. Ja też sobie teraz myślę.

– O czym?!

– Teraz to my obaj rozmawialiśmy z Jurkiem. Ale kogo wezmę do rozmowy, gdy twoja żona przyjdzie ze skargą? A, już wiem!

– No, ciekawe... – zainteresował się nie na żarty Józefiak.

– Jest tylko jedna osoba.

– Pawlikowski?

– Nie. Przewodniczący Solidarności – odrzekł tłumiąc śmiech Kowalski.

– Co?! To niemal zdrada!

– Tak? A ty wobec swojej żony?

– Wojtuś, lepiej już idź, bo ci tu czymś przyleje!

– To już trzeci niecny czyn – odrzekł tłumiąc śmiech Kowalski i wyszedł z sekretariatu.

*

Jeszcze tej jesieni podczas wycieczki na grzyby Józefiak już podnosił szklaneczkę z wódką do ust, gdy Kowalski nagle zapiał:

– Józiu, o której wracasz do domu?

– Żeby cię jasna cholera! – zaklął Józefiak. – Chłopaki, ja nie mogę pić.

Po czym oddał nietkniętą szklaneczkę innemu, co wywołało ogólne zdziwienie.



Zbigniew
Okoń
RZESZÓW

Skojarzył ruiny Warszawy z tymi, które zobaczył we Wrocławiu. Tragedię obu miast. Pomyślał: gdzie teraz jest Beatka? Czy znaleźli jakąś wolną dziuplę w ruinach swojego miasta? Konieczne musi do niej napisać, na adres ciotki otwockiej, jakie to on sam ma kłopoty. Przecież obiecał, przecież o niej nie zapomniał... Nawet kiedy znalazł się w nowo oddanym kinie „Warszawa”, czuł jej obecność przy sobie i słyszał jej uroczy szczebiot.

Niebawem chłopcy na dobre zadowolili się we Wrocławiu. Znaleźli pracę w łączności. Wprawdzie prymitywną, przy układaniu kabli, ale na początek dobre i to. To pozwoliło im poczynić starania o stałe miejsca dla swoich rodzin, które zamierzali tu sprowadzić. Mimo że Hitler rozpętał drugą wojnę światową, to jednak trochę było im żal Niemców, którzy stopniowo opuszczali swoje miasto i wyjeżdżali do centrum swojego kraju. Kto jak kto, ale Kresowiaczy, którzy przeżyli jeszcze większą ghenę, współczuli przesiedleńcom. Zresztą ta cała wędrówka narodów odbyła się za zgodą wielkich mocarstw.

Kiedy Józek ze Lwowa, Tadeusz ze Stanisławowa i Bartek z Wołynia otrzymali już przydziały na mieszkania, ruszyli po swoje rodziny do Tarnowa. I stamtąd, nie bez oporów, przywieźli je do Wrocławia, gdzie czekały już na nich przygotowane mieszkania. A że wszystkie rodziny znalazły się w jednej kamienicy, było im znacznie łatwiej przystosować się do nowych warunków. Naturalnie, trzeba było to nowe lokum jakoś poświęcić, więc zgodnie ze zwyczajem wystrzelili zdobyczny szampan, a potem częstowali się kresowymi nalewkami. Aby dodać sobie animuszu, zaczęli śpiewać kresowe piosenki. Ponieważ pani Górecka miała nadal piękny głos, prosili, żeby im zaśpiewała solo stare pieśni: „Puchowy śniegu tren”, „Czajkę” i inne. Dołączyli do niej, gdy zainicjowała „Flisaka”, w którym „...każdy gdzieś na brzegu zostawił serce swe...”, a potem „...Góralu, czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych...”. Bo wszyscy przecież wiedzieli, że jednocześnie śpiewali o swoich sercach, które w jakimś sensie zostały tam,

Na przełomie tysiącleci⁽³⁷⁾

na wschodzie, w krainach swego dzieciństwa, młodości, a także przeżytych tragedii.

Kiedy zdawało się, że osiągnęli jakąś stabilizację, a nawet polubili to miasto z jego pięknymi zabytkami, parkami, stadionem olimpijskim, a nawet z tym tak różnorodnym Placem Grunwaldzkim, Józek i Tadeusz otrzymali wezwanie do Ludowego Wojska. W komendanturze zaproponowali im wyjazd do Podoficerskiej Szkoły Łączności w Sieradzu. Mówili im, że zdobędą tam konkretny zawód. Chłopcy namawiali Bartka, żeby do nich dołączył. Tylko... no właśnie, czas był niepewny. W lasach ukrywali się byli partyzanci. Trzeba było zdecydować: iść do wojska – czy do lasu? Przegłosowali, że na razie pójdą do „woja”. A potem, jak trzeba będzie, pójdą do „leśnych”. Ale zawsze razem.

WOJSKOWE MARZENIA

Jak chłopcy postanowili, tak się niebawem stało. Razem znaleźli się w Podoficerskiej Szkole Łączności, która stacjonowała w Sieradzu. Zawsze to lepiej uczyć się w szkole, aniżeli czołgać się w piechocie po błotach i wbijać bagnety w szmaciane kukły, imitujące iluzorycznego wroga. Na szczęście znaleźli się w tej samej kompanii, którą dowodził frontowy porucznik Okaba. Podobno uczestniczył w zdobywaniu Berlina, o czym zresztą lubił opowiadać. Żołnierze nawet go polubili, chociaż przy ćwiczeniach sprawnościowych nad Wartą wymagał skrupulatnie pokonywania takich czy innych przeszkód. To on także na zajęciach uczył śpiewać marszowe piosenki. I to nie tylko te znane z przedwojennych i wojennych czasów, ale także te inne, bardzo trudne do śpiewania w marszu. Na przykład pieśń o „Marzeniach”, którą kompania chętnie śpiewała, gdy maszerowała w niedzielę do kościoła:

*Marzenia się snują jak mary
i szaro, i smutno i źle.
Ja lubię przy dźwiękach gitary*

*o tobie pomarzyć, mój śnie.
I marzyłbym dzisiaj o innej,
lecz postać twą widzę we mgle...*

Piosenki, a szczególnie ta o „Marzeniu”, tak spodobały się mieszkańcom miasta, a szczególnie dziewczętom, że maszerowały niejako obok kompanii miejskimi chodnikami aż do samego kościoła. Naturalnie, niedzielny marsz był dobrowolny, ale który żołnierz nie chciał skorzystać z okazji wyjścia z koszar. Do tego w samym kościele i obok niego było tyle ładnych dziewcząt. Jak to Józek mawiał z lwowskim akcentem: „Ta ja dzisiaj muszę sobie jakąś dziewczęć namotać”. I często bywało, że udało się jakąś dziewczynę poznać, umówić się potem na randkę, do kina lub potańcówkę. Pewnej niedzieli, kiedy właśnie śpiewali te swoje „Marzenia”, Bartek zauważył, że wśród idących chodnikiem panienek znajduje się zgrabna blondyneczka:

*Pamiętam twe oczy kochane,
gdzieś jeszcze z dzieciństwa
przez sen.
To takie dalekie rozstanie,
tyś inna, i ja już nie ten.*

Śpiewał jakby także dla niej. Wtedy ona, właśnie przy tej zwrotce, rzuciła kwiat w jego stronę, który udało mu się złapać. Podziękował ukłonem i wpiął sobie w klapę munduru. Podziękował ukłonem i wpiął kwiat w klapę munduru. Potem już w kościele usadowił się tak, żeby być blisko dziewczyny. Czuł zapach jej włosów. Nie wiedząc, jak nawiązać rozmowę, poprosił dziewczę o pożyczenie książki do nabożeństwa. A potem się umówił i tak zaczęła się ich znajomość.

Widywali się jednak rzadko. Częściej pisywali do siebie. W tym czasie o przepustkę nie było łatwo. Dyscyplina, zapewne ze względów politycznych, jakby się wzmacniała. Dowódca szkół: Oficerskiej Szkoły Łączności, Szkoły Podoficerskiej i oddziałów gospodarczych był pułkownik. Bardziej Rosjanin niż Polak. Zresztą było kilku takich „przyszywanych” oficerów w polskich mundurach. Jeden z

nich był nawet bardzo lubiany. Wołodia, bo tak kazał się nazywać, był bardziej kolegą aniżeli przełożonym. Do tego sypał kawalami, które często związane były z jego pobytem na froncie. Chłopcy z jego plutonu dziwili się, że nie bał się opowiadać dowcipów w rodzaju: „Sałdat za borbę połączyl medal za wojnu, a sałdatka za p... czerwonu zwiezdu”. Czyli najwyższy order radziecki. Wołodia często stawał w obronie tych żołnierzy, którym inni przłożeni lubili dawać w kość, robiąc dodatkowe pobudki, demolując łóżka przez tak zwanego „lotnika”, względnie karali „żabkami” za błahę przewinienia.

Najbardziej wartościowi byli ci oficerowie, którzy wykładali podstawy elektro- i radiotechniki, zapoznawali ze schematami różnych radiostacji, z telefonią i telegraphią. Naturalnie, każdy uczeń musiał nauczyć się do perfekcji alfabetu Morse'a, by móc nadawać kluczem najczęściej zaszyfrowane informacje. Te wszystkie lekcje i ćwiczenia były traktowane poważnie, ponieważ potem w cywilu mogły być potrzebne.

Co innego na tak zwanych zajęciach polityczno-wychowawczych. Porucznik Wójcik, który je prowadził, zazwyczaj szedł na wszelkie ustępstwa i lubił, jak zadawano mu pytania, na które był w stanie odpowiedzieć. Był niemal szczęśliwy, gdy któregoś z żołnierzy nawrócił na wiarę, czyli wyzwolił z burżuazyjnych poglądów, jak mawiał. Kiedy jednak trafił na zadziornych słuchaczy, którzy zadawali mu trudne pytania, często dotyczące utraconego Lwowa i Wilna, wtedy wstawał z krzesła i gromkim głosem rzucał rozkaz:

– Siadać! Nie pytać! Nie gadać!

W tym stanie rzeczy spotkania Bartka z Terenią stały się czymś nadzwyczajnym. Koledzy się z niego nabijali, że tak się z nią cacka. Inni chwalili się swoimi licznymi „zaliczeniami”.

cdn.

Bezpiecznie w mieście

Każdy, kto jest zainteresowany bezpłatnym otrzymywaniem wiadomości w postaci sms-ów o sytuacjach kryzysowych w mieście, zagrażających życiu i zdrowiu oraz o konieczności ewakuacji z określonych rejonów, powinien zarejestrować się w serwisie informacyjnym.

Wiadomości będą wysyłane z Centrum Zarządzania Kryzyso-

wego. To bardzo ważne dla tych, którzy chcą uchronić się przed utratą zdrowia a nawet życia oraz swojego dobytku. Aby skorzystać z tego rodzaju możliwości należy na numer 661 000 112 wysłać wiadomość SMS (opłata według cennika sieci z której korzysta użytkownik telefonu) z treścią przypisanego kodu rejestracyjnego. Jeżeli chcemy zrezygnować z otrzymywanych wia-

domości wysyłamy sms z odpowiednim kodem z tabeli.

Blisze dane oraz zasady działania Samorządowego Informatora SMS znajdują się na stronie: <http://www.sims.pl/>, zaś kody dla poszczególnych dzielnic Poznania, niezbędne w celu uzyskania bezpłatnych informacji, są dostępne pod adresem: http://www.sims.pl/pl/strefa_mieszkanca.awa

KRZYSZTOF
MURKOWSKI

Podróż

Jeszcze
dojść tam musimy
Gdzie ptaki
śpiewają dla nas
Tę najpiękniejszą
pieśń życia
Tam gdzie każdemu
Będzie najpiękniej
Wtedy
razem rozbijemy
Nasze wspaniałe
niebo
I nabierzemy
znów siły
By iść do przodu
Wtedy nawet
Jeśli burza
przyjdzie
Nie złamie nam
już karku

Pamięci pani Kazimieri



Kazimiera Pikulik z Koła Nr 54 Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów oraz Klubu Seniora „Złota Jesień” na os. Powstań Narodowych Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu 13 lutego miała obchodzić jubileusz stu lat życia.

Niestety, zmarła wcześniej. W piątek 15 lutego w Domu Kultury „Jagiellonka” odby-

ło się spotkanie poświęcone jej pamięci. Przewodniczący koła Zbigniew Jenek powitał córkę pani Kazimieri Bożenę Zielonacką i przekazał jej różę oraz zdjęcie matki. Przypomniat działalność pani Kazimieri w PZERiI. Barbara Gajewska wspominała Kazimierę Pikulik jako sąsiadkę. Pamięć zmarłej uczcił chór „Bel Canto”.

ROBERT WRZESIŃSKI

Kto nie płaci za psa

Wszyscy mieszkańcy Poznania, którzy mają psa, powinni do 30 kwietnia tego roku uiścić opłatę w wysokości 55 złotych. W przypadku nabycia psa po tym terminie opłata musi być uregulowana po 14 dniach od momentu, gdy staliśmy się jego właścicielem.

Wśród zwolnionych z opłat są osoby mające ustalony znaczny stopień niepełnosprawności, wynikający z przepisów o rehabilitacji zawodowej i społecznej. W tym przypadku konieczne jest orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Płacić nie musi także osoba niepełnosprawna mająca psa asystującego z odpowiednim certyfikatem. Psa bezpłatnie można mieć również wtedy, gdy skończyło się 65 lat i prowadzi się samodzielnie go-

spodarstwo domowe (wymagane jest oświadczenie o samodzielnym prowadzeniu gospodarstwa domowego).

Nie płacą za psiaka podatnicy podatku rolnego od gospodarstw rolnych, właściele psa poddanego kastracji lub sterylizacji (zaświadczenie od weterynarza, książeczka zdrowia psa z wpisem o zabiegu) oraz właściele psów wziętych z poznańskiego Schroniska dla Zwierząt przy ulicy Bukowskiej 266 (umowa adopcyjna lub zobowiązanie do opieki nad psem wziętym ze schroniska podpisane przez właściciela).

Aby skorzystać ze zwolnienia, należy dostarczyć wymagane dokumenty do Wydziału Finansowego Urzędu Miasta Poznania przy ulicy Libelta 16/20. awa

DRUKARNIA

KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2
ULOTKI I PLAKATY
WIZYTÓWKI
KSIĄŻKI
FOLDERY
KALENDARZE
SZTANCOWANIE
PROJEKTOWANIE GRAFICZNE
DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Miodowa 6, 62-020 Swarzędz

tel. 618 172 206 | www.komdruk.rzetelnafirma.pl

Czarownice, kowboje, diabły i anioły

Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Poznaniu 5 lutego zorganizowało fantastyczny, karnawałowy bal przebierańców w kolorowo przystrojonej sali H. Cegielskiego przy ulicy 28 czerwca 1956 r.

Na zabawie spotkali się uczestnicy WTZ „Pomost”, WTZ „Przyjaciele”, Środowiskowego Domu Samopomocy „Pogodni” oraz Zastępczego Domu Rodzinnego „Nasz Dom”. Do wspólnej zabawy organizatorzy zaprosili też członków za-



przyjaźnionego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych, Ich Rodzin i Przyjaciół „Zawsze Razem” z Poznania.

Blisko setka fantastycznie przebranych uczestników bawiła się doskonale.

Didżej serwował największe przeboje, przy których nogi same rwały się do tańca, nie było więc chwili na odpoczynek.

Niespodzianką był konkurs z cennymi nagrodami za najciekawsze przebranie.

Jury miało spory problem z wyborem tych najlepszych, wielu uczestników zabawy wykazało się niezwykłą kreatywnością i przygotowało niezwykle ciekawe przebrania. Na sali płaśły postacie z bajek, straszne czarownice, dzielni kowboje, diabły i anioły, groźni komandosi, mafijni bonzowie i grzeczni przedstawiciele znamienitych rodów królewskich.

Pierwsze miejsce za uniezwyczajną odwagę i pomysłowość zdobył Piotr Walczak, przebrany za ponętą dziewczynę. Drugie miejsce przypadło Łukaszowi Seredyńskiemu przebranemu za zabawnego clowna. Miejsce trzecie zajął szlachetny Papa Smerf – czyli Paweł Schroeder. Czwarta była Agnieszka Nowak, która zaprezentowała się jako tajemnicza gejsza z kraju kwitnącej wiśni. Była też cudownej urody księżniczka, w którą wcieliła się Ewa Kopacz, co zapewniło jej piąte miejsce w konkursie. Szósty był Krzysztof Rusinek, który straszyl wszystkich przebrany za pamiętaną postać z kultowego horroru „Krzyk”.

Wielkie gratulacje za pomysły i wszystkie przebrania należą się wszystkim uczestnikom.

PAWEŁ GROCHOWSKI